11165
Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

I

1846 - 1859

Nb: Przedślubne listy Heleny Dzieduszyckiej do Mieczysława Pawlikowskiego do lata 1859

Uzupełnienie w listach obojga do Mieczysława Dzieduszyckiego oraz w listach Mieczysława Dzieduszyckiego do obojga, które były dyskretnym terenem wzajemnej wymiany wiadomości.

Ponadto w korespondencji obojga z matkami: Henryką Pawlikowską i Heleną Eug. Dzieduszycką i w ogólnej korespondencji z tego czasu.

/1/

1841?

Nr. 1 s. 1-2

list dziecięcy Hel. Dzied.
do miecz. Paw. (później wyżej)

1

(1) 1

kohany miciu;

piczę do ćebie, w boja-

zni, żeś nie słaby;

i pszepraszam żem

tak źle napisała

dozobaszeńa

a monsieur a
monsieur mieatsa
pawlchowski

/1/

1846

Nr. 2 - s. 3-6

list Hel. Dzied.
do Miecz. Pawl.
(pisany ręką brata Miecz. Dzied.)

(Dnia 25.go) Września w Sobotę 1846.

Od małéy Halci.

Kochany Miciu!

Niepiszę własną Ręką, bo mi Mama niepozwala, bo ieszcze nie mam wprawnéy Ręki; popsułabym sobie tedy Charakter. Ale Micio pisze za mnie a ia mu sama dyktuię. —

Bardzo mnie ucieszył twóy list bo mi iest nowym dowodém twego ku mnie przywiązania. Ja dzisiay iuż zdrowa, właśnie pisałam zadaną lekcyię kiedym odebrała list twóy. Micio zdrów. Mama zdrowa równie i siostry. Tatko ma się dosyć dobrze. —

Tłumaczyłam dziś z Genią z

Francuzkiego na Polski Język;
teraz będę wydawać Francuzkie
Dialogi, potém dadzą Obiad.
Po Obiedzie przebiegowszy się
będę się uczyć Geografji na
pamięć, a wydawszy ią, będę
czytać po polsku. —
Cieszę się na iutro, że się
będę mogła widzieć z tobą.
Już przyszedł Stryicio Tytus,
iuż daią Obiad! Muszę kończyć
list. Ściska Cię serdecznie
zawsze Kochaiąca cię Siostrzyczka

Mała Halcia

P. S. Siostry ściskaią
cię serdecznie a
P. Józefa i Pani Kudrowa
(ukłony ci zasyłaią)

A Monsieur

Monsieur Miecislas

de Pawlikowski.

mon chère frère

No 759 2te Stock

Weibourgasse à Vienne.

/1/

1854-5 ?

b. n.

s

wzywek [illegible]

(przed [illegible])

/1/

1856

Nr: 3 S. [illegible]

(„Anonimus") = Paulina Rabajska do Miecz. Pawel.

/2/

1857

Nr. 4-5

1 list Hel. Dzied. do M. Pawl.

1 telegram Mieczr. Dzied. - do Mieczr. Pawl.

Dawniej mimo próśb Twoich, nigdy do
Ciebie nie pisywałam, ale dzisiaj gdy
już wszystko między nami skończone, gdy Bóg
i ludzie każą nam się na wieki rozłączyć, te-
raz nietylko że niewidzę w tym nic złego,
ale owszem zdaje mi się że obowiązkiem
jest moim, tym słowem na wieki Cię jako
kochanka pożegnać, a powitać jako siostra,
że powinnością jest moją tym pismem
wyprawić Cię w drogę życia i choć gorzkie-
go kawałek chleba dać na drogę. —
Mój Drogi! wszak Ty mnie kochasz; nie-
prawdaż: kochasz miłością wielką i świę-
tą, kochasz jak mnie niekochał nikt
jeszcze, i pewno kochać niebędzie... toż
posłuchasz mnie i nieodmówisz tej mo-
jej pierwszej i ostatniej prośbie. Ta moja
prośba z tych słów się składa. Mój Sokole
żyj, żyj tak jakeś żyć zaczął; cierp,
kochaj i pracuj a ja zdaleka na Twą pra-
cę patrzyć i błogosławić Ci będę. Pamiętaj
na te słowa Syrokomli które teraz przyjm
jakby moje: „Kto wywyższon nad drugiemi,
Kto ma orlą postać, choć mu tęskno na tej
ziemi, Musi orłem zostać." —

A niech Ci to nie ciąży na sercu, żeś
miłością Twoją zniszczył szczęście Twej Kochanki;
o nie, mój Drogi! jam dziś szczęśliwsza niż przed
parą laty, boś Ty mnie żyć, pracować, i ludzi
kochać nauczył, bo bez Ciebie byłabym została ni-
czem przed światem, a wielce grzeszną przed
Panem; a teraz z łaski Twojej może kilkoma dobrze
przeżytemi chwilami ~~[illegible]~~ potrafię gniew Boży przebłagać.
O tak! przyrzekam Ci, że jeżli mi Bóg bez
Ciebie jeszcze żyć każe, to wedle sił moich postępo-
wać będę po drodze którąś mi wskazał; przy-
rzekam że każden mój poczciwy uczynek bę-
dzie najprzód poświęcony Bogu a potem Tobie, przy-
rzekam Ci że będę Polką-Chrześcianką. — Ale
i Ty rąk nieopuszczaj o mój Najdroższy, jeżli mnie
kochasz, jeżeli chcesz żebym na tej ziemi zaznała
szczęścia jeszcze, to działaj tak żebym w głębi duszy zawsze
dumną bydź mogła, że mnie taki człowiek jak Ty wybrał
i kochał. Jeszcze jedna prośba i potem już poż-
gnam Cię na wieki. — Kochaj Matkę Twoją i
przebacz jak ja przebaczam, przebacz Jej bo ona
niewie co czyni. —

We Wrześniu, 1857go roku. Stępina.

№ ..... D.

DEUTSCH-ÖSTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

VIRIBVS VNITIS

Von der K. K. Telegraphen-Station in KRAKAU

TELEGRAPHISCHE DEPESCHE

Nr. 835 Worte 29

Aufgegeben in Lemberg den 1857 12 Uhr — Min. — Mittags

KRAKAU 6. DEZEMBER

Angekommen in ..... den 1857 12 Uhr 45 Min. 11 Mittags

Marcell Jawornicki Krakau, Wesola 217.
Benachrichtige Miecislaus. Gestern
Conferenz zwischen beiden Müttern,
glücklich ausgefallen. Ende gut alles gut.
Dein Glücksstern gewonnen! Meine
Mutter heute Courier Krakau abgereist.

Miecislaus Dzieduszycki.

/H/

1858

Chr. 6 - 9 s [illegible]

Hel. Dz. — do M. Paul.

Mat. Koziebrodzka do "

Hel. Dzieci (matka) — do M. P.

z dop. córki H.

12

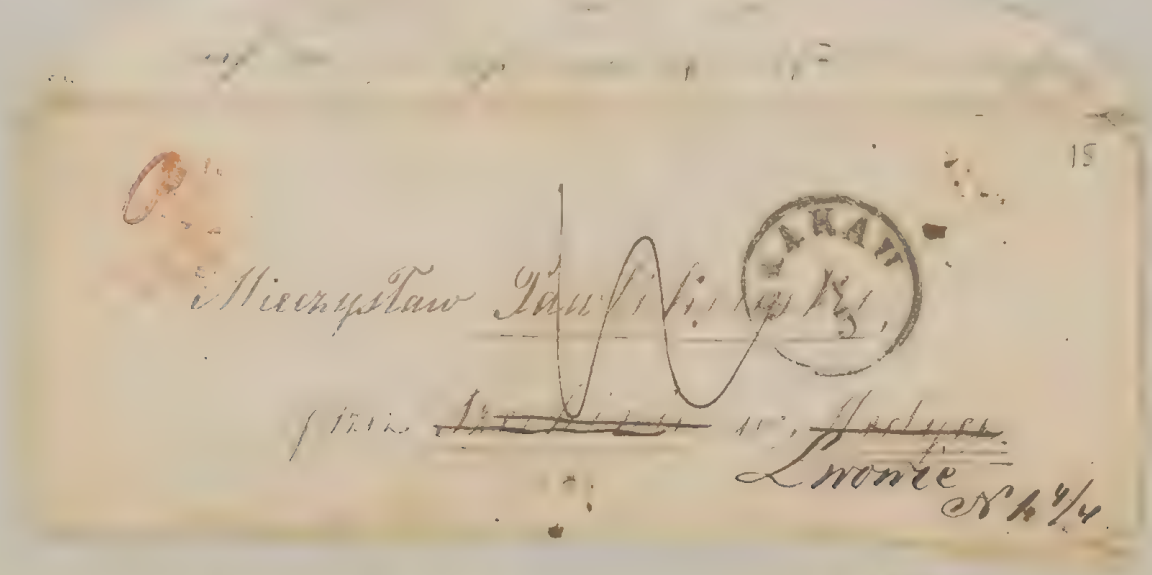

22/5 1858.

Mógł byś bydź szczęśliwym, lecz nie wie-
dzieć przez jakie dziwactwo sam od siebie
szczęście odpychasz — miałeś pozwolenie
przyjechania w styczniu — maj mija,
a ciebie niema — ta tęsknić zaczęła za tę-
bą, a nawet się rozchorowała. — Przyjeżdżaj
bo tem milczeniem Matkę sobie narażasz
i wszystko w stecz się cofa. —
Przyjeżdżaj zaraz po odebraniu listu osoba
obchodząca cię o to prosi, w przyszłym tygo-
dniu cię oczekują w przeciwnym bowiem
razie zasmucisz tych, którzy ci więcej
jak dobrze życzą. —

Matylda Koziebrodzka

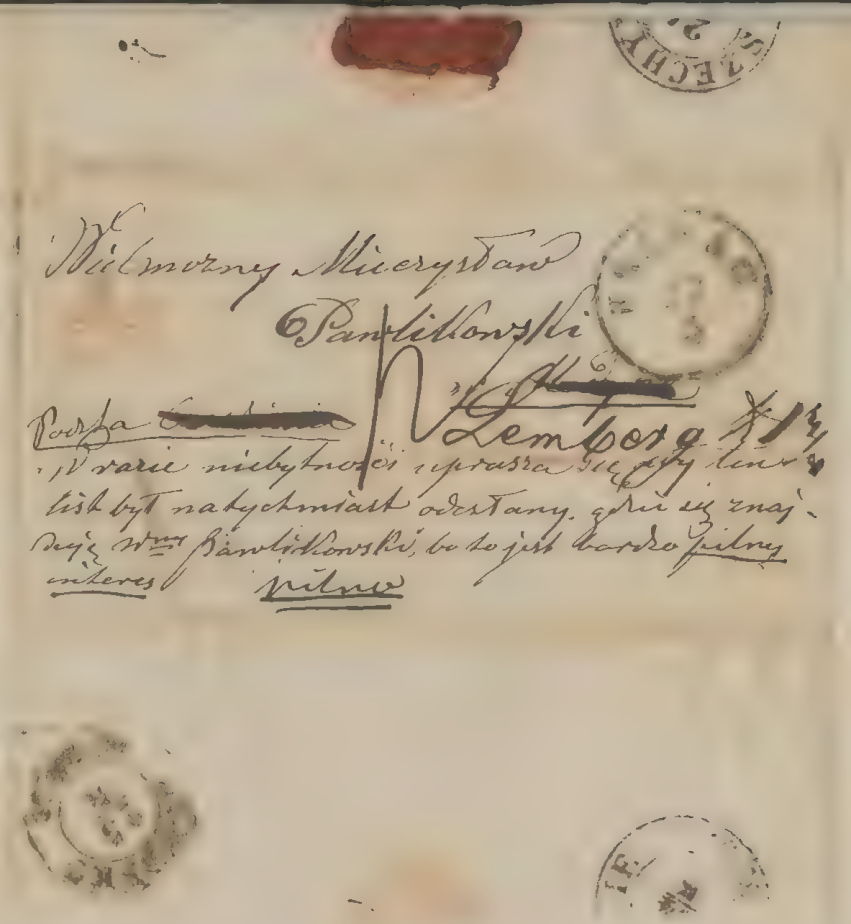

Wielmożny Mieczysław
Pawlikowski
~~[illegible]~~
Lemberg

Podpis ~~[illegible]~~

W razie niebytności uprasza się aby ten list był natychmiast odesłany, gdzie się znajduje Wmć Pawlikowski, bo to jest bardzo pilny interes

pilno

Radziszów. 13go Grudnia. 1858. (8)
Poniedziałek.

7 ma wieczór.

Wczoraj dopiero pożegnałam Was, zdaje mi się że czu-
ję jeszcze ostatnie ściśnienie ręki Waszej, a przecież
tak mi już tęskno jakbym Was wieki niewidzia-
ła i chciałabym boście już powrócić mogli; ale
daremne moje życzenia, miesiąc cały a może
i dłużej widzieć a co jeszcze smutniej słyszyć
niebędę mego najdroższego, o, jakżeż to długo,
to wiek cały szczęścia stracony. Ale nie, nie
szczęścia bom ja szczęśliwa choć Go niema,
ale to szczęście byłoby insze gdyby On był
tutaj. — Wczoraj powróciwszy z kościoła gdzie mi
myśl o Tobie przeszkadzała do słuchania nad-
zwyczaj wymownego kazania naszego poczci-
wego proboszcza ubierałam się, i wcale
mnie już niegniewało żem brzydka, bo
niebyło komu patrzyć na mnie. Po obie-
dzie odjechała poczciwa pani Koziobroczka,
a ja ze wstydem się do tego przyznaję,
resztę dnia tego przemarzyłam bezczynnie, ale
się będę starała żeby już tego więcej niebyło.
Dzisiaj sama jestem, bo droga nasza Mama bar-

rano pojechała do Krakowa po Paulinkę, ja
zaś pokończywszy ranne lekcye z
Honorcią, zabrałam ją i poszłyśmy o
biedwie na spacer bo czas był piękny a drzewa
takie śliczne, piękniejsze może niż w lecie,
zresztą chciałam odwiedzić ~~[illegible]~~ chorą wieśniacz-
kę którą starałam się wyleczyć z pomocą
Mamy ale mi się niestety nieudało bo
zdaje się że ma suchoty i to we wysokim
stopniu, dałam jej więc tylko zioła które
by ulżyły jej cierpieniom. Gdym w jesieni
przychodziła do nich, to niewchodziłam nigdy
wewnątrz chaty, teraz spodziewałam się zastać
tam nieporządek zwykle panujący po na-
szych chatach, ale jakżem się miło zdziwi-
ła zastawszy ich wszystko troje w izdebce
czystej, ciepłej, niedymnej, matkę przędącą
ojca zaś i syna szyjących kożuch. Tak mi
dobrze było w tej chacie z temi ludźmi
którzy rozmawiali z nami swobodnie i z
poczciwą szczerością, że mi się wyjść nie
chciało. Mówią że nasz lud niedobry ale
mnie się zdaje że dlatego oni dla nas niedo-
brzy że my dla nich niedobrzy, że oni
nieszczyrzy dlatego że my względem nich

niegrzeszym szczerością, że nie uczyni-
ni dlatego że i my nie zawsze
chcemy im dopomódz. Ja zaś wi-
dzę że ich słów kilka miłośnie wyrze-
czonych, odwiedziny i pomoc gdy chorzy
lub w nędzy tak ująć potrafią że tym
tylko sposobem moglibyśmy ich choć
trochę ukształcić, mowię tu oczywiście
o wykształceniu moralném. Dziwném
Ci się to może wyda mój Drogi że po
raz pierwszy pisząc do Ciebie, piszę takie
rzeczy, ależ ja przyrzekłam być szczerą
piszę więc wszystko co mi na myśl przyj-
dzie, lub w sercu się odezwie, a mnie
tak często przychodzi na myśl jakim by
sposobem zrobić tych ludzi poczciwszemi i szczę-
śliwszemi, a wiem że Wy mnie zrozumiecie
boście mi sami te myśli do głowy włożyli
i w serce wszczepili i dopomożecie kiedy
szczerze w téj pracy; nieprawdaż? Oh!
bo coby to ze mnie dziś było gdyby
nie Wy, wielkie zero światowe i nie
więcéj, dzięki Wam stokrotne za miłość Waszą,
za to żeście się kochać koniecznie kazali, żeście
mnie zrobili lepszą i że zechcecie daléj prowa-

dzić po drodze życia poczciwie i po Bożemu, dzięki Ci mój Ty Najdroższy za szczęście moje, bom ja teraz tak szczęśliwa, że nie mieniałabym się z najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi, o! dzięki Ci, dzięki. — —

Dlaczego to ja gdy patrzę na Ciebie niemogę tak mówić jak piszę dzisiaj? może dlatego że mi się zdaje że oczy moje lepiéj to powiedzą odemnie? może się lękam podziękowań? niewiem, niewiem jaka tego przyczyna ale przy Tobie nic mówić niemogę, choćbym to nieraz chciała. — ... Przerwał mi w téj chwili pisanie głośny śmiech Honorci i zapytanie: Co ciocia Halcia pisze, że taka czerwona? Zkonfundowałam się jeszcze bardziéj, prawdy powiedzieć niemogłam, odrzekłam więc: „Piszę o wujciu Mieczku, a Ty wiesz, że ja się wtedy zawsze czerwienię." Szkaradna dziewczyna, że też ona wszystko zawsze dopatrzyć musi. Mama zajeżdża, dobranoc mój Sokole.

14go. Wtorek. 1a. g. p. połud.

Paulinka wczoraj z Mamą przyjechała, ale jakże zupełnie inna jak dawniej, nie spałam przez nią do w pół do piątéj ja wiem że to źle i że

tego mój Sokół nielubi, ale tak jak 20
trudno było odstąpić dawniejszej Pau-
linki tak jeszcze trudniej opuścić
dzisiejszą, smutną i płaczącą, biedna Paulinka;
jabym tak chciała teraz widzieć wszystkich
szczęśliwymi a tymbardziej ją którą serdecznie
kocham, ją która tak warta szczęściu.

6 ta wieczór.

Obiad przerwał mi pisanie przedtem, a
teraz tylko kilka słów będę ci mogła powie-
dzieć bo słabą jestem, głowa mnie tak boli
że ledwo patrzę, twarz pała a wewnątrz
zimno, a przytem napadają mnie sympto-
mata nieodstępne migrenie, teraz mi już
lepiej choć jeszcze głowa się kręci i w oczach
ćmi, ale przed półgodziną było niedobrze.
Niewiem zkąd mi się wzięła i co znaczy
ta choroba jednakże zdaje mi że (Paulinka przemawia) gdybyś
tu był tobym zdrową była. Co Ty będziesz
ze mną robił mój Wybrany, jeżli ja zawsze
będę taka do niczego pod względem zdrowia
jak temi czasy bywam? Mój Ty drogi!
niepotrzebny sobie kłopot bierzesz; ale nie
niepotrzebny Bożia dobry sprawi że zdrowa
będę dla pomocy i pociechy mojego Sokoła,

ale tymczasem niech się Sokół niegniewa
że dłużej dziś pisać niebędę, ale
doprawdy niemogę, bo głupiuteńką mam
głowę; żegnam Cię i dobranoc mówię tak myś
Są jak to przed kilkoma dniami czyniłam.
Może jeszcze powiesz żem nieszczera, Ty mój
drogi Szkaradny.

18go. Sobota: Przez 3 dni nic niepisałam
do mego Miłego; choć mi tęskno było w
duszy, ale niemogłam. We Środę miałam
inne listy do pisania, pisałam do Julci
Brzowskiej, do Babci Paszkowskiej, po obie-
dzie zresztą przyjechała p. Koziebrodzka
a przy niej niemogłam się wdać z Tobą
w rozmowę, we Czwartek bardzo rano ona
pojechała do Wadowic do jakiegoś tam kapi-
tana bo chcą p. Władysława wziąść na
żołnierza, po obiedzie zaś zaraz przyjechał
ten ostatni z Mieczysławem Rejem i nie
wyjechali aż wczoraj po obiedzie.
Kochana Mamusia chce mnie widać przy-
zwyczajać do robienia honorów domu, bo
mi w ten dzień przeszło przez dwie go-
dziny kazała bawić tych panów, naszego
proboszcza i Skawińskiego, a suma przez

ten czas była przy jakimś zatrudnieniu gospodarskim bo Miszewski pojechał do Szczyrzyca. Paulinka była wprawdzie w salonie ale mi niewiele pomogła bo jest niegadająca, sama więc rozsiędziona na kanapie bardzo poważnie bawiłam moich gości z wielką zabawą Reja. — Proboszcz Skawiński umyślnie do mnie przyjechał z powinszowaniem sążnistym za które dostał najprzód trzy dygi a w końcu serdeczne ściśnienie ręki odemnie, chociaż wolał był kie winszować mi nie w obecności tego towarzystwa, bo chociaż niemam czego ogromne jednak piekłam raki.

Jan Władysław szalenie był wesoły i dla mnie trochę ceremonialnie grzeczny, p. Mieczysław taki jak zawsze, tylko że mi niepoczciwie dokuczał Wami, za co jednakże niebardzo się gniewałam. O ile ja się teraz bez Ciebie mój Ukochany mogę dobrze bawić to się przez te dwa dni ostatnie dobrze bawiłam; utworzyły się albowiem dwie komedye małżeństw p. Władysława z Mamą, p. Mieczysława z

4/

p. Koziobrodzką, z tą tylko różnicą że p. Władysław poprzestał na jednéj żonie, p. Mieczysław zaś mieć p. Koziobrodzką na codzień, Paulinkę od święta a mnie od wielkiego dzwonu, co mu się jednakże nieudała bo z dumą odmówiłam, i tylko widzem byłam téj arcyśmiesznéj komedyi, którą oprócz Paulinki wszyscy doskonale odgrywali. — Wczorajszą szarą godzinę przegawędziłyśmy o naszych Sokołach z Paulinką, wieczór zaś pisałam do Lioci Znamirowskiéj i mogłam była i do tego listu kilka słów dorzucić ale ponieważ przygotowywałam się do spowiedzi, nieuczyniłam tego niechcąc się zanadto rozmarzać. — Spowiadałam się dzisiaj i miałam dobrego spowiednika, toteż spowiedź ta więcéj mnie pokrzepiła i uzdrowiła na duszy niż Lwowska, z wielką moją pociechą. — Tak mi dziś jakoś lekko na sercu, tak dobrze, i błogo że gdyby tu jeszcze był mój Sokół drogi ale Sokół grzeczny z którymbyśmy sobie „pięknie chodzili" po salonie tak jak wtedy to dziśbym innego ~~[illegible]~~ nieprzyjęła, toby mi było bardzo i zupełnie dobrze na tym Bożym świecie. —

13/12 58 45 3.

11ta wieczór. 22 ai

Napisawszy i zapieczętowawszy list do kochanego wuja Władysława P., nie mogę się oprzeć serdecznej chęci dopisania jeszcze słów kilku do mego jedynego: — Chodzą tutaj wieści z dość pewnych pochodzące źródeł że Julcia Bzowska po deklaracyi z panem Sławikowskim, ja jednakże póki mi ona sama tego nienapisze nikomu wierzyć niebędę, strach mnie jednak zbiera na samą myśl tego małżeństwa bo ona do p. M. miała wstręt nieprzezwyciężony. — Pamiętajcie o tych pogłoskach nic niepisać i niewspominać Mieciowi, jak mnie kochacie: — Jutro jedziemy do Wiednia, po tego nieszczęsnego zęba, i mnie gdy sobie o tym przypomnę mimowolny strach zbiera, i dużobym dała za to żeby niejechać, jednakże trzeba Mateczce dogodzić którą bardzo ten ząb dręczy. Widzisz jaką to brzydką i obrzydliwą będziesz miał żonę z fałszywym zębem, z przyprawnemi włosy, jak gdyby niebyło na świecie ładniejszych. P. jest ładniejszych wiele, jednakże ja dla ciebie samego cieszę się żeś mnie, a nie inną wybrał bo ja to czuję że inna niemogłaby cię tak kochać, że z inną niebyłbyś tak szczęśliwy

jakim będziesz zemną jeżli Bóg pozwoli, bo
by się żadna inna tak zrozumieć
jak ja niepotrafiła, Ciebie Sokoła.
Ale to już późno, jutro rano wstać trzeba,
a jeszcze mam dzisiaj różne pacierze do
odmawiania, trzeba więc już kończyć. Żegnam
Cię serdecznem, bardzo serdecznem ściśnieniem
ręki, do widzenia mój drogi, Jedyny, mój
Narzeczony, mój Ty przyszły Mężu.—
Paulinka nademną stojąca, i gdyrząca czemu
spać nie idę, każe Cię „uściskać" z mojem
wielkiem zgorszeniem. Paaaaaaaa.....
23 go. Czwartek. g. ta rano.— Wczoraj o 10ej wie-
czór powróciłyśmy tutaj, a dzisiaj pierwszą myś-
lą moją po pacierzu, a raczej nie myślą
ale uczynkiem, bo myśl niestety, jeszcze
przed pacierzem zabłysła, było zdać Wam
sprawę z tej naszej wycieczki, przywitać myś-
lą i pogawędzić.— Powróciłam tedy z Wiednia
ze ślicznym zębem w buzi, nic a nic nie-
odróżniającym się od moich, ale muszę się
przyznać do jednej bardzo brzydkiej rzeczy
a to do tchórzostwa. Gdy przyszło do tego że
mi miano resztę tego ułamanego zębu wyry-
wać, taki mnie strach opanował że w sza-

den sposób pozwolić na to niechciałam, i
wreście moim płaczem i prośbą tyle zyskałam
że mi nie wyrwał ale upiłował tego
zęba co dużo mniej była bolesna i bezpiecz-
niejsza pod samym okiem operacya, ale i tak
mi się w ciągu niej słabo zrobiło, i serdecz-
nie się dziś wstydzę tego braku odwagi.—
Czytając to powiesz znowu, jakbym Cię słysza-
ła „słaby mój anioł" i tym razem będziesz
miał najzupełniejszą słuszność.— W tego dentysty
takie są śliczne obrazy a szczególniej jeden
w którym się zakochałam, że gdy kiedy
będziemy we Wiedniu, to musisz tam pójść
ze mną żeby im się przypatrzyć.
Byłyśmy u p. Korytowskiej jednego dnia na
herbacie, drugiego na obiedzie, okrutnie
mnie kocha, a przez to samo i Ciebie
także, bo kto mnie kocha to i Ciebie musi
i obie na ślubie będzie z pewnością, i obie-
cuje częstą swoją u nas bytność, jadąc i
wracając z Kipiaczki; niebardzo ja tą obietni-
cą zachwycona jak i ktoś zapewnie nią
niebędzie, ale o ile dłużej będzie u nas,
o tyle krócej u Wandzi, trzeba się więc bę-
dzie cieszyć jej bytnością. Gdyśmy jechały

47

do Wiednia z Niedzieli na Poniedziałek
w nocy było bardzo zimno, ale
ja to tylko nosem przeczuwałam
bo mi Mama sprawiła takie futro że
nawet na Syberyą w nim jechać mogę
bez obawy zmarznięcia. Wyjechałyśmy
z Wiednia o 9 ½ wieczór, i w tej drodze o-
czywiście niechcący zbałamuciłam jakiegoś
Niemca, służył mi przez całą drogę, zasłaniał
lampę w wagonie żeby mnie w oczy nie ra-
ziła, bawił anegdotami, niby niechcący coś
dowcipne prawił komplementa, a nareś-
cie zamiast do Mysłowic pojechał do
Krakowa, ażeby być „im eine Hunde
Sänger" w mojem towarzystwie. Przed sa-
mym Krakowem dowiedział się odemnie że
jestem już „Braut", życzył mi szczęścia i
powiedział: ~~mi~~ „dieser schöner Götter bewirkt
daß Sie sehr glücklich sind" bo mówiąc
mu żem narzeczoną zczerwieniłam się
swoim zwyczajem po same uszy. —
Mama w tej chwili przyszła wzywając mnie
do przewleczenia Tej pereł, muszę więc
przerwać to pisanie i pożegnać się z
niem do Poniedziałku, bo nawlekanie

perił to robota kilkugodzinna a po obiedzie zjeżdżają się już nasi goście których ja będę musiała bawić bo Mama zajęta, jak zwykle przed świętami. Czemu to tym gościem Ty niejesteś mój Jedyny? i czemu jeszcze myślą tylko bez przestannie z Tobą być mogę? — Gdzie Ty teraz jesteś? ja mam przeczucie że w Kipiaczce, ciekawam czy zgadnę. — Jakżeż ja niemam ochoty przestać pisać, ale trzeba koniecznie; od dziś za trzy tygodnie 15 ty, będziesz już wtedy tutaj moje Kochanie, przy swojej Halce; nieprawdaż? — Poniedziałek. 27 go. — 11½ w po. Przed pół godziną wszyscy się rozjechali, nawet Mama pojechała do jakiejś chorej, Honorcia ma jeszcze rekreacyą, korzystam więc z wolnego czasu, i spieszę choć na chwilę gawędki z moim Mieczem. — Pani Rejowy podczas świąt niebyło, pojechała do Warszawy jak się zdaje pomagać p. Stanisławowi do jakichś konkursów, był tylko Mieczysław z całej ich rodziny, Koziebrodzcy, p. Szyryn Jawornicki, i dwóch Malerów jako najbliżsi sąsiedzi. Święta były niby wesołe, wszyscy byli

w dobrym humorze, bawili się, tańczyli, śpie-
wali, przed pierwszą nikt nigdy spać
nieszedł, tylko mnie niebyło wesoło, bo
mnie taka napadła tęsknota, że mimo
wszelkich usiłowań ~~tak~~ się co chwila za-
myślałam, za co orzeknęła mnie młodzież
jednogłośnie arcy-nudną, i powiedziała że
jeżliby się wszyscy tak kochali jak ja, to
by przyszło umrzeć z nudów. To strach co
ja się teraz przez Ciebie od wszystkich tego
rodzaju grzeczności nasłucham, żeby mnie ka-
walerowie, a nawet między niemi para moja
wielbicieli nudną nazwali, to rzecz niesły-
chana!! — Chciałabym koniecznie dziś być
wesołą, ale mi się to nieuda, strasznie mi
smutno i tęskno za Tobą mój Ukochany,
niewiem co mi jest, ale tak jak mi by-
wa teraz czasami, niebyło mi nigdy w ży-
ciu; przecież ja Ciebie przódy zarówno
jak dziś kochałam; a jednakże nigdy tak
jak teraz nie tęskniłam, przódy odczytanie
Twoich listów lub wierszów, przypatrzenie
się Twemu portretowi zdołały choć na go-
dzin kilka zupełnie mnie uspokoić, a
teraz to nic niepomaga, owszem zwiększa

jeszcze ten mój dziwny, niezrozu-
miany niepokój. O zdejm ten
czar ze mnie, lub przyjeżdżaj już mój Ty
Serdeczny, bo mnie doprawdy niszczy ta
tęsknota. — Gdybyś przynajmniej napisał
choć słów kilka do mnie, bo do Mamy
list już nadszedł, to z tym świeżym za-
datkiem Twej miłości możeby lżej było
czekać, ale dotąd ani słowa, Ty Niedobry
Kochany!!!.....

W ta wieczór. Wiecie dlaczego przerwałam
przed kilka godziny moje pisanie, oto
dlatego żem się przestraszyła mojej odwa-
gi, zkąd mnie do Was tak pisać? Ja
która często nieśmiem Wam spojrzeć w
oczy lub wymówić słowo „kocham" w
waszej obecności, już nie raz i nie dwa razy
podobnoś powtórzyłam to słowo w mym
liście, i napisałam tyle ile pewno przez
cały ciąg mojej miłości ku Wam nie wymówi-
łam osobiście. O mój Ty drogi, co Ty za
dziwy ze mną robisz! i do czego to jeszcze
dojdzie? — Dziś podczas obiadu odebrałyśmy
list Twój z opłatkiem; a widzisz!!... że mnie
przeczucia moje nie zawodzą i Ty we Czwartek

rano byłeś w Kipiaczce. Dziś jeszcze jesteś we Lwowie, tak blisko! a jednakże tak daleko, o jakżeżbym chciała polecić tam z szybkością błyskawicy! uścisnąć rękę mego Przyjaciela, popatrzyć w oczy mojego Sokoła, złożyć pocałunek na czole mojego Kochanka, a potym znów tu powrócić i wzmocniona tym posiłkiem cierpliwiej już czekać trzy tygodnie, bom się w mojej Czwartkowej wieżę omyliła rachubie. — Ale trzeba już Was pożegnać, bo się zanadto rozszczebiotało Wasze ptasze, i może znudzić Sokoła. — Dobranoc, i Bóg z Tobą mój Ty Jedyny. —

28go Grudnia. Wtorek. Dziś pisałam do Miecia i Wandzi z powinszowaniem Imienin, jutro mam pisać do Twojej, do naszej Matki; niewiem czy dobrze zrobię ale mi się zdaje żem napisać powinna, niech się więc dzieje co chce. — Niewiem dlaczego, nikogo się jeszcze z ludzi nie bałam tak bardzo, jak się boję Twej Matki, może to ztąd pochodzi żem przeciwko Niej niezbrojna, bo to Twoja Matka Będę się starała mój drogi żeby wraz z Synową przybyła Jej córka, będę się starała wkraść się

choćby gwałtem w jej serce, będę się starała
pokochać ją szczerze bo dziś to ja 26
kocham tylko jako Twoją Matkę,
a siostrę Ojca mego. Na mnie zawsze z po-
czątku bez żadnej przyczyny niechciała jako
córkę, przycisnąć do łona, to też chociaż jej
Chrześcianka w tej samej chwili przebaczała
gdy jej raniła serce dotkliwemi słowy, bo
to przecież harda dziewczyna do dziś dnia
swej krzywdy zapomnieć niemoże. Złożę li
temi słowy zachmurzyłam czoło, przebacz
mi mój Drogi, ale wprawdzie bardzo być
szczerą, jestem więc nią zupełnie, może
nawet zanadto. — Ta zmiana raptowna
usposobienia Stryja Tytusa o której piszesz
dziwi mnie mocno, cieszy, ale serca mo-
go doń jeszcze niepociąga, bo jakoś za-
nadto raptowna; co się zaś tyczy czułości
i obietnicy przyjaźni z Tytusią Stryjenki
tej zupełnie wierzyć mi się niechce. —
Mrok zapada, niewiem co piszę, pada —
..... Całą szarą godzinę przesiedziałam
choć powinnam była przechodzić, zgadnij
gdzie? na którem miejscu? ja pewno Tobie
niepowiem bo się bardzo wstydam, ale gdybyś

mnie mógł widzić w chwili gdy to piszę, tobyś pewno zgadł. Oh! coś Ty ze mnie zrobił, żem taka inna jak dawniej, Ty Niedobry! Szkaradny!, Niemiłosierny! a jednak nad wszystkich mi Drogi, najbardziej Ukochany Mieczu!!! Niemogę dziś, teraz dłużej pisać, niemogę w żaden sposób, bo mi się jakieś dziwne niemoje pod pióro cisną słowa; do jutra mój Miły, a niech Cię niemartwią niektóre dziwne ustępy listu mego, Tyś sam temu winien, wszak ja niechciałam, a teraz to już niemoże być inaczej.—

31go Grudnia. Piątek. 11½ wieczór. Dziś już trzeci dzień jak żadném słowem nieodezwałam się do mojego Sokoła, ale myślą, jak zwykle gonię ciągle jestem ciągle z Tobą. Pisać niemogłam, a nawet do Twojej Matki aż dziś list wysłałam, bo mnie przez dwa dni tak ząb bolał że doprawdy nawet do Was pisać niemogłam. Dzisiaj niespiąc przez dwie noce wstałam zmęczona, zbiedzona, ale niby już nie z bolącym zębem, korzystając więc z tego napisałam do Cioci, czy dobrze niewiem, ale szczerze. Potym chciałam pisać do Ciebie, ale przyjechała Mama przywożąc Paulinkę z Krakowa i przeszkodziły,

umyśliłam więc przynajmniej Stary Rok zakończyć pisząc do Was, ale niestety! i z tego nic bom znowu tak słaba, że zaledwo wiem co piszę; głowa mi się kręci, boli, w oczach ćmi, ja doprawdy niepojmuję co znaczą te moje choroby, ale z tém wszystkiem kilka słów tylko jeszcze napisać będę mogła. —

Kończy się rok stary mój Ukochany! ileż on nam smutków, prób i cierpień z początkiem swym przyniósł, ale za to ileż szczęścia przy końcu! to też żal mi że się już kończy, chciałabym przedłużyć bieg jego, bo się lękam że z końcem jego przerwie się ten szczęścia wątek. Ale zkąd mi te myśli posępne, precz z niemi, wszak w Roku nadchodzącym masz mnie nazwać Twoją, Twoją żoną; o! gdybyś Ty wiedział jakam ja już naprzód dumna a zarazem pokorna z tym mianem. Dumna bo będę mieć Ciebie za męża, bo Twoją być żoną to jest być z najszczęśliwszych najszczęśliwszą, ale szczęściem innem jak światowe, jak ziemskie; pokorną bo będę czuła żem mała przy Tobie, mała szczególniej miłoś

cię, bo kochać tak jak Ty kraj i bliźnich ja niewiem czy będę miec siły.
W tym starym Roku ja Cię chciałam jeszcze raz przeprosić mój Drogi za ten 6ty Marca, i zanieść prośbę byś już o tém zapomniał i nigdy więcéj niewspominał, bo mi to wielką przykrość sprawia, a zarazem zrobić przyrzeczenie zupełnego zaufania we wszystkiem co się mnie tyczy, bo dziś czuję że to przyrzeczenie będę mogła dotrzymać, niemogąc już żadnéj skryć przed Tobą myśli. Chciałabym koniecznie zakończyć ten Rok pisząc do Ciebie, ale moja głowa odmawia posłuszeństwa i muszę już kończyć wiedząc zaś czém zadowolnić mojego Sokoła niech ostatnim słowem do Ciebie w tym Roku wyrzeczoném, będzie: Kocham Cię, dlaczego? dlatego żeś Polak-Chrześcianin.—
3 go Stycznia. 1859. Przez te trzy dni nie mogłam pisać, bo jest, p. Koziobrodzka i Paulinka, trzeba więc było w dzień im się poświęcać, a w nocy pisać niemogłam boby to było zwróciło uwagę pani Koziobrodzkiéj, śpiącéj w tym samym pokoju.

Jutro Paulinko odjeżdża, trzeba jej więc powierzyć ten list by go oddała na pocztę, bo to już 3 ci Stycznia, i Ty już może czekasz nań w Medyce mój Drogi. — W dzień Twych Imienin, poszłam wcześniej niż zwykle do kościoła, by mieć dłużej czasu do modlenia się za mego Jedynego, a oraz także za siostrę i brata. Potem wróciwszy ztamtąd ubrałam się, zgadnij jak? w białą suknię, bo Ty tak lubisz a to były Twe Imieniny. — Szarą godzi-ną obie z Paulinką zamyśliłyśmy się, ona o swoim, a ja o moim Sokole. A wiesz jakiego rodzaju było moje o Tobie myślenie? Otom myślała sobie, czy Ty na rok przyszły będziesz tak szczęśliwy jak teraz? czy ja potrafię być taką jaką chcesz by była Twa żona? Czy będziesz mnie tak samo kochał jak teraz? I na myśl że mógłbyś kiedy przestać, tak serce zabolało i łzy z oczów się puściły, że uczułam w tej chwili że Twa miłość, to me życie, i że wraz z ostatnią iskrą Twej miłością, ostatnia iskra życia by uleciała. O tak mój Miły! Ty mnie musisz

już do końca życia słuchać, jeżeli nie chcesz zabić, ale ja się za to będę starał być zawsze godną Twojej miłości, Twojego szacunku być taką jaką sobie marzę że nią będę, i być powinnam. — Ze wszystkich stron odbieram teraz odpowiedzi na moje listy, wszystkie pocieszające życzliwe, chowam wszystkie żeby li je pokazać. —
Na Nowy Rok przy obiedzie, Mama życzliwie kompatycznie wniesła pełny obiady, zdrowie Twoje, a ja musiałam dziękować; pojmiesz łatwo że nie bardzo miało w tej chwili wyglądu. Tam. — Jest w Krakowie Władysław Dobrzeński, i Paulinka li kuzyna powiedzieć że go już po części przygotowała, do tego co mu masz oznajmić. — Władysław Dobrzeński na prośby Matki i życzenia całej rodziny, pojechał poznawać Helenkę Dulską, i dał Matce słowo że jeżeli niebędzie miał nieprzezwyciężonego wstrętu, to się z nią ożeni, jeżeli go zechce. O tej wiadomości nie mów jeszcze nikomu, bo by mu przykro było.

Wiesz Ty że ja wielkie zrobiłam głupstwo, o którém sobie dopiero dziś przypomniałam; napisałam Cioci że Jej posełam opłatka, o posłać zapomniałam. Co Ona sobie pomyśli?! To samo zrobiłam Wandzi i Mieciowi, ale to doprawdy nie ja temu winna tylko jeden wąsaty i brodaty Jegomość. — Od dziś za 2 tygodnie już 16 ty, to Ty tu już będziesz nieprawdaż? O! będziesz! będziesz! bo mi bardzo tęskno, chyba by Cię wstrzymała jaka sposobność bycia użytecznym drugim, natenczas ja już wolę dłużej tęsknić, i nie zważaj na mnie, zostań mój Drogi, lecz jeżli możesz to wracaj, jak najprędzej. — Już 1a po północy minęła i trzeba Cię już naprawdę pożegnać mój Ty Drogi, Kochany. Oj trudno skończyć, tak jak trudniej jeszcze było zacząć ten list, tak coś dziwnego z początku wstrzymywało, lecz potém uczucie przemogło nieśmiałość i popisałam histo-

rye których nawet odczytawać
nieśmiem, ~~bo ni~~ bobym może
niepostała gdybym prze-
czytała, wolę już więc posłać
tak z myłkami może. —
Żegnaj mi mój Drogi! Jedyny!
moje Kochanie, moje Ty Wszystko
myślą ściskam ręce Twoje. Dotąd ani
słowa, czemuż niepiszesz Ty Niedobry,
czy niewiesz co to tęsknota? —
Bywaj mi zdrowy, Bóg z Tobą niech
będzie i niech dopomago we wszystkiem
co dobre i poczciwe. Myśl o Twej
Halce niech ci także wszędzie
towarzyszy. Bądź zdrów, a kocha
zawsze tak jak ciebie kocha
Twoja Narzeczona

Halka. —

Kochany mój Mieczysławie.
Chcę Ci przesłać choć parę słów
na nowy Rok, ale cóż Ci życzyć będę
kiedy Bóg taki łaskaw na Ciebie że wszyst-
kie Twoje życzenia ziścił? Jednak źle
mówię, nie wszystkie, bo życzeniom
Twoim granic niema; i w tey chwi-
li życzysz sobie pewnie abyś Hal-
cię uczynił szczęśliwą i mnie
zadowolnił. Ostatnie trzyma się
pierwszego, bo jak tylko Halcia
będzie szczęśliwą to ja nią będę
o ile jeszcze nią być mogę na
tey tu ziemi. A więc niech Cię
Bóg pobłogosławi i pomaga, tak
w tych jak i innych Twoich ży-
czeniach. Dziękuję Ci za swoje
dwa listy, choć z nich nic pew-
nego nie wiem o Miciu co
do Potoczyskiego interesu, i tak
mnie ta niepewność dręczy

że mi Humor i sen odbiera, o gdybym
była w stanie w tym Mu dopomoc.
W tych dniach posyłam Mu 10,000
fl. Dom tak galopem sprzedać się
nie da, teraz chce Go Klam nająć
ale ja niewiem co robić, i na tym
strata że pusto stoi, bo nietylko
nie niesię dochodu, ale trzeba go
utrzymywać, opłacać, i rujnuje
się. Biedny mój Mąż nie spodziewał
się tego. Przynajmniey nie moja w tym
wina bo cóż ja mogę więcey zrobić jak
jeszcze dokładać do tego domu?
Żeby choć te Potoczyska uratować
od zguby, bo już wtedy to nie
wiem jak bym to zniosła.
Halcia dziś pisze list do Twojey
Matki, ale biedna cierpi na
fluksyje i niemoże długo się
dzieć schylona, całą noc nie
spała. Proszę Cię donieś
mi co wiesz o Micim

bo ja choć do Niego pisze to nie wiem gdzie się obraca i kiedy list mój odbierze. Na miłość Boga aby nie przyszło do relicytacyj Potoczysk bo wtedy zruynowany. Niech weźmie u Żydów a niech do tego niedopuści.

Całuję Cię serdecznie kochany Mieczysławie niech Cię tam Bóg błogosławi

Dziedziczek

Do życzeń Mamy i ja także z powodu Pana jutrzejszych Imienin, łączę szczere i serdeczne życzenia.

Halka Dz.

Radziszów. 31go Grudnia. 1855. Piątek.

32

Wielmożny Mieczysław
Pawlikowski

we Lwowie, w domu Gubłęca

/6/

1859

Nr. 10 – 15 s. [illegible]

4 listy Hel. Dz. — do M. P.

2 telegramy

(jeden zaś o dalszej służbie 11.7.1859)

Radziszów. 25 go Lutego. 1859 roku
Piątek.

Przed 3 ma godzinami powróciłyśmy z Krakowa, już bez mego Miecza, a więc ja oczywiście nie z wesołą miną; tym razem jednakże nietylko Twoja nieobecność smutną mnie czyni, mam i ja cierpienie boleśniejsze i pewnie wspólne z Twojem mój Ty Bracie duszy mojej. — „Zygmunt Krasiński umarł" te słowa usłyszałam wczora w teatrze, i dopiero wtedy zrozumiałam dlaczego mi od rana tak bardzo ciężko było na sercu, tak bardzo boleśnie, tak jak niepowinno było być przy pożegnaniu nawet z Tobą. Już więc wszyscy trzej nieżyją, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, a ten ostatni przyznaję, że najlepiej przemawiał do mej duszy, toteż szczerze zapłakałam po nim. Jego śmierć przez młodzież męzką dość silnie uczuta, kobiety zaś przyjęły tę wiadomość kilkoma wykrzyknikami żalu i ubolewania, gdy im jednakże poddano myśl nietańczenia

z tego powodu do końca karnawału, odrzu-
ciły ją z niechęcią zgadzając się na tydzień"
zaledwie i mówiąc że „nietańczyć już wcale
toby było zanadto wielkiem poświęceniem
dla człowieka którego nieznały i któren
zresztą niebył żadnym bohaterem"... i. t. d.
Niespodziewałam się tego nigdy po naszych pa-
niach a szczególniej pannach, toteż serce
mocno zabolało i łzy się zakręciły w oczach.
Jednakże dobrze robią te panie że są tak
szczyre, bo zawsze lepiej robi zły człowiek
któren nieudaje dobrego, niż ten któren przy-
biera postać uczciwego niebędąc nim; niechaj
więc szaleją, stroją się i tańczą, bo i na cóż
mają udawać że są Polkami jeźli niemi nie-
są? Może je za surowo sądzę, ale żal często nie-
sprawiedliwe z serca wyrwie słowo. — Przepra-
szam Cię mój Ty Najdroższy, jeźli Cię początek
listu mego zasmuci, ale wszakżeż obiecałam
nie taić przed tobą niczego co mnie boli i martwi;
a zamilczenie tego com napisała, byłoby nie-
dotrzymaniem obietnicy;
Wiesz zapewne mój Drogi jak mi było smutno po
naszem pożegnaniu u Kar... bo i Tobie tak
samo być musiało, ale nie wiesz jak mnie

ucieszyłeś swém zjawieniem się w teatrze
Ucieszyłeś podwójnie; pierwsze dlatego, żem Cię
raz jeszcze ujrzała i pożegnała, drugie zaś
że mi dałeś sposobność swém niespodziewaném wejściem
okazania zupełnie niechcący Krakowskiemu
światu, ile Cię kocham; moja nieudana radość
sprawi to może, że łacniéj uwierzą méj miłości
i przestaną ubolewać nad nieszczęśliwą ofiarą.
Rozmawiałyśmy jeszcze wróciwszy dość długo
z Danielką o Zmarłym którego ona znała
osobiście i o żonie jego z którą i pod któréj
opieką przed kilkoma laty zwiedzała Szwaj-
caryą; śliczna to pod każdym względem
ma być kobieta. — Powiedziawszy dobranoc
Danielce i tym razem drzwi na klucz zam-
knąwszy, długo jeszcze niepałam, bo będąc
dobrze usposobioną do modlitwy co się niezawsze
zdarza, korzystałam z téj łaski Bożéj i mo-
dliłam się, położywszy się zaś myśl zaczęła się
błąkać, i poleciała to do p. Krasińskiéj
ślicznéj i stroskanéj, to zajrzała do Przedświ-
tu i Psalmów, to znów zatrzymała się z
ubolewaniem nad tymi którzy dwóch lub
trzech balów nieumieją poświęcić pamięci
poety, wieszcza polskiego, aż wreście ponie-

waż człowiek zawsze trochę samolubem powró-
ciła do najmilszego przedmiotu, bo do mego
Miecza. Myślałam o naszej ostatniej rozmo-
wie, o tem jakby najpożyteczniej przeżyć
ten miesiąc, by zasłużyć sobie na spojrzenie
wesoło-miłujące, by niezobaczyć marsa na
czole a może i łzy w oku, bo ja wiem że
Cię serce boli, gdym ja nie taka jaką być po-
winnam; aż wreście oczy poczęły się zamykać
i zasnęłam w myślą.... wiesz o czym? Czy
mam być koniecznie szczerą? Zasnęłam myśląc
a raczej marząc o Twym ostatnim pocałun-
ku, którego jeszcze czuję na czole. Niech Cię
jednakże ta moja myśl nie niepokoi, bo choć bardzo
miłą była, jednakże dość spokojną a zupełnie
poczciwą. Już dość późno i czas udać się
na spoczynek ludziom dbającym o swe siły
i zdrowie, dobranoc Ci więc mój Ty Wybrany,
moje Ty Wszystko, śpij tam spokojnie śniąc
o swym wiernym Hatusiu. Paaa.....
Sobota. W ta wieczór. Późno już, powinna bym
iść spać, ale się nie mogę wstrzymać od
chwilowej przynajmniej gawędki z Tobą mój
Drogi, tym bardziej że czuję żem na to zasłuży-
ła w dniu dzisiejszym. — Pisałam Ci już

żeśmy wczoraj powróciły, ale nie pisałam że woda była tak wielka żeśmy musiały przechodzić przez ławę a powóz dziś jeszcze jest na tamtej stronie. Z tego porządku rzeczy wypada, że nikogo ochota nie zebrała do nas przyjeżdżać, pogoda szkaradna, zupełnie jesteśmy same, nawet Miszewskiego niema bo ~~się~~ bałuje w Krakowie. Dziś rano zabrałam się do ogromnych porządków, każdą książkę, każden list, zeszyt, każden szpargał miałam w ręku, wszystko co Twoje i od Ciebie znalazło miejsce na biurku i w szufladach jego, tak że cokolwiek robić będę to mi wszędzie mała cząstka Ciebie w oczy będzie wpadać i zachęcać, a gdyby mi się próżnować chciało napędzać do pracy. Te porządki i mimowolne zatrzymywanie się nad każdą cokolwiek droższą nad inne mi rzeczy, tyle mi zabrały czasu, że zaledwie zdołałam ubrać się do obiadu. — Honorcia od 9go Marca jedzie na pensyą do klasztoru p. Wizytek, ale przedtem chciałybyśmy żeby w domu się jeszcze spowiadała i przyjęła Sakrament Ołtarza, chcąc ją do tego godnie przygotować postanowiłam pracować nad

nią gorliwie, przez te dni kilka poprze-
dzających tę tak ważną epokę w jej
dziecięcem życiu. Dziś po obiedzie dwie godziny
zabrało mi to czasu, potem dawszy wypocząć
posłałam ją na lekcyą do niemca; sama
zaś pokąd się nie ściemniło pisałam do Mundzi.
Szarą godzinę przepędziłam na gawędce z
Mamą, która jakaś biedna niezdrowa i smutna
a nic sobie poradzić nie da, później przyszedł
proboszcz a ja zawoławszy Kühna grałam z
nim na 4 ręce i śpiewałam przed herbatą
i po herbacie aż do czasu rozpoczęcia tej
bazgraniny. — Od Poniedziałku mam zamiar
rozpocząć z pomocą Bożą porządne i praco-
wite życie, dziś się do niego tylko przygo-
towywałam. Czy pochwali mnie za to uśmiechem
zadowolenia czytając te słowa mój Sokół
kochany! — Trzeba już się pożegnać bo się
doprawdy moje, Twoje oczęta do snu zamknąć
moją ochotę, ale serca wcale spać się nie chce
i radoby jeszcze długo z Tobą gawędzić. Po-
wiedziałeś że mnie tylko z początku tęskno
będzie za Tobą, a tymczasem mnie Ciebie
dzisiaj więcej brakuje niż (wczoraj) i jeżeli tak
będzie szło crescendo to do końca tych długich

trzech, a może i czterech tygodni
nie wiem do czego dojdzie. O! w tę za dni-
wą zimną wyprawiasz mój Drogi! — Ale
teraz to już naprawdę dobranoc bo oczy za-
pełnie wymawiają posłuszeństwo. — Bóg z To-
bą niech będzie mój Miły. —
Niedziela. 10½ wieczór. Nie wiem dlaczego ale
mi zawsze najmilej wieczór rozmawiać z moim
Ukochanym; może dlatego że w tej porze
zupełnie sama i nikt nie przerywa, może
że mi ta chwila przypomina rozmowy
nasze przy okienku. O! kiedyż znowu się
zobaczę mój Drogi, Jedyny! kiedyż znów
spojrzysz na mnie tym wzrokiem pełnym
miłości, którego mi tak teraz brak, bo Mama
choć także miłośnie, ale jakoś inaczej od
Ciebie patrzy, a mnie tak tęskno za
Twoim spojrzeniem, jakbym tak pragnęła
przejrzeć się w tej chwili w Twych oczach
ale to darmo, zasnąć trzeba czekać jeszcze
tak długo, tak długo, całe 3 tygodnie, a może
i więcej, to aż strach pomyśleć!!
Księżycowy dzionek dzisiaj. Niedziela zeszła mi
dosyć przyjemnie do chwili, bo przedobiedni czas
zabrał kościół a potem niezmierne ubieranie się.

7.

Zowię niezrośnie niedbałego, żebym nie lubiła być ubraną, owszem lubię nią być porządnie a nawet do twarzy, ale strasznie niecierpię tej ceremonii ubierania, która tyle zabiera czasu, i dałabym niewiem co za to, żeby była taka maszyna, któraby nas w przeciągu pięciu minut porządnie i pięknie obrała i zaczesała. — Ale co też to Twój Hutuś nie wypisuje, cóż tobie Sokoła, może obchodzić nasze ubieranie się; daruj jeźlim Cię znudziła, ale ja piszę wszystko co mi na myśl przyjdzie, rozmawiam jakby sama z sobą. Przeczytałam dziś po obiedzie 6 rozdziałów „Parole d'un croyant." bo dużo tego naraz czytać niemogę, w głowie mi się mąci, gdy chcę wszystko dokładnie zrozumieć. Przeczytałam także wczoraj jeszcze zacząwszy z dramata Słowackiego Mindowe, i Marya Stuart; pierwszy prócz kilka scen wcale mnie nie zachwycił ~~[illegible]~~ chociaż przyznaję że tak jak wszystko jego z ogromnym talentem napisane; Marya Stuart za to chociaż straszno, ale ślicznie napisana, niektóre sceny kilka razy przeczytywałam, niemogąc się niemi nasycić. — Skończyłam oprócz tego ów list do Wandzi, i grałam i śpiewałam całuteńki

wieczór.

25/2 59 a 10 3.73

Pragnęła mój Drogi że nie próżnowało Twoje dziewczę? Ale teraz właśnie z tej samej 37
przyczyny jest znużone, i musi zabierać się do spania, do jutra więc żegnam tę ćwiartkę papieru, która w tym jednym razie szczęśliwsza, że niedługo będzie w rękach mojego Sokoła; że Ty na nią patrzyć będziesz mój Drogi, a może nawet..... Ale otóż znowu zaczynam się na nowo rozpisywać, a tu po 11ej, nim się położę będzie północ, i mój pan Ktoś gotów podawać marsa na czole, od dziś obiecuję się starać, gdy niema nikogo z gości o 11ej już zasypiać, ale za to o 7ej wstawać bę. A teraz dobranoc Ty Mój, Drogi, Jedyny Poniedziałek. 11½ wieczór. Kilka tylko słóweczek mój Ty Straszny, tylko kilka, bo mi bardzo potrzeba tego dusznego posiłku mnie, której by już teraz bez ciebie ciężko wyżyć było na świecie. Kładłam dziś zaraz po 7mej i pomodliwszy się, przeczytałam jeszcze przed herbatą rozdział z „Rozmyślań dla młodej kobiety" który mi się dość podobał, bo prawdziwy, potem zaś część o lafiryndach i lafiryndyźmie z drugiego tomu Wieczorów Pielgrzyma Witwickiego, bom sobie przypomniała że znam tylko 1szy. Uśmiałam się serdecznie a przytem mocno zajęłam tem czytaniem, bo to tak ostro, prawdziwo, a przytem

tak dowcipnie i śmiesznie napisane. Po herbacie
całe 2 godziny uczyłam Honorcię, potym ona
grała, a ja się ubierałam i sprzątałam w moim
pokoju, a po skończonej lekcyi Honorci śpiewałam
z Kohnem aż do obiadu. Po obiedzie chodziłam
czytając pamiętniki Niemcewicza, i uczyłam
później Honorcię uczenia się na pamięć, bo sama
się nie nauczyć czy niemoże, czy niechce. Oj bie-
da z tą dziewczyną, a ja jak na złość niemam
anielskiej cierpliwości choć się o nią staram.
Po tej nauce ona poszła do Kohna a ja czy-
tałam sobie głośno Lamennaigo. Rozdział 7my
przepiękny, oznaczyłam go podwójnym krzyżykiem.
Zaledwie przeczytałam 4 rozdziały, przyjechał
Mieczysław Rej i Alfredem Boguszem (brałem
tego co był w Przyborowie) i już aż do w pół
do 8 tej czas nam zabrali. Jutro więcej o
nich, a dzisiaj pożegnam Cię już mój Ty Ukochany,
wyspowiadawszy się z czynności moich,
z myśli albowiem zdaje mi się spowiadać się
niepotrzebuję, bo je znasz dokładnie, i wiesz że
po większej części Ty w nich panujesz. Pana.
Wtorek 9½ wieczór. Ci panowie odjechali o 5 tej wie-
czór, a ja przesiedziawszy cały wieczór we dwójkę
z Mamą, (proboszcz nieprzyszedł na preferansa
bo trochę ~~słaby~~ chory) pospieszam teraz powie-
dziawszy Jej dobranoc, do rozmowy chociaż listow-
nej

z Tobą moje Kochanie. Potrzeba mi dziś bardziej niż kiedykolwiek tej pociechy dusznej, bom smutna, i niespokojna chociaż z błahych i zupełnie dziecinnych przyczyn. Straszny dziś sen miałam, chciałam tu o nim zaraz zrana pisać alem zanadto była pod wpływem jego by módz myśli pozbierać. Śnił mi się najprzód nasz ślub; a potem, że nazajutrz Tyś się zupełnie zmienił i żem ja się z każdym dniem przekonywała że Ty mnie kochasz tylko jednego rodzaju miłością, i żeś Ty tylko dlatego w dzieciństwie wpajał we mnie uczucia, myśli, sposób widzenia tak niezwyczajny żebym ja kiedyś dorósłszy, Ciebie jednego tylko widziała któryby mnie zrozumiał i taką samą chciał prowadzić drogą i Ciebie ze wszystkich wybrać i ukochać musiała, a Ty tym samym dopiął celu i miał mnie za żonę. Tyś mi to wszystko rozpowiadał we śnie z uśmiechem tryumfu na ustach, i rzekłeś w końcu „Tyś teraz moją i tylko moją, musisz zapomnieć o wszelkiej innej miłości a kochać tylko mnie, niemieć innej woli tylko moją, innej myśli tylko tę którą ja Ci mieć pozwolę." och! straszny byłeś mój drogi gdyś to mówił, a ja czułam że w miarę Twych słów, krew zastygała w mych żyłach, wiara w Ciebie, szacunek i miłość zamierała, a jednak jakaś moc nieznana

kazała zważać na najmniejsze Twe słowo, najmniejsze skinie i ja na twój rozkaz zapomi-nałam o Matce, Bracie, Siostrach, Przyjaciołach i stawałam się tylko automatem biegłą, kiero-wanym ręką. — O! jak to straszno nawet we śnie dla Ciebie miłość, szacunek tracić; ja wiem że to nieprawda, że to niemoże być prawdą, że to tylko sen, mara, a jednakże takam dziś zmęczona i smutna jak nigdy (od kąd Twoją jestem) nie byłam. — Gdyby coś podobnego było na jawie co wiem że nigdy nie będzie, to czuję żebym umarła. — O czemuż się ta niema, mój Ty Wybrany bym z oczów Twoich mogła wyczytać miłość świętą i poczciwą, bym sparłszy głowę na Twym ramieniu mogła wypocząć po tem znużeniu; samo pismo do Ciebie ospokoiło mnie już znacznie czemże by więc obecność Twoja była? — Ten szkaradny sen tak mnie rozstroił, że humor mój mimo wszel-kich mych usiłowań, stał się podziwem tych panów któ-rzy pojąć niemogli tej zmiany, wczoraj albowiem byłam dość wesołą i rozmowną. — Mama tego wcale nie spostrzegła, ale Mieczysław tak się zaturbował, że mu się wreście wyspowiadałam z dzieciństwa mego, nie wspomina-jąc wszakże nic jak się łatwo domyślisz o rodzaju snu. Mieczysław tym razem był jak zawsze poczciwy, ale w dużo poważniejszym niż w Przyborowie usposobieniu. Pan Alfred Bogusz od czasu jak go niewidziałam zupełnie się zmienił. Musiał wiele nad sobą pracować bo jest wcale wykształconym i dość wytrawny zdaniem mającym młodym człowiekiem. Przytem ma wszelkie pozory szlachetności, i polskości

i jak Mieczysław powiada nietylko pozory, ja ub-
owiem mało go znając ręczyć za to niemogę; słowem
tam razem dość mi się podobał, daj tylko Boże żeby
był takim, jakim się być wydaje. — Po odjeździe tych
panów czytałam Witwickiego, a potym: „Parole
d'un croyant" w których znowu znalazłam roz-
dział tak piękny, tak bardzo piękny, że go
już nietylko krzyżykami ale dwoma gwiazdami
naznaczyłam; jest to r. 15. — Wyspowiadawszy się ze
wszystkiego nawet z głupstwa mojego powiem Ci już
dobranoc mój Najmilszy przepraszając, że nawet we
śnie mogłam na chwilę mi się zdawać że niekocham
i nieszacuję mojego Drogiego, mojego Anioła Stróża.
Chroń że mnie Boże od takiej nocy jak wczorajsza. —
Środa 2 go Marca. 9 ta w. Dziś mi się już nic strasznego
nieśniło, ale przeciwnie coś bardzo miłego, domyśl się
co, bo ja niepowiem; dziś mi już lekko na sercu i
nawet na małą chwilę o 100 ną część mniej tęskno,
bo mam w kieszeni list od kogoś do Mamy, list
kochany, któren od kilku godzin co go mam w ręku
tak ~~już~~ zmęczyłam, że już bardzo nieszczęśliwie
wygląda i męczyć tak będę aż do czasu gdzie od-
biorę drugi droższy mi jeszcze. — Czy mi się tylko zdaje,
czy Ty naumyślnie napisałeś na końcu listu te
słowa: „Czy on może już jest w Krakowie" chcąc
mi przezto dać wiedzieć, że list do mnie jest już w rę-
kach Paulinki. Może tak jest w istocie a ta jak na złość

niema żadnéj okazyi pewnéj do Krakowa i zapewne w tych dniach niebędzie. Jakże to nieznośnie! — Dzisiejszy dzień zszedł mi podobnie do drugich, wstałam o 7 méj, miałam 3 godziny lekcyi z Honorcią, pół trzecia godziny grałam i śpiewałam, resztę zaś czasu poświęciłam czytaniu ~~tych~~ tego com jak już wiesz czytać rozpoczęła, z dodatkiem dla rozrywki w tych trochę poważnych czytaniach: The bride of Lamermoor Walter scota. — Szarą godzinę jak zwykle spędziłam na chodzeniu, pogadance z moją drogą, smutną i mizerną Mamusią i myśleniu, dumaniu i marzeniu o mym Najdroższym. — Dziś dłużéj pisać niebędę bo chciałabym nim termin spania nadejdzie, napisać jeszcze kawałek listu do Miecia. Życzę Ci na dobranoc by Ci się to samo śniło co mnie dzisiaj, i serdecznie ściskam Twoje kochane poczciwe łapki, które spodziewam się wraz z sercem i głową teraz nie próżnują. —

Czwartek. 10ta wieczór. Nigdy byś niezgadł mój Drogi com dziś wieczorem robiła, oto najprzód grałam przez cały kwadrans z proboszczem preferansa, udając że się uczę, potym zaś fabrykowałam jako w tłusty Czwartek ponoć dla ~~tych~~ panów, i mieszając ten palący się płyn myślałam o tym jaką byś zadziwioną miał minę zastając mnie przy téj fabrykacyi. ~~Oprócz tych dwóch nadzwy~~

Oprócz tych dwóch nadzwyczajności dzień dzisiejszy przeszedł mniej więcej tak jak wszystkie teraz z tą różnicą, że zamiast dalej pisać do Miecia, odpisywałam wujowi Paszkowskiemu na list któren wczoraj odebrałam, a w którym donosi że teraz w żaden sposób przyjechać niemoże, ale że jeźli termin naszego ślubu z powodu dyspensu na później odłożony, to prosi żeby Mu o tém jak najspieszniéj donieść, (niewie nic albowiem przez bałamuctwo pewnego Jegomości). Pisałam także do Danielki w ważnym interesie. — Dziś Czwartek; dziś tydzień jak odjechałeś, może list Twój jest już w Krakowie a my ani myślimy jeszcze do Krakowa jechać, niemając zaś zaraz méj odpowiedzie mój Najdroższy gotów się niepokoić. Proszę więc Danielki by mi list ten jeźli nadszedł przysłała zmieniając pismo pod adresem Köhna, Köhn zaś którego uprzedziłam by tego nierobił publicznie, odda mi go niedomyślając się niczego, a choćby się i domyślał to jako Niemiec, u których to jest zupełnie naturalne, a nawet konieczne, nie weźmie mi téj korespondencyi za złe. — Danielka się

pewno zgorszy, bo i mnie to trochę korciało że list od narzeczonego Sokoła, ma dójść rąk moich pod adresem Niemca, ale cóż robić kiedy to najpewniejszy, najmniej niebezpieczny sposób; pocieszam się tą myślą że list Sokoła, zawsze zostanie listem Sokoła choć pod taką kopertą.—
Ale ja się rozpisałam nic o tem niepamiętając że zegarek Bernarda przedemną leżący wskaże już zaraz w pół do 11ej. Cóż Ci powiem na dobranoc mój Najmilszy! oto powiem że Cię kocham, że Cię bardzo kocham, i że mi za Tobą niewypowiedzianie tęskno, tak jak nigdy jeszcze niebywało, a jeszcze pewno ze 3 tygodnie tęsknić będę, o jak to długo, jak długo.— Bóg z Tobą, mój Ty Drogi, mój Ty Mieczu przeciwko wszystkiemu złemu.—
Sobota. 7½ rano. Wczoraj przez dzień niemiałam czasu pisać do Ciebie, zresztą odkładałam to jak zwykle na wieczór, tymczasem wieczór takie mnie dziwne napadło osłabienie i sen, że nawet do Mojego pisać ~~niemogł~~ niebyłam w stanie, i o 10ej już spałam, z wielkiem zadzi-

wieniem, Mamy, która jeszcze natenczas gra-
ła z proboszczem i Miszewskim preferansa,
a wie żem ja do wczesnego spania nieskora.
Wczoraj miałyśmy niespodziewaną wizytę, młody p. Popiel
wyczytawszy anons Köhna w gazecie, przyjechał do
nas ~~raz~~ wypytać się o niego i rozmówić się z nim,
potrzebują albowiem metra do fortepianu w domu
jego rodziców. Przez kilka godzin u nas bawił,
dość mi się podobał, bo choć brzydki powierz-
chownie, jednakże ma rozum i dowcip niepospo-
lity który go upięknia, o reszcie po tak
krótkim poznaniu sądzić niemogę. Wczoraj
wieczór odebrałam zupełnie niespodziewanie list
od Wandzi w którym mnie zaklina na wszystko
święte żeby jéj donieść niezwłocznie, co to za sta-
nowczy krok Paulinka zrobiła i co ją do tego
spowodowało, ta ostatnia albowiem kilkoma
ją W. tylko słowy zaalarmowała nietłumacząc
się z niczego. Biedna Wandzia jak znać z tego li-
stu tak niespokojna i wzruszona, odpiszę jéj dziś.
Przyznam się że postępowania Paulinki pod wie-
loma względami niepojmuję, i choć ją czasem py-
tam o powody, to mi je tak wytłumaczy że
ja jeszcze bardziéj nic nierozumiem. ~~Do~~ Różne

mi teraz myśli do głowy się cisną, i choć je wszel-
kiemi siłami odpycham, choć się żegnam przed nie-
mi jak gdyby były od szatana podesłane to jed-
nak odegnać ich niemogę, i zaczynam wątpić
czasami. Ty rozumiesz mój Drogi o czym ja chcę
mówić, jaśniej się wytłumaczyć niemogę, nieśmiem
jeszcze dzisiaj, bo sama przed sobą niedowierzyłam
się dotąd przyznać się całkowicie do tego. Tyś
pierwszy przed którym te słowa wyrzekłam i ostat-
nim zapewne będziesz, bo ja nawet przeciwko
przekonaniu swemu bronić będę do ostatniego
tchu, która ma zostać moją bratową, albo
przynajmniej milczeniem odpowiedzieć, tak
jak dotąd czyniłam, na zarzuty czynione jej
przez osoby bliższe. Spodziewam się że rozu-
miesz mój Przyjacielu, że to co powiedziałam,
powiedziałam tylko Tobie, a nikomu więcej
i zdaje mi się niepotrzebuję zaklinać Twego
milczenia na wota tybetańskiego.
Już dzwonią w kościele, przerywam więc to
pisanie, idę na herbatę a potym jedziemy do
kościoła, jedziemy bo po takim błocie i wo-
dzie chyba by zapłynąć ale nie zajść można.
Dziś na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ojca
naszego.

10 Ta wieczór. Nie będę teraz pisać długo, bo mnie bardzo głowa boli, a niema mego drogiego lekarza; czyję żeby mnie uleczyło jedno Jego serdeczne spojrzenie, ale się nieprędko zapewne doczekam tego, niebędzie się spieszył z przyjazdem, kiedy się niespieszy z napisaniem choć kilku słówek do swojej Halki, do swego dziewczęcia które rozkochał, rozmarzył rozpieścił, a teraz odjechawszy niepamięta o niej bo już 3ci dzień mija od obiecanego tygodnia a On jeszcze niepisze; o Niedobry! tak ukochany a bezlitośny. — O przebacz, daruj mój Najdroższy moja Ty Duszo! te niesłuszne zapewne, nudne nieznośne narzekania, jutro zapewne list nadejdzie, a choćbyś i niepisał to pewno dlatego że niemożesz ale niedlatego żebyś niekochał? bo Ty mnie kochasz nieprawdaż? O! ja wierzę że mnie kochasz, że mnie kochasz bardzo i tej wiary nikt mi nieodejmie już dzisiaj, nawet bym Tobie nieprędko uwierzyła gdybyś powiedział „niekocham." — Ale Ty tego nigdy niepowiesz? o nie nie powiesz mój Ty Najdroższy, moje Ty życie, bo przecież niechciałbyś mnie zabić. Dobranoc Ci już mój Ty Jedyny, niemogę dziś dłużej pisać bom w jakimś dziwnie smutnym

usposobienia gotowa bym sprowadzić chmurę
na czoło mego Sokoła od czego niech mnie
Bóg zawsze broni, zresztą głowa mnie
bardzo boli sama niewiem co robię. Mój Ty
Najmilszy spij spokojnie za siebie i za
mnie bo ja dziś pewno spać niebędę, takam
jakaś dziwna.

Cgo Niedziela 10ta wieczór. Nadzwyczajnie i arcy
mile dzisiejszy przepędziłam wieczór, bo gra-
łam w nieobecności Miszewskiego z Mamą
i z proboszczem preferansa; a cóż to
za nieznośna gra, brrr... aż mi się zimno
robić i ziewać mi się chce gdy sobie przy-
pomnę. Byłabym się nigdy niedała namówić
ale dzień dzisiejszy tak smutny dla nas
wszystkich był nim szczególnie dla biednej
kochanej naszej Matki, chciałam Jej więc
odziałem w tej grze rozrywkę jakąśkolwiek
sprawić, i udało mi się bo się w końcu roz-
śmiała z mojej nieumiejętności i roztargnienia.
Dziś skończyłam, les paroles d'un croyant
styl prześliczny, ale się przyznaję że rzecz
sama mnie tylko miejscami prawdziwie
zachwyciła, może ja bluźnię przeciw tej książ-
ce, może ja jej nierozumiem, ale gdy przyjedziesz

to się z tego wytłumaczę. — Wzięłam te-
raz do czytanie Higienę duszy bo ją do-
tąd tylko przerzucałam. — Jeszcze listu
niema co to znaczy o mój Drogi! jeżli
niemasz czasu na więcej to choć kilku
słów mógłeś napisać, oj Ty Niedobry!
Bez litośny!, a mnie tak bardzo smut-
no i tęskno. — Pana bo mi się okrutnie
spać chce dzięki preferansowi. —
7 go. Poniedziałek. Dziś znalazłam taki śliczny
rozdział w Godzinach rozmyślań
dla młodej kobiety, że się zaczynam go-
dzić z tą książką i czytać z wielkiem
zajęciem; dziękuję Ci za Nią mój Drogi
bo z czytania jej zdaje mi się że w isto-
cie jakąś korzyść i pożytek odniosę.
Okropny czas, deszcz, śnieg, grad, woda, co
kto chce na przemiany, wicher jeszcze
aż się smutno robi słowem nieznośnie.
Zapewne w skutek tego czasu bardzo wie-
le kobiet chorych we wsi, Mama już
3 wykurowała, i na najmniejszą prośbę
zaraz spieszy z pomocą, zacna, poczciwa
moja Mamusia! daj nam Boże jak najwię-
cej takich nie Sokolic bo one często więcej
warte niż bardzo wysoko latające Sokolice

7 Dziś miałyśmy z Mamą wielką radość i pociechę. Miecio pisał, że termin wypłaty resztującej ceny kupna Potoczysk jeszcze na 2 miesiące mu przedłużyli. Donosi także że: podał o egzekucyą sum swoich spadłych z Potoczysk na resztę dóbr massyjnych. Cyfra ich wynosi przeszło 73.000 fl. Ile wszystkich instancyach ~~przegrał~~ wygrał i przyznane mu pierwszeństwo tych sum przed innemi wierzycielami i sukcesorami. Trudności robiące zwłokę mogliby tylko członkowie massy robić, gdy jednak i oni za wspólnim porozumieniem się i z nim jednocześnie podali o rozbicie massy — on swoje pretensye będzie mógł odebrać do roku jak twierdzą adwokaci a wtedy już turbacya o Potoczyska ustanie. — Dzięki Bogu że on już będzie uwolnion od tych nieznośnych interesów pieniężnych które go tak nękały; a i to dobrze że Potoczyska majątek tak drogi ś. p. Ojcu naszemu ~~zostanie~~ ~~w~~ i gniazdo rodzinne zostaną w rękach Mieczysława. — Proboszcz mnie wzywa do preferansa narobiłam ze sobie biedy, żeby to Miszewski prędko przyjeżdżał

25-5-2 bo ja się doprawdy zanudzę tą zabawą,
Dziś już zapewne więcej pisać nie,
będę bo po preferansie czym prędzej
do łóżka właźę, ta gra to dobre le,
karstwo na spanie. Do jutra mój Drogi.
Ego Wtorek 5 ta p. południu. Dziś ostatni
Wtorek, już ostatni Wtorek, a jeszcze
dotąd ani słóweczka, a mnie smutno
i tęskno i coraz smutniej i coraz tęsk-
niej, ale niedlatego żebym miała się
gniewać lub wątpić o moim Ukochanym
o nie! mnie się gniewać na Niego nie
wątpić w Niego niewolno, ale troszkę po-
płakać i posmucić się wolno, jam i tak
nad zasługi moje szczęśliwa. Tak, mimo
smutku i tęsknoty mej teraźniejszej
szczęśliwa bardzo, nad wszelki wyraz
i pojęcie ludzkie, i niech wszystkie grzmy
i burze we mnie biją, to mi się zdaje
że póki miłość Jego i szacunek Jego po-
siadać będę, to póty nierozerwie się szczęście
w duszy. O Ty mój Miły, Drogi, Jedyny, czy
Ty wiesz jak ja Cię kocham? Kocham, szanuję
uwielbiam, nie, Ty tego nigdy całkowicie nie
pojmiesz nie zatęsknisz, bo ja sama dotąd nie
potrafiłam ~~dotąd~~ dostać się na dno tego uczu-

cia i powiedzieć sobie „dotąd, już dalej nie zajdę." — Dziś się bardzo gniewałam i gderałam a to z téj przyczyny. Przed moje okno przylatywała zawsze sroka swym śpiewem zwiastując gości i ja ją bardzo lubiła, bo mi się zawsze w Twéj nieobecności zdało że Twój przyjazd zapowiada. Dziś przychodzę do okna zwabiona okrutnym krakaniem wrón, i spostrzegam tylko trupa mojéj sroki wiszącego na drzewie!; szkaradny kucharz ją zastrzelił, ciekawam co mu biedna sroka szkodziła. Gderałam okrutnie choć nie tak żebyć się miał o co chmurzyć. Kazałam ją zdjąć z drzewa i uczciwie pogrzebać. Biedna sroka, brzydki kucharz ze swojem strzelaniem. — Żegnaj mi już na dzisiaj mój Drogi, bo mam jeszcze dużo do roboty i pisania. —

Środa. 9go Marca. 10ta wieczór. Wczoraj wieczór odebrałyśmy wiadomość że leśniczy Szczyrzycki, Pawlikowski, wierny i poczciwy nasz sługa nagle umarł, a Mama dziś rano mimo szkaradnéj drogi pojechała na pogrzeb jego. Mama się tak zmartwiła tą śmiercią, bo pomimo tego że go żałuje

jako poczciwego przychylnego starego
sługę, to jeszcze teraz niewie kim go
zastąpić w Szczyrzycu, bo tam nietylko
leśniczego ale jeszcze sprytnego i bardzo
uczciwego trzeba człowieka, do wyręczenia
Mamy w różnych mnogich tamtejszych
interessach i sprawach. — Zawierucha się
teraz ogromna zerwała, niespokojna jestem
o Mamę. — Jutro, bardzo rano posełam
do Krakowa z listem do Marcelego pisa-
nym przezemnie z polecenia Mamy,
przy tej więc samej a pewnej okazyi
posełam ten list do Paulinki prosząc
by go po odebraniu Twojego zaraz
posełała. — Żegnaj mi już teraz na
piękne mój Drogi, ~~więc~~ drugiego li-
stu już pisać niebędę bo się spodziewam
że najdalej za 2 tygodnie Cię powitam.
Pani Rejowa teraz nieprzyjechała, ale
ma przyjechać 1go Kwietnia i smutno
by było gdyby z jej pobytem u nas Twój
się spotkał. Co się dzieje z dyspensą? A
pamiętaj przed ludźmi niewiedzieć o tem
com Ci to pisała, bo by się dziwiono zkąd
tak dokładne masz wiadomości.

Na pożegnanie Ci powiem żem przez ten cały czas starała się wszelkiemi siłami być Twoją Narzeczoną. Ale, ale, zapomniałam Ci powiedzieć że Józia Jodłowska jest u nas, Honorcię Mama odwozi do Krakowa, do p. Wizytek.—

Bądź zdrów mój Ty Drogi, Jedyny, Kochany, Najmilszy! mój Ty Ojcze, Bracie, Przyjacielu, Kochanku, mój Ty Skarbie Ze najdroższy, moje Ty Wszystko. Żegnam Cię drogie ręce Twoje i czoło to najpiękniejsze..... Żegnaj mi mój Ty Jedyny i Bóg z Tobą. Twoja całem sercem, całą duszą kochająca Cię do grobu

Halka, Haluś, dziewcze Twoje.

9 go Marca. 1859.

Niewytrzymały piękne panie i tygodnia 4 go dnia po śmierci Krasińskiego już hulały,

19/3 859.

(11)

40

Mama dziś rano zasłabła w tej chwili uzyskawszy z trudnością Jej zezwolenie posłałam po doktora. Dotąd jeszcze bardzo źle niejest ale jest coraz gorzej, jeżli więc możesz to przyśpiesz swój przyjazd mój Drogi, bom ja tu sama, bez rady, pomocy i bardzo niespokojna, z Tobą byłabym śmielsza i silniejsza. Byłabym doniosła o tem Mieciowi ale Ty wiesz, że jego obecność możeby więcej zaszkodziła. — Za Twój list który 17 go odebrałam stokrotne dzięki. Bądź zdrów daj Boże jak najprędzej do widzenia. Twoja, prawdziwie Twoja

Halka.

19 go:

48

KRAKAU B. 20 3

RECOM.

Jemu Jego Mości Panu

Mieczysławowi Pawlikowskiemu

Ulica Pańska, w domu Gomblenza.

W Panu Dobrodziejowi.

we Lwowie

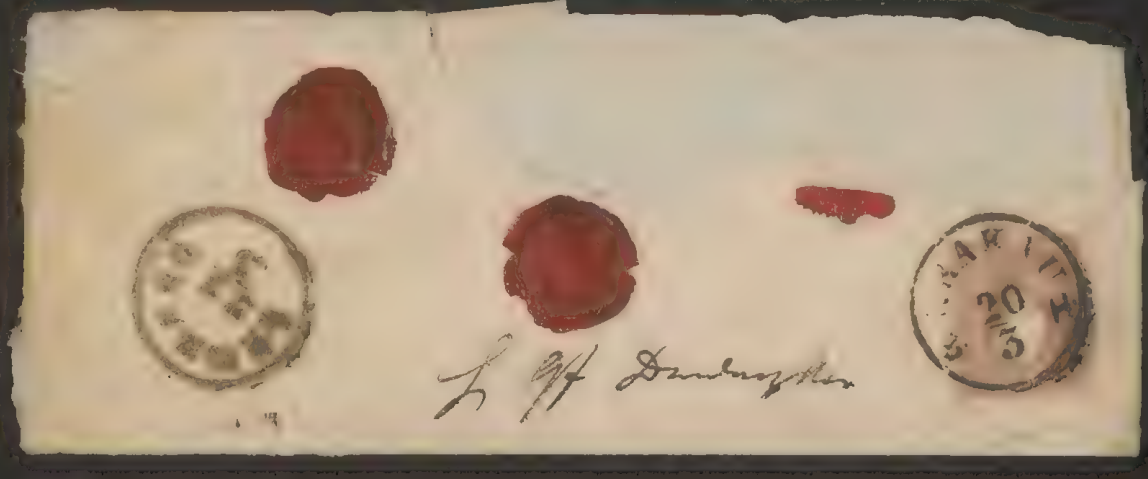

~~95~~ 49

DEUTSCH-OESTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

Nr. 2474 O. Von der k. k. Telegraphen-Station in Lemberg

Telegramm.

Nr. 300

Aufgegeben in Krakau den 1859 7 Uhr 1 Min. V. Mittags

Angekommen in Lemberg den 30/4 1859 8 Uhr 30 Min. V. Mittags

Mieczyslaw Romanowski Lemberg
im Ossolinski Institut.

Dem Miecio sagen die Trauung wird
11 Juni Abends und herzlich grüßen
von Italcia

= Telegraphen Marc Jaworniki

Bemerknngen:

Ausgefertigt durch

[illegible]

Telegraphen-Drucksorte Nr. 28.

Kraków. Sobota. 30go Kwietnia. 1859 roku.

(13) 97 50

Moje Ty Kochanie! Ty, Mój, Ty mój Najdroższy, Jedyny! — W nadziei, że Cię te słów kilka zastaną jeszcze w Medyce, choćbym wolała żeby już niezastały, korzystam z chwili wolnego czasu i to nie w domu, tylko tu w Krakowie przy Danielki biurku, żeby Ci powiedzieć co się zemną dzieje, i jak w sercu i w myśli. — Bardzo i niewypowiedzianie mi bez mego Miecza smutno i tęskno, ale przytem błogo, spokojnie i poczciwo w duszy, bo pamiętam żem Twoją, Twoją Narzeczoną, i to mnie broni od wszelkiej złej myśli i uczynku, bo Miecz to moja Obrona. — Wuj Paszkowski przyjechał z Mieczysławem i Jarosławem, zacni, poczciwi i nasi, chciałabym byś ich poznał jak najprędzej; nie potrzebuję Ci przecie opisywać jak mnie ucieszył ich przyjazd. — Temi czasy powiedziałam słowa prawdy, (a raczej nie ja aleś Ty powiedział przezemnie:) jednemu stworzeniu, które by mogło być w całem znaczeniu tego słowa człowiekiem gdyby miał odwagę wyjść z nieczynnego

życia które prowadzi, a do którego przy-
wiodła go nie chęć jego, ale prawie ko-
nieczność, zbieg okoliczności. — Podczas moje-
go kazania bladł i czerwieniał ze wstydu mo-
że, że ~~mu~~ to mówi słaba jak ja kobieci-
na jemu mężczyźnie, mnie zaś Bóg, i
miłość ku Polsce, bliźnim i Tobie, Ty
mój Najdroższy, takiej nadała wymowy,
że czuję że mówiłam dobrze, jak Polka
i Twoja Narzeczona mówić powinna. —
Gdy przyjedziesz to Ci to wszystko dokład-
nie opowiem, jak, kto i co, musisz go poz-
nać a może nam się uda zrobić z
niego co poczciwego i użytecznego, teraz
zaś powiem, że za dość ostre słowa się nie
gniewa, „że powiedział że ma szczerą chęć
i wolę poprawy ale niewie czy już
dziś sił starczy i prosił, bym ile razy go
widzić będę nie szczędziła prawdy i nie
przerywała, raz tak poczciwie rozpo-
czętego dzieła." —
Mama po przyjeździe Wuja była odżyła
ale wczoraj znów miała takie oczy jak
przed chorobą i lękam się czego nowego.

Wandzi listy i Miecia smutne, straszno smutne; Korytowscy Wandziowie na ślub przyjadą a zaraz potem do Badenu.
Miecia listy do Paulinki niby wesołe, czułe, serdeczne ale podług mnie jakieś dziwne i nietakie jak dawniej, co to będzie? — Od Wilhelma miałam list tak czuły i serdeczny jak jeszcze nigdy, Giencia zdrowa. Marynia Tarnowska prawdopodobnie niebędzie na ślubie, przykro mi to bardzo; do Stryja Tytusa pisałyśmy, ciekawam z jakim skutkiem. — Czy już pisałeś do wszystkich? Jawornicki dziś telegrafował do Lwowa że ślub 11go, wieczorem; a więc w Sobotę tak jak sobie życzyłam i o jeden dzień wcześniej, a przyznaję że i to mnie nie martwi. —
Chciałam nie martwić mego Drogiego ale czuję żeś Ty już teraz o wszystkiem wiedzieć powinien, więc powiem żem niebyła przez ten czas zdrową, że mnie znów serce tak bolało jak dawniej i to tak silnie żem w skutek tego przez kilka dni była siną, wyglądam

Przyznaszczysię Matku że zapomniała złożyć dobrze [illegible] najszczerszy pożrzebka mi dopisać, żeby to [illegible]. A za to całuję jeszcze dopełniam tu i dla tej, co na [illegible] Matuś —

szkaradnie, blada, mizerna; że aż fe, dziś jest jak pół muchy, ale jeszcze słabsza niż wtedy, ledwo piszę, i to do kogo innego pewnobym niepotrafiła. Co to będzie?! i na co Ci takiej żony do niczego! Czemu to Bozia niedał takich sił ciału jak duszy? ale jakoś to będzie, Bóg dobry dziej się Wola Jego. — Przepraszam Cię Mój Ty Drogi, moje Ty Życie, czuję że piszę bez sensu, ale Ty mi to darujesz bo wiesz, że to dlatego żem chora. —
Przyjeżdżaj prędzej jeżeli możesz to koniecznie bądź 5 go w Radziszowie, ja proszę bardzo i bardzo serdecznie, szczerze i usilnie. Wuj z nami pojedzie do Wiednia czekamy tylko na Ciebie. — Dusio się bardzo Mieczysławowi Pusz — podobał. —
Bądź zdrów Ty Mój Najmilszy, Ty moje Wszystko, do widzenia jak najprędzej. —
Żegnam Cię, ręce Twe ściskając i patrząc się w Twe oczy tak jak tylko ja umiem najmiłośniej i najpoczciwiej. Niemam jeszcze i mieć już pewno niebędę listu od Ciebie, smutno i tęskno, jednakże nie narzekam musiałeś przez coś poczciwego robić mówić, lub pisać boś Ty Mój. — Twoja całą duszą sercem, myślą, Twoja na wieki. Od dziś za 6 tygodni Żona dziś jeszcze Dziewczę Twoje. Halka Dz.

DEUTSCH-OESTERREICHISCHER TELEGRAPHEN-VEREIN.

~~101~~
52

VIRIBVS VNITIS

Nr. 17303 D. Von der k. k. Telegraphen-Station in Wien

Telegramm.

Nr. 3009

Aufgegeben in Dresden den 16/5 89 1 Uhr 35 Min. N Mittags

Angekommen in Wien den 16/5 89 3 Uhr 25 Min. N Mittags

Antwort zu No 13897

Matschakerhof Pawlikowsk Wien.

Gräfin Dzieduszycka und Herr Paszkowski angekommen.

Reisen den 17 Mai Mittags 12 Uhr nach Wien.

Hahn.

Bemerkungen:

Ausgefertigt durch

[illegible]

Telegraphen-Drucksorte Nr. 28.

Łaskawa i kochana Ciocia Dobrodziejko!

Dziś tydzień jak wysłaliśmy suknię Cioci Dobrodziejki z Wiednia, już więc musi być we Lwowie; nie wiem czy się kochanej Cioci Dobrodziejce będzie podobać, ale mnie się zdaje, żeśmy wybrały co było najpiękniejszego i najnowszego. Perły wraz z fermuarem zabrał Mieczysław, reszta zaś podług rozkazu, u nas będzie czekać przybycia drogiej Cioci Dobrodziejki. Powiedział jubiler u którego perły były nawlekane i fermuar kupiony, że trudno o lepszą i piękniejszą imitację. Kupiłyśmy, mianowicie nie chustkę, bo mantyle bardziej w modzie, ale nie z brukselskich koronek tylko z bardzo pięknych saskich bo brukselskie teraz bardzo drogie, niełatwe, a nawet wcale dostać ich niemożna

bo towary z Francyi nieprzychodzą. Kapelusz Cioci Dobrodziejki istne cacko przynajmniej mnie się takim wydaje a i czepeczek nieszpetny, słowem wszystko takie ładne, że Lwowska Mama będzie niezawodnie najpiękniej ze wszystkich ubrana, co mnie bardzo cieszy, bo w tym względzie jestem trochę próżną i radabym, żeby wszyscy drodzy nasi, ~~na~~ ~~szczególniej~~ Mamy, na naszym ślubie były jak najpiękniejszemi.—

Zapewne by droga i kochana Ciocia Dobrodziejka rada wiedzieć co teraz u mnie w sercu i w myśli przy tak szybko zbliżającym się dniu ślubu naszego; trudno to opisać a jednak chciałabym każden dowód zaufania, każdo szczere słowo zbliża nas do siebie, a ja tak bardzo pragnę by nas nietylko związki

familijne, ale i szczere a serdeczne wiązało ucza-
cie, bo tak jakbym chciała znaleźć w osobie
drogiéj Cioci mojéj, drugą Matkę, tak staraniem
całego mojego życia będzie by kochana Ciocia
Dobrodziejka zapomniała o tem, że miała Jedy-
naka, ale by Jéj się zdawało, że ma syna
i córkę. – Jakoś mi teraz dziwnie w sercu
i w myśli, i wesoło i smutno, i łzawo i
radośnie na przemian. Gdy sobie przypomnę,
że zbliża się dzień przyznaję, że od lat trzech
blizko, serdecznie przezemnie upragniony, dzień
po którym wolno mi będzie każdą chwilę
życia mojego, poświęcić staraniu uszczęśliwienia
Mieczysława, to mi wtedy błogo i pogodnie
w duszy, a łzy szczęścia i radości do ócz mi
się cisną; ale gdy znów wtedy spojrzę na Mat-
kę i pomyślę: „za trzy tygodnie może Ją już
pożegnam, za kilka tygodni Ona tu sama pła-
kać będzie, płakała i tęskniła tak bardzo za

Wandzią, choć została z ukochanym mężem i jeszcze jedną córką, cóż dopiero teraz będzie? gdy tak pomyślę, to mi wtedy tak smutno i żałośnie, że gdyby to kto inny nie Mieczysław, tobym się może nieodważyła odjeżdżać tak daleko od Matki. — Wyspowiadałam się szczerze przed drogą i kochaną Ciocią Dobrodziejką, i list odczytawszy widzę, że Ciocia Dobrodziejka łatwo z niego wyczyta to słowo, którego to we Lwowie wymówić nie nie chciałam, ale niemogłam. — Musiało to Cioci Dobrodziejce być przykro, ja czuję żem głupstwo zrobiła i przepraszam, ale cożem ja winna że to słowo tak gdzieś głęboko w sercu; że z trudnością i prawie niepodobna go ztamtąd wydobyć, choć czuję, że przed całym światem z dobrem sumieniem możnaby go powtórzyć, gdybym mogła. —

Mając jeszcze wiele listów do pisania i mnóstwo zatrudnienia, muszę już pożegnać drogą Ciocię Dobrz choć doprawdy że niemam ochoty. W Poniedziałek przenosimy się na Wesołą do Krakowa i tam Ciocię Dobrz oczekiwać będziemy, do widzenia więc z drogą Ciocią Dobrodziejką i z Kimś jeszcze najdalej za 2 tygodnie. Mama serdeczne pozdrowienia przesyła. — Żegnam raz jeszcze drogą Ciocię Dobrz ręce Jej serdecznie całując, szczerze i serdecznie Ją kochająca i z winnem uszanowaniem dlań zostająca Bratanka Helena Dz

Mieczysława serdecznie pozdrawiam, i przypominam by niezapomniał wziąść zaświadczenie od swego księdza że zapowiedzi wyszły, bo inaczej ślubu niedadzą. 26/5 1859

Franco.

Madame Henriette Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à Léopol.
(Lemberg.)

Rue Pańska, maison Gablentz.

55

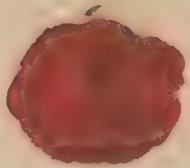

/4/

1859

Nr. 16-19 s. [illegible]

listy Heleny z Dzied. Pawlikowskiej
do matki i siostry

Medyka. 3 go Października. 1857.
Poniedziałek. 4 ta g. po p.

56

Ty Mój! Drogi! Jedyny! Ty mój nad wszystko i wszystkich Ukochany! — Tęskno Halci, bardzo tęskno za Mieczem, ale spokojna, szczęśliwa i zdrowa, bo wie że Mieczo powróci, że Ją kocha, że to już nie kochanek tylko, którego co chwila utracić mogła, ale Jej Mąż, Jej na wieki. — Halcia wczoraj otarłszy łzy co się Jej gwałtem do oczu cisnęły, pomodliwszy się, żeby Bóg Bobusia szczęśliwie i prędko nazad do domu i Halci przyprowadził, położyła się. Ale cóż? kiedy zasnąć niemogła zaraz, bo zniebyło komu przeżegnać i uspić popsutego dziecka; o, mój Ty Mieczu, cobym ja już teraz bez Ciebie robiła i jakbym wszystko potrafiła dłużej, bez posiłku Twego głosu, spojrzenia, i pieszczoty? Jakżeż ja Ciebie kocham, to mnie aż samej dziwno zkąd ze tyle miłości we mnie, we mnie która się dawniej sama nie czułam zdolną na wielkiej, gorącej miłości. — Spałam dziś do 10 ej, ja wiem że to brzydko, ale niemiałam kogo budzić, toteż i niekazałam

i siebie budzić, z tej więc przyczyny, zaspałam tak Suto. Wypiwszy samotnie kerbatę i zjadłszy kawałek kiszki, z tej coś Ty wczoraj niedojadł, poszłam do śpiżarni, zabaczyłam co się gdzie dzieje, zadysponowałam obiad, odebrałam dwa korowaje z dwóch wesel, odważyłam cukier i kawę dla wszystkich na cały miesiąc, kazałam przy sobie odpakować szafę, bojąc się, żeby szyb nie potłukli i ubrałam się zmierzywszy przódy szlafroczek będący teraz w robocie który się okazał być należycie szerokim i wygodnym, i w który się ubiorę w dzień Mieczowego przyjazdu, żeby Mu się podobać. – Ubrawszy się tedy po tych wszystkich czynnościach, poszłam do pokoju mego Bobusia, poskładałam porozrzucane papiery i książki, żadne jednakże niekładąc gdzieindziej, żeby Miecz potem nieszukał, i siadłszy przy stoliczku pod oknem przeglądałam świeżo nadeszły Dzwonek, Gwiazdkę i Czas co mi zabrało czas do obiadu. Podczas obiadu dokończyłam Szczęścia za górami, która to powieść wcale mnie niezachwyciła. dawniej

Po obiedzie przeszłam się trochę włożywszy burnus, bo jest wiatr i zimno, a wróciwszy chcąc chwilę odpocząć rozwaliłam się na szezlągu czytając Wieczory Wołyńskie, które dziś skończyć myślę. Z tej miłej pozytury spłoszył mnie Wiśniewski, który przyszedł zobaczyć co się dzieje z moją osobą. Gawędziłam z nim z pół godziny haftując ~~moją~~ poduszkę, ale gdy tylko drzwi za sobą zamknął, zaraz rozpoczęłam inną milszą mi gawędkę, bo p. Wiśniewskiego tylko lubię i szacuję, Miecza zaś kocham całem sercem i szacuję tak jak nikogo na świecie. — .....

Przerwał mi pisanie leśny z Kniażyc który przyniósł cały kosz rydzów, musiałam więc rozporządzić co i jak mają z niemi robić, a nawet trochę i dopilnować, żeby to prędko robiono, bo były takie mokre, że za godzinę zczerniały by były na nic. — Już zaraz będzie 6 ta, muszę więc kończyć i pożegnać już do jutra mojego Bobusia, Miecza, Męża Kochanka. — Dziwnie, — zdawało mi się dawniej, że pierwszy raz pisząc do Męża to ja,

koś się więcéj pióro gryzie, tymczasem ten list pisałam tak swobodnie i prędko jakbym mówiła z moim Mieczem, i dlatego też ~~dla~~ obojętnie czytającemu wydałby on się pewnie dziwnym, taka w nim mieszanina wszystkiego, ale Mieczowi będzie on pewnie miły bom go sercem pisała i słów niedobierałam wcale. — Jutro będę mieć list od Miecza nieprawdaż? choć kilka słówek, poczciwych i serdecznych, żebym tymczasem z głodu nieosłabła, bo każdo słowo miłośne Miecza to moje pożywienie moralne. Ucałuj rączki i uściskaj Mamę, gdy sobie pomyślę jak się musiała Tobą ucieszyć, to mi lżéj znosić Twą nieobecność. — Bądź zdrów, a kochaj Twą Halcię i pisz lub wracaj prędko, bądź zdrów mój Drogi, Jedyny, Ty mój do śmierci i po śmierci. Dobranoc paaa — dobranoc Bobusiowi, a pamiętaj mnie dziś w myśli przeżegnać bo ja to uczuję tutaj. — Twoja Bobusia, Twoja kochająca i wierna Żona, Twoja, na wieki Twoja Halcia P.

Medyka. 4 Października. 1859.
Wtorek. 4to po południu

58

Mój drogi, jedyny Robusiu! mój Ty całém sercem ukochany Mieczu! Ty mój Mężu, Bracie, Kochanku! Przyjacielu! Ty moje Szczęście i moje Wszystko! — Halcia dziś jest do niczego, nic Ją nie boli tylko głowa ale ta ostatnia sama boli, przytém słaba jestem jak mufa, i jakoś mi smutno. Czy Ty powrócisz jutro rano? mój drogi, Jedyny! czy jutro już nie będziemy tęsknić oboje? bo ja wiem, czuję, że Mieczowi równie tęskno za Halcią, jak Halci za Mieczem. Jakoś nie mam przeczucia ujrzenia Cię jutro, i to mnie jeszcze smutniejszą czyni, i łzy do ócz mi się cisną — ja wiem, że to niema sensu być taką płaksą, ~~dawn~~ przódy nią niebyłam, a i teraz nie jestem, tylko Ty i miłość ku Tobie mają moc sprowadzenia w jednéj chwili łez do ócz moich, tylko w obec Ciebie jestem taką słabą kobieciną, takiém dziecięciem bezsilném, a często nawet bezrozumném, — ale Miecz mi to daruje i przebaczy, i kochać będzie zawsze jednako, nieprawdaż? Ch! gdyby mnie Miecz kiedy przestał kochać, lub gdybym ja się

kiedy uczuła niegodną miłości Jego, toby mi ser-
ce pękło, pękłoby niezawodnie, bo i teraz gdy o
tem pomyślę, to tak bardzo boli.— Widzisz Bobu-
siu, że Halcia dziś naprawdę do niczego, kiedy takie
wypisuje banialuki i przypuszczać nawet może, żeby
Ją Miecz mógł kiedy przestać kochać. Ptaszka
którą jakimś dziwnym zjawiskiem Sokół ukochał,
z pomocą Bożą wyrośnie na Sokolicę i będzie na
zawsze godną miłości swego Sokoła, i Sokół zawsze
i coraz bardziej kochać Ją będzie, bo w Nim
tylko wzgarda miłość ostudzićby potrafiła; a
na tę, żona Jego nigdy niezasłuży.—
Dziś wstałam o 9 éj, a ułatwiwszy różne zatrud-
nienia gospodarskie, usmażywszy tego ananasa co
się to macerował w słoiku i ubrawszy się, poszłam
do Mieczowego pokoju, gdzie pisząc list do p.
Rejowy i czytając: Education des mères de fa-
mille" przesiedziałam do 2 éj. Do obiadu
towarzyszył mi Dawid Copperfield jako bar-
dzo zabawny i zajmujący kawaler. Po obiedzie
także w jego towarzystwie przechodziłam się po
Bobusia pokoju bo na dworze deszcz i zimno,
biedny mój Bobuś musi tam dryptać teraz
zabłocony po Lwowie,— szkaradny deszcz!

Po téj przechadzce tak mi się gwałtownie spać zachciało, że musiałam się zdrzymnąć i obudziłam się jeszcze z większym bólem głowy i bardziéj mufowata niż przódy. — Niedobry Miecz, Halcia już drugi list pisze, a od Miecza niebyło żadnego, ani na poczcie, ani przez Jerefteja. —
Podczas gdym pisała ostatnie słowa przyszedł Wiśniewski i rozgadał się tak obszernie, że już w pół do 7éj a on poczciwiec dopiero przed chwilą wyszedł, muszę więc już na dzisiaj skończyć mą bazgrotę, bo już późno, i list czemprędzéj wysełać. — Pogadanka z moim Najdroższym nawet listowna, cudowne wywarła skutki bo mnie już głowa dużo mniéj boli i jakoś mi weselej; daj Boże żeby jutro pocałunek Miecza w same czoło, do reszty mnie uzdrowił, a ustna z Nim pogadanka wygnała wszelki smutek z serca. — Mamę uściskaj i rączki ucałuj, i powiedz Jéj że li dobrze na świecie z Halcią, żeby mnie przecie kochała. — Bądź zdrów mój Drogi, Jedyny, Ty Mój. Ściskam Cię i całuję całą duszą i głowę mą przytulam do Twych piersi i ręce Twe okrywam ły-

siącem pocałunków, i patrzę w oczy tak, że wreście Miecz powiada: „to Haluś mnie przecie trochę kocha" a ja za szkaradne impertynenckie „prze„cie" pokazuję Mu sam koniec języczka i potem za tę znów moją impertynen„cyą Go przepraszam pocałunkiem w samą buzię zawąsioną i zabrodzoną. Ale to Halcia się rozterkotała i ani myśli skończyć; dobranoc już Ty mój Bałamucie, a wracaj prędko i ko„chaj Halcię tak jak ona Cię kocha. Dobranoc Bobusiowi, paaa... dobranoc, Twoja Żona, kogusiowata i bobusio„wata Czupurcia

Halcia Mieczowa.—

Miałam dziś list od Marcelego w interesie do Mamy względem domu na Wesołej, który chcą kupić, dają 25.000 r. a Marceli nie wie co robić.— Truskawki i cebulki kwiatowe przyjdą.—

Medyka. 27go Października. 1859.
Czwartek. 4ta po poło

60

Ty Mój! Najdroższy! Jedyny! Ty mój Mieczu!
Ty moje Szczęście i Życie! Ty moje Wszystko! —

Tęskno i smutno Halusi bez Miecza, i ani pojęcia niema jak będzie może musiała niewidzieć Go, niesłyszeć, i przez cały miesiąc lub dłużej do serca Go nieprzycisnąć. — Biedny mój Bobuś, pojechał Beikaleszą, musiał się zmęczyć, i może Go znów głowa boli. Halcia, Bobusiowa żona, dziś dość zdrowa, tylko mizerna i słaba w nogach jak mufa, zaś to owo Bobo Bobusiów, dziś wcale nie w humorze, i ~~dziś~~ niejest w sztosie tańczenia i skakania, zupełnie cicho siedzi, co wcale niebawi jego szanowną Matulę. — Wstałyśmy dziś obie z Gieńcią o 9éj, a wypiwszy herbatę, puściłyśmy się na wędrówkę, to jest na oglądziny świeżo kupionych koni i „nowonarodzonych" cielątek.

Dwa konie z tej mającej być czwórki podobały nam się, ale 2 wcale nie zrobiły naszej konkiety, jakieś chude, niezgrabne i kudłate, powiada jednak Kuba, że się w zaprzęgu nieźle wydają, a więc już wszystko dobrze. Troje jest ~~nowy~~ małych cielątek, wszystkie ładne, ale szczególniej jedno przepiękne. — Wróciwszy z tej wycieczki po błocie, ubierałyśmy się, a potém czytały Mazepę Słowackiego, która to tragedya ogromnie się Gienci podobała; — teraz Giencia coś czyta, a Halcia gawędzi z Bobusiem. — Szkaradny Miecio nieprzyjechał dotąd, i dziś się Go już na złość wcale nie spodziewam. — Ciekawam co się stanie z tą sprawą Wenecką, i czy jestem w niebezpieczeństwie ogromnego sentymentu ku któremu z Lwowskich adwokatów; może któren kocha swą żoną, to pojmie jak nam przykro rozłączać się, i przez

poczciwość podejmie się téj sprawy. Pomyśli sobie Miecz, że Halcia dziecko, ale cóż Halcia temu winna, że Miecz Ją tak mocno przywiązał do siebie, że teraz choćby sam chciał to Ją już odwiązać niepotrafi. — Kartkę Twoją oddano Wiśniewskiemu, pojechał do Kniażyc, ale powiadają, że się może wróci, bo któryś tam urzędnik zachorował i zapewne nic robić niebędą. — Mamie rączki najserdeczniéj ucałuj i uściskaj odemnie, do Mamy Krakowskiéj chciałabym pisać dziś wieczór, ale znów Wienci mi żal, która coraz poczciwsza, szczególniéj teraz gdy Ciebie mój Drogi niema; /:pewno z litości nademną, bo widzi że niewesołą mam minę:/ rozgadała się i wcale jest rozmowną. — Jutro na wszelki przypadek znów pisać będę do Miecza, choć się spodziewam zobaczyć Go tutaj, wolę jednakże by mój list był pisany nadaremnie niż żeby mój Jedyny był niespokojny — i tęskniący za wieścią

od swej Halusi.— Już Ci pożegnam Ty mój Najdroższy, bo chcę koniecznie, żeby ten list odszedł dziś w nocy, trzeba go więc dla bezpieczeństwa wcześnie odesłać.— Bądź zdrów Ty mój Drogi, Jedyny, Ty Mój na wieki. Ty mój Mężu! Kochanku i Przyjacielu. Boże z Tobą, a kochaj zawsze żonatko Twoją Halcię, Bolusię, Krupurcię, Kogusię, Twoją całem sercem kochającą Cię. Żonę.—

Halcia Mieczowa.

Medyka. 28 go Października 1859
Piątek. 5 ta.

Ty mój Najdroższy! Najmilszy! Mój Ty nad wszystko Ukochany! mój Ty Mieczu drogi!

Miecio wczoraj wieczór przyjechał, i nieznośny! tyrkocze mi nad uszami i niedaje pisać, nic niewiem co robię, dwa razy już zaczynałam, i zawsze się mylę, bo mi dyktuje śmiejąc się różne czułości, a ja choć naprawdę zła, śmiać się muszę z niego, i gniewać nań niemogę. Przykro mi, że tu podczas bytności ~~mego~~ jego niema mego Bobusia, i z tego powodu podwójnie pragnę powrotu Twego dzisiaj, ale powrotu nie z nowiną wyjazdu do Wenecyi, bo tego wcale zrozumieć już teraz niemogę, jak można cały miesiąc żyć zdala od mego Miecza, i czuję, że mimo wszelkich zdobywań się na rozum i energią, w razie wyjazdu płakałabym okrutnie, a boję się tym sposobem pogniewać na siebie Miecza a Bobiątku Bobusiów zaszkodzić. Dziś rano przy herbacie oddano mi list mego Bobusia, poczciwy Bobuś! że tak zaraz napisał

i jak przyjedzie to Mu Halusia za to
ślicznie podziękuje. — Nowina o zgubionym pa-
rasolu i lasce wcale mnie niebawi, miałam
do nich jakiś rodzaj przywiązania, za to,
że z nami jechały z Krakowa, i że pierwszy
raz w towarzystwie Mojego, pod tym pa-
rasolem po ulicach Tarnowa chodziłam.
Halcia dziś dość zdrowa, tylko zawsze
jakaś dziwnie nerwowa, jakaś strasznie
dziwna jestem, wszystko mnie drażni i
męczy, naprzykład gadanie Mięcia, które
mnie przódy bawiło i zajmowało, teraz
mnie męczy i nudzy, tęskno mi za spo-
kojną i jakoś dziwnie śpiewną mową mego
Najdroższego, czuje że ona by mnie uspokoi-
ła. — Bobo Bobusiów wczoraj wieczór bardzo
długo, prawie bez przerwy się ruszało, i
w nocy kilka razy Matulę budziło swojemi
ruchami dziwnej żywości; niewiedziałam co
o tem myślić i przestraszyłam się, ale mnie
Gencia uspokoiła, mówiąc że to tak bywa,
i że to dobrze. — Czy ja się kiedy mogła

spodziewać, że się zbiorę na odwagę przema-
wiania do Męża mego w ten sposób! w spo-
sób tak zupełnie, tak bardzo szczery i otwar-
ty! Myślałam dawniej, że wolałabym się pod
ziemię schować niż co podobnego powiedzieć,
tymczasem dzisiaj słowa same z ust i z pod
pióra płyną, i jużbym niemogła teraz niepo-
wiedzieć Mieczowi wszystkiego, co myślę i czuję.
Niemogę dziś długo do Miecza pisać, bo
Miecio się nudzi i Giencia, bądź mi już więc
zdrów i żegnaj mój Ty Najdroższy. Mamie
rączki ucałuj i powiedz, że jeszcze i tą oka-
zyą nieprzyślę tego com obiecała, bo mam
gości, a w niebytności Twojej niemogę się od
nich na dłużej oddalać. — Bóg z Tobą mój
Ty Jedyny a kochaj swą Halusię i wracaj
do Niej prędko, bo ona bardzo tęskni za
swym Mieczem. Żegnam Cię raz jeszcze myśląc
patrząc w Twe oczy i przyciskając do serca,
Ciebie, moje szczęście jedyne. —
Twoja Bobusiowo, — Kogusiowo, — Czupurciowato — Mo-
rusowata Halcia Mieczowa

26/

1860

Nr. 20 – 44 s. [illegible]

Hel Dr. Pawel – do męża M Pusl.

Medyka
Podrzeżów (Eug Dzieci) radzi in. Hel.
Medyka

Medyka. 1go Marca 1860.
Czwartek.

Mój Ty najdroższy, Najmilszy! mój Ty Bobusiu kochany! — Halcia dziś grzeczna, bo oprócz osłabienia zdrowa zupełnie i nie płacze. Miała by wprawdzie do tego skłonność i ochotę, ale się broni ciągłém jakiémś zajęciem i rozerwaniem myśli, co jest teraz jedynem jéj przeciwko płakaniu lekarstwem. Okoliczności same ułatwiły mi dotrzymanie danego Mieczowi przyrzeczenia, bo od samego rana niedano mi ani chwili popróżnować. — Szmyrkowa przyjechała, musiałam więc robić z nią rachunek cało miesięczny, płacić, zapisywać. Dziś 1go, wszystkie więc wydatki z zeszłego miesiąca, musiałam zapisywać, rachować, summować, jednym słowem, ani chwili nie straciłam czasu, mimo tego, że niebardzo go zabawnie spędziłam, bo Bobuś wie, że Halcia rachować bardzo nielubi. —

Był już u mnie p. Wiśniewski dzisiaj, i dwie baby przychodziły po lekarstwo. — Jak tam mój Miecz zajechał? czy zdrów? bo wczoraj wieczór jakoś mi niebardzo suto wyglądał; może to tylko dlatego, że Mu smutno było Halci odjeżdżać! — Pisz mój Najdroższy do swéj Halusi, bo wszakże wiesz żeś Ty jéj Szczęście, jéj Życie, jéj Wszystko na ziemi; Jak Ty odjeżdżasz, to połowa duszy mojéj wraz z Tobą odlatuje; ja się nigdy dawnéj nieczułam zdolną takiéj miłości — coś Ty ze mną zrobił Bobusiu?! —

Niebędę dziś długo pisać, bo już się znowu ni ztąd ni zowąd tak jak wczoraj spociłam, cała jestem jak z wody wyciągnięta, i w skutek tych połów muffowata bardzo. Teraz jest 4 ta o 7 ej mam się kąpać a przedtem jeszcze muszę mierzyć i krajać perkal zielony, który kupiłam na firanki do sypialnego i dziecinnego po-

znajomym ukłony. — Czy będziesz mógł w zrobić dla Romanowskiego? Pisz do Haleki, —

koju, żeby gdy trzeba będzie żeby było ciemno, nieszukać niczego i mieć w pogotowiu. Wolę ceremonią mierzenia i krajania sama odbyć z Wojciechem, niż dać się nudzić Glogerowej. Chodzić przed kąpielą będę przez godzinę — niech Mieczuś będzie spokojny, bo Halusia bardzo grzeczna i w niczym niechce szkodzić ani sobie, ani swemu maleńsiu, które już naprzód kocha. — Mamie jak najserdeczniej rączki ucałuj i dowiedz się czy myśli i kiedy myśli przyjechać. — Zapomniałam Ci powiedzieć, że ta firanka do drzwi ma być 4 wiedeńskie łokcie długa i 4 szeroka, trzeba więc podług tego wyrachować i wymiarkować. — Bądź zdrów mój Drogi, Kochany, mój Ty prawdziwie Mój. — Całuję Cię w myśli, do serca przyciskam i błogosławię. Dobrnanoc Bobusiu — paaa...

Twoja całem sercem kochająca Cię Bobusia, Twoja Żona Halcia Mieczowa. —

Jutro pisać będę. — Włodzimierzów, Karolcię, pana Lusia pozdrów — znajomym ukłony. — Czy będziesz mógł w zrobić dla Romanowskiego? Pisz do Halek. —

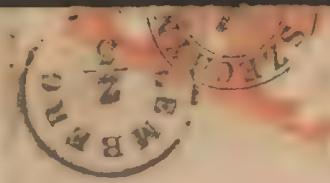

RECOM: Hochmożny JMć pan

Wincenty Pawlikowski

we Lwowie.

Ulica Pańska, w domu Gallentza.

Do Lwowa

Medyka. 2 go Marca. 1860.
Piątek.

(21)

Mój Ty Bobusieczku kochany, mój Ty Mieczu drogi, moje Ty Kochanie! —
Halusia zdrowa, tylko że Jej po kąpieli tak obsypało ręce jakimś ognikiem, że sobie rady dać niemoże i tak jak przódy jeden palec, takby teraz całe ręce namiętnie drapała i tarła; jednakże nie robi tego; — wysmarowała ręce Cold-Creamem, ubrała się w brudne białe rękawiczki i tak chodzi. — A wiesz Ty Bobusiu, że pierścionek ślubny już nie na palcu, ale na tasiemce na szyi zawieszony. Po kąpieli i Cold-creamie zacisnąwszy zęby bo bolało trochę, z wielką biedą potrafiłam go ściągnąć; i cieszę się niewypowiedzianie, że mi go już Miecz piłował niebędzie, bobym była naprawdę, bardzo płakała. — Dziś rano wydawałam wszystkim świece na cały miesiąc, bo nikt nie

chce brać od Glogerowéj tygodniowo. Poszedł-
ły po świece do Lamusa, zastałam tam po-
rządek wzorowy, zaprowadzony staraniem
Glogerowéj. Jabłka pognite porozrzucane i
porozgniatane na ziemi, pułki jakby
krwią zbroczone rozlanemi pomindorami,
kompoty z poprzegryzanemi przez myszy
pęcherzami i nazad nieobwiązane, tace
zapruszone i niepoprzykrywane, jednem
słowem chaos ogromny, a wśród tego
wszystkiego owe piękne kołdry gościnne
jedwabne, któremi się tak cieszyłam,
pogryzione na nic, nie do użycia, przez
myszy. — Przyznam ci się, że mi się
na ten widok przykro zrobiło, jabym
tak rada oszczędzić, a tu mnie myszy i
cudza niedbałość i kołder i 20 reńskich
pozbawiły niewinnie. Jedna mnie tylko rzecz
ucieszyła w tem wszystkiem, a to jest,

. . żem rzeczywiście, wielkie zrobiła postępy w cierpliwości i panowaniu nad sobą, bom się o to wszystko nierozgniewała gwałtownie, choć przyznam się było mego, i wcale tej całej historyi szkodliwie na me zdrowie oddziałać niedozwoliłam. Konfitury i kompoty wszystkie zabrałam do tych szaf co w sieni, żeby ich mieć pod ręką i okiem, bo samą ciągle chodzić do lamusa niemogę i niebędę tak prędko mogła, a spuścić się niemam na kogo, bo Głogerowa, to nie to, co moja Janowska. — Czy ja się też kiedy dawniej spodziewałam mego sokoła śmieć zatrudniać takiemi drobnostkami? ale to darmo — wszyscyśmy ludzie, nierozumne więc tylko anielskiemi zatrudniać się możemy rzeczami, a ja ✠ wszystkiemi zwykłam się dzielić z mym Mieczem, a więc i mojem koldrzano — myszowem zmartwieniem. —

Spodziewałam się dziś listu od Ciebie, ale pewno późno przyjechałeś i nie zdążyłeś na tę pocztę napisać, bo o chęci odezwania się do Twéj Samotnicy, niewątpię. Tęskno mi za Mieczem — kiedy powrócisz? dziś już drugi, już tylko kilka dni może zostaje prawdziwie naszych — spiesz się jak możesz mój Najdroższy; potem pojedziesz drugi raz jak Halcia już będzie zuch, a Mama jeszcze będzie, i mała Halcia lub Jaś zostaną na pociechę. — Przyszedł tu do Ciebie list z zaproszeniem na pogrzeb do Krasiczyna. — Czy niemógłbyś kupić termometru, bo by się bardzo przydał. — Już Halcia musi kończyć i będzie teraz todzić a potem pójdzie się tąpać. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy, Kochany, Jedyny. Bóg z Tobą. — Dobraanoc, paaa Bobusieczku. — Twoja Bobusiowato-maffowata Żonaia

Halcia Mieczowa

Mamie rączki ucałuj.

z Krakowa

z Medyki 8/6 860.

(22)

~~131~~

ota. w Krakowie 9/6

62

Mój Bobusiu, Tatusiu!! Talcia zdrowa, nie płacze, — Jaś ślicznie wygląda i Mamę jak może bawi i rozrywa w nieobecności Tatusia. Mama wyjechała przed godziną, bardzo czuła, łaskawa do końca, nie puszczała mnie od siebie. — Wiśniewski sam z temi listami jedzie na pocztę, bo już 1 ta. Jutro pisać będę więcej, dziś widzisz że niemogę. — Mamusię uściskaj jakiś, Ty szczęśliwy że Ją widzisz!!! — Paaa Bobusiu, kochaj Talcię. — Ściskam Cię, całuję. — Twoja, wiecznie Twoja. —

Halcia Mieczowa,

Do Krakowa

Medyka. 9go Czerwca. 1860go r.
Sobota.

Otrz. 10/6 860 w Medyce.

Mój Ty Drogi, Jedyny moje Ty Wszystko mój Mieczu, Bobusiu, Morusiu! mój Ty Mężu, Tatusiu, Kochanku!! – Piszę dziś do Miecza choćbym chciała by Cię ten list niezastał już w Krakowie, bo Halci bardzo tęskno za Mieczem. – Ty szkaradny Morusiu, wypisałeś tak papier, że dla Halci niezostawiłeś ani cwiartki, za co jak przyjedziesz dostaniesz w skórę od Talci. – Twoja Żoncia wczoraj cały dzień prawie była z Mamą która ją od siebie puścić niechciała, i pożegnała temi słowy: „bądź zdrowa moja córko, a kochaj mnie." – Ja Cię kocham boś dobra, kochasz mego Miecia, niech Cię Bóg błogosławi." Jak się ucieszyłam temi Jéj słowy, to Bobuś pojmie łatwo – poczciwa Mama, niech Jéj to Bóg nagrodzi, że mnie nieodrzuciła od swego serca. – Dziś spałam u Jasia, wstałam o 7éj, wykąpałam Jasia, nakarmiłam, wypiłam herbatę i zaraz po 8éj już byłam

w kościele, na mszy, na intencyą na-
szych państwa młodych. Przyjechawszy z koś-
cioła ~~nakarmiłam znów~~ zastałam Jasia śpią-
cego, zadysponowałam więc obiad, wydałam, i
poszłam do ogrodu z książką: „Les reprou-
vés et les élus bo chodząc, nic mądrzej-
szego czytać niemożna. Chodziłam dość
długo po lipowéj ulicy, aż wreście Jaś
obudziwszy się zawezwał mnie do siebie.
Zaspokoiwszy jego apetyt poszłam sprzą-
tać do Mieczowego pokoju, i przez po-
łowę, nawet nie ukończyłam téj
czynności gdy przyjechał p. Jawornicki
ojciec, i bawił aż do tego czasu — przed
zaczęciem tego listu odjechał. —
Czy téż tam Miecz przez ten czas
myśli o Halci tak jak Halcia bezustan-
nie myśli o Mieczu? Przyjeżdżaj
prędko mój Ty Drogi, Jedyny, do
swojéj Halci i swojego Jaśka. Jaś coraz
to mądrzejszy, zdrów zupełnie i doskona-
le wygląda; — krzyczy mi w téj chwili
nad ~~chwi~~ uchem, bo piszę w jego pokoju.

Czy Ty pamiętasz co było rok temu?
smutny to był dzień dla Talusia, bo ja
Miecz wtedy czy nierozumiał czy też
tylko umyślnie próbował.— Był tu
dziś jakiś stary szlachcic, ślicznyśta„
ruszek, opatrzyłam go jak mogłam.—
Pojutrze Ty, czy Bobusie będą razem?
Kalcia tu będzie płakać jak Miecia
niebędzie.— Przywieź mi Bobeiu choć
jedną parę bicików, bo mi ktoś poprostu
ukradł moje ostatnie, jedyne porządne.
Chciałabym jeszcze dużej z Bobusiem
gawędzić, ale Jaś tak okropnie krzyczy
że go już koniecznie trzeba kąpać,
muszę więc kończyć, rada nierada.—
Bądź zdrów mój Miecziu, moje Ty
szczęście, moje Ty Wszystko. Dobranoc
paaaa a przeżegnaj dziś Talcię w myśli.
Wczoraj niemusiałeś przeżegnać, bom
zasnąć niemogła.— Wracaj prędko,
Wszystkich pozdrów, a Mamusię moją
uściskaj i w rączki ucałuj.— Mieciowe
czy wstępia?! Całuje Cię w buzię, oczka,
czoło, Tapki Twoją Talusia Miectowa

do Mamy jutro pisnę.

Medyka: 3 go Sierpnia 1860.
Piątek. 6 w.

71

Mój Bobusiu kochany! moje Ty Szczęście, mój Mieczu! mój mężowaty Kochanku! — Jaś i Talcia zdrowi. Właśnie teraz wracają z przechadzki, po ogrodzie i sadzie, w której to przechadzce towarzyszył im Jarko, bawiąc Jaśka wraz z Talcią grą w balona. Jaśko przez cały przeciąg tej przechadzki która trwała całą godzinę, ani pisnął, ani się skrzywił, jednym słowem był w doskonałym humorze. — Mówiłam ogrodnikowi o ziemi kameliowej, i o upakowaniu jarzyn. W tej chwili jest tu ksiądz kapelan, któren przyszedł do mnie po książki, a widzi Bobuś, że Dziennik literacki żyje, tak się ucieszyłam dzisiaj jego widokiem, że aż poczerwieniałam z radości i łzy mi stanę,

Ty w oczach bo serdecznie kocham ten arcy-poczciwy Dziennik. Dzisiejsze abecadło bardzo mi się podoba, śliczny Ujejski! —

Była tu dziś Asłanowiczowa, znalazła Jasia bardzo dobrze, ale szczepić radzi w Krakowie, bo powiada, że może dopiero za trzy tygodnie można by potem wyjechać. Ona jutro wyjeżdża do Gumnisk do księżnej Sapieżyny a ztamtąd chciałaby przyjechać do Krakowa, gdzie jeszcze nigdy niebyła. — Obiecała mi, że przy tej okazyi wstąpi do Radziszowa, a jeżeliby to wypadło w czasie naszego powrotu do domu, a Jaśko po zaszczepieniu niezupełnie jeszcze był zdrowym, to wraz z nami

powróci. Tę jéj obietnicę przyjęłam z wdzięcznością, bo mając z Krakowa zupełnie nieznaną pannę na którą niemogłabym się jeszcze spuścić, mogłabym z Jaśkiem mieć trochę kłopotu w drodze, szczególniéj na kolei. —

Mój Ty Bobusiu co Ty tam robisz? czy myślisz choć troszkę o Bobusi? czy tęsknisz tak jak ona? czy kochasz tak jak ona? O kochaj Ją, — a Twoją miłością zbrojną, przetrwa wszystko, nawet wielkie nieszczęścia, gdyby się Bogu podobało, takowe na na nią spuścić. — Rozmyślałam nad tém co mówiłeś wczoraj, i czuję, że powinnam się więcéj modlić, więcéj ćwiczyć się w ko-

chaniu tej naszej Matki i Bra-
ci, a Bóg sił użyczy do znie-
sienia nawet straty Szczęścia
Twojéj Sokolicy. Mój Drogi ja
płaczę pisząc te słowa, jednakże
niegniewaj się i wierz mi! — jam
silna.

Bądź zdrów mój Ty Najdroższy,
mój Ty Sokole, mój Mężu, Bra-
cie Kochanku! Ściskam Cię
i całuję i żegnam w myśli,
Dobranoc mój Najmilszy,
Ojcze mego Jaśka, ojcze mój,
i Mężu i Przyjacielu i
Wszystko moje. — Twoja całem
sercem, wszystkiemi sposobami
i siłami kochająca Cię Żona,
Halcia Mieczowa.

Jaśko targa Cię za brody, Jarko pozdrawia
i całuje Cię
jeżli będziesz miał czas, a nie to ja mu odeślę.
U Ustianowicza dowiedz się o Jasiowe łóżko. Proszę.

Kochanej Mamie rączki ucałuj
odemnie i Jaśka. Teraz się dowiaduję że w tym
sklepie w którym kupiliśmy niedźwiedzia winnam 1 r. oddaj

N. I. do O[illegible] Rudziszów. 22go Sierpnia 1860.
Środa.

1

Mój Ty drogi, jedyny, moje Ty szczęście, mój Bobusiu Tatany! — Zmartwi się Bobuś dzisiejszym mym listem ale Bobusia przyrzekł być szczerą, musi więc powiedzieć, że już drugi dzień jest w łóżku. Przyjechano do mnie czterma końmi po raz pierwszy po tylu miesiącach i według przykazu dawniejszego Stanowiczowej, jeszcze zostałam w łóżku, mimo tego, że się czułam prawie zupełnie zdrową. Dziś rano chciałam wstawać, tymczasem dostałam zawrotu i bólu głowy, wymiotów, mało dwa razy nie fiknęłam, i rada nie rada musiałam napowrót wleźć w łóżko, tym razem, na prawdę chora. Przez cały dzień nie jadłam i biedny jaś trochę głodował, teraz mi lepiej, już prawie zupełnie dobrze, piszę więc do mego Bobusia

mimo tego że się czuję trochę zmę-
czoną i bardzo jestem mufowatą. —
Leżę dziś na Mieczowem łóżku
bo mi tak lżej — tęskno, bardzo
tęskno za Bobusiem — biedniuta
Talusia. — Jaśko mimo mej niepotrzeb-
nej i niespodziewanej choroby zdrów
zupełnie, żadnych niemiał boleści
i taki wesół, rozkoszny, że moje
skrzywienie gwałtem w uśmiech za-
mienia. — Mama niewinnie mnie, a
raczej nas podejrzywa i mimo mych
zapewnień niewiernego Tomasza ma
minę. — Dzięki, ti mój Ty Mieczu
drogi, za słów kilka przesłanych
mi z Krakowa, ucieszyłam się
ale i zarazem zmartwiłam nie-
mi; — Miecz był tak blizko,
a Talcia widzieć go niemogła,
i nudząc się w łóżku, zamiast

na niego; na p. Krystynę patrzeć
musiała. — Dobrze mi tu u Mamy
ale mnie te panny ~~rezyden~~
respektowe tak męczą, że coś
okropnego. Ty najlepiej wiesz mój
Mieczu jak ja lubię spokój, a tu
nigdzie niemam spokojnego kąta
bo one wszędzie za mną, jak
cień łażą, i zapewne chcąc mnie
rozerwać w Twej nieobecności,
bawią mnie swą miłą konwer-
sacyą. Niemogę im powiedzieć, dajcie
mi pokój, a towarzystwo ich mę-
czy mnie niesłychanie. Myślałam
że tu będę mogła się ćwiczyć
w muzyce i śpiewie ale i z
tego podobno nic niebędzie
bo gdy przedwczoraj zaczęłam
się uczyć, poprzychodziły i posta-
wały przedemną i mimo mych

próśb i dość wyraźnych oświadczeń
że nielubię by kto słuchał kie-
dy ja się uczę, rozsypa-
ły się w komplementach i zosta-
ły przy mnie. — Nie będę dziś dłu-
żej pisać do Bobusia bo widzę żem
do niczego, jutro może lepiej będzie
a teraz będę spać, bom bardzo
osłabła i oczy mi się kleją. —
Dobranoc Bobusieczku, pada a
przeżegnaj Bobusię i Jaśka tak
jak ja żegnam Cię w myśli. Dobra-
noc mój Mieczu, moje Ty Szczęście,
mój Ty Spokoju! — — — —

23 go Sierpnia, w południe

Dziś już Tulcia zupełnie zdrowa tylko
mizerna jakby po wielkiej jakiej chorobie
i niema jeszcze tyle pokarmu co zwy-
kle ale jaś się pociesza kaszą i roso-
łem i w różowym jest humorze.
Dziś już Tulusia wstała, ubrała się,
i jak gdyby nigdy nic łuzi sobie
po świecie, tylko łazi bo ska-
kać jej się niechce — bo niema
przy niej jej wesołości, jej śmiechu, — nie-
ma Miecza. —

d. 22/8 — 2

Niech się Miecz niegniewa że tęsknię za nim, ta tęsknota mi nie zaszkodzi, ona także częścią szczęścia mojego, stokroć gorzej by było gdybym miała takiego męża za którymbym tęsknić niemogła. Ja tęsknię ale już niepłaczę, czasem gdy się łza w oku zakręci, to ją ~~prę~~ wnet stłumić usiłuję, bo wiem że gdybym ja tu płakała toby Miecz tam me łzy uczuł i byłoby mu smutno. Niech Miecz na mnie nieuważa, niech się niespieszy, niech ukończy wszystko czego po nim obowiązek i zdrowie wymagać będzie.

Jaka szkoda, że niemogłam pojechać z Bobusiem raz dlatego żeby być z nim, a i dlatego także, by poznać p. Joachima, którego tak bardzo pragnę poznać; powiedz mu tam słówko o swojej żonci i Jaśku, znając i kochając Ciebie może nas zechce myślą pobłogosławić.

Nasza Mamusia dobra, kochana

poczciwa, pielęgnuje mnie, dogadza pieści, a Miecza i Jaśka kocha jakby swoje dzieci. —
Przedwczoraj nadszedł tu do Miecza jakiś pakiet po którego objętości a twardości poznałam, że to książka, wiedząc że musiałbyś sute porto opłacić od takiego pakietu chciałam się przekonać, czy to pilne, a przeczuwając że niema sekretu, odpieczętowałam i znalazłam książkę pisaną w szafirowej oprawie a w niej list od jakiegoś p. Eyringa. List ci posełam książkę zaś zatrzymuję do Twego powrotu, jest to komedja pod tytułem, Burmistrz w kłopotach czyli Kwaterunek. — Wczoraj nadeszła paka z melonami i 4 listy do ciebie. Listy ci odsełam, ale ~~[illegible]~~ koperty z nich pozdejmowałam żeby nie zabierały miejsca. Miecz mnie zna, a więc uwierzy żem tych listów nieczytała choć ich

~~roz~~

6

rozpieczętowałam. — —
W tej chwili Wandzia przy-
jechała muszę więc koń-
czyć bo chcę żeby dziś
list odszedł. Mama i
Wandzia Cię ściskają i poz-
drawiają. — Jaśka śpi inaczej
byłby paluszkiem swoim
co na tym liście namalo-
wał dla Tatka. —
Bądź zdrów mój drogi, ko-
chany, jedyny, mój Ty
Mieczu, moje Ty Kochanie.
Bóg z Tobą a kochaj
Halę i Jaśka. — Całuję Cię
i do serca przyciskam ręka-
mi obejmując Twą szyję.
Twoja Babusia, Tatcia, Ko-
chanka, Łoncia, Jedynaczka
Twoja Hala Babusiowa

Za 5 dni, drugi list wyprawię.

N. II.

Radziszów: 24 go Sierpnia. 1860 r.
Piątek

Mój Ty Mój, moje Ty szczęście, mój Ty Najdroższy, Jedyny, mój Ty Tatany. Mieczusiu! — Mama pojechała odprowadzić Wandzię do Krakowa, a Tatcia korzystając z czasu zasiadła do pogadanki z Mieczem. Do pogadanki, ale jakiéj? tylko pisemnéj; o jakżeż mi serce skacze, jakżeż bym pobiegła i rzuciła się teraz w Mieczа objęcia, i przytuliła się do serca, mojego Męża, spojrzała w oczy mego Sokoła, zawisła serdecznym pocałunkiem na ustach mego Kochanka, Ojca mego Jaśka, z jakąż bym serdecznością ucałowała ręce mego Przyjaciela, Opiekuna, Ojca... — Niestety daremnie, bo mój Sokół daleko, i oczy Jego nie na Halcię ale na kogo innego teraz patrzą, ale tak jak na nią na nikogo pa-

trzeć niebędą, ja to wiem, i choć tęsknię czekam, jednak spokojna jestem, szczęśliwa i z nikim bym się mieniać nie chciała. —

Wandzia przyjechała wczoraj rano do Krakowa a przed wieczorem była już tutaj; Rafał niby zdrowszy ale bardzo zmęczony został w Krakowie. Dziś ją Mama odprowadza do Krakowa a jutro jadą oboje dalej do domu i na ślub Helenki Dulskiej który się ma odbyć 15 go Września. Wandzi się zdawało, że my w Październiku oboje pojedziemy do Ostendy i chciała jechać z nami bo jej te kąpiele potrzebne. Szkoda że tak się stać nie mogło. Wandzia bardzo mizerna, ale niby w dobrym humorze. — Dopiero wczoraj nadszedł list od Miecia do Mamy z powinszowaniem imienin; jakiś dziwny ale z niego się zdaje że Paulinka z pewnością w poważnym stanie. Chwała Bogu. W całym tym liście ani słówka dla mnie, a od Paulinki do Mamy w

liście męża tylko taki był przypi-
sek: „Rozgniewana na Męża
że jest wielki gaduła – nic więcej pisać
nie mogę jak że Go kocham okrutnie – i
wszystkich co do Niego należą – Synowa
Mieczysiowa. –
Jak Ci się podoba to powinszowanie?
Dziwne się rzeczy dzieją na świecie –
ktoby to powiedział że to ta sama
co dawniej Paulinka. – Już dziś nie
mogę dłużej pisać. Bądź zdrów mój
Bobusieczku a kochaj swą Bobusię. Paaa
Sobota. 25 go Sierpnia. 1860.
Wczoraj wieczór Mama wróciła i mówiła że
Rafał bardzo mizerny. Pani Karwicka chora.
Zosia Moszyńska przysłała mi dwie
swoje fotografie. Mamusia przywiozła Tatci
cukierków z Krakowa. – Tatcia zdrowa
ale tęskni za Mieczem i za wieścią
o nim. Jaś zdrów, za uszkami już
prawie zupełnie mu się zgoiło, tylko
dziąsła go świerzbią, po całych dniach
gryzie fiałkowy korzeń i cały fiołkami
pachnie. – Przerywam pisanie, bo wołają na
obiad, gdyby to na zawołanie pójdź, pójdź Bobusieczku

i Bobuś się zjawił a zemną poszedł na górę — ale darmo, darmo. —

Wieczorem. — Dziś przy obiedzie miałam smutek i radość zarazem. Czytałam list Bobusia ale nie do mnie pisany — zazdrość mi było. Dziękuję za wszystko kochające, poczciwe w tym liście, ale niebędzie mi lżej na sercu, aż póki nie odbiorę listu od Bobusia, wprost do mnie pisanego, a Mieczowego i Bobusiowatego. Cukierki dziś wraz z listem otrzymałyśmy, i obie mówimy za nie Mieczowi paaa — Dziś także przyszedł z Medyki drugi transport 2 melony i 1 kawon — jeden melon ogromny. Drogo kosztują te przesyłki, blisko po 5 reńskich, mam więc ochotę napisać, żeby ich je zaniechano, ale się boję, żeby się Bobuś niegniewał na Talcię i nienazwał ją skąpicą. — Dobranoc mój Bobusieczku, paaa — W myśli przyciskam Cię do mego serca i całuję po mojemu. —

Niedziela, 26 go Sierpnia.

Dziś rano byłam w kościele, potem

Że żyją przy których krzyżyki, to Jasia list do Tatka i pozdrowienia

przyjechała pani Koziebrodzka, dzię-
ki Bogu sama, później ubierałam
się, grałam, śpiewałam i jadłam obiad.
Po obiedzie poszłyśmy obie z Mamą i
z Jasiem na spacer, przewijałyśmy Jasia
na łące a baby z dziećmi przypatrywały
mu się, teraz zaś Talusia zasiadła aby
ze swym Bobusiem choć chwilę pogawędzić.
— Wiesz — miałam dziś list od Maryni
Tarnowskiej, jakiś dziwny — jakiś zupełnie
inny niż wszystkie dawniejsze jéj listy.
Biedna moja ptaszka! gdzie ona tak
sama, o własnych siłach zaleci? Teraz
znowu powiada, że szczęśliwa, że przyszłość
dawniéj ciemna rozświeca się przed jéj
oczyma — co to wszystko znaczy? nie wiem
ale mi serce jakoś niedobrze wróży i
smutno mi. Biedne moje dziecie, moja
sierota! — Julcia Brzowska powiadają, bar-
dzo szczęśliwa, i już od 3 miesięcy
przy nadziei. Będę ztąd pisać do niéj.
Pisząc do Ciebie mój Ty Najdroższy za-
pominam o czasie, i gawędzę, rozpowia-
dam różne historye, plotę jakbym Ciebie

tu przy sobie miała, a może tam
Bobuś niebędzie miał czasu
czytać te bazgroty? może one Bobusia
znudzą. — Przeprasza Talusia za
dopiero co wyrzeczone słowa, ja wiem
że ja nigdy Bobusia nienudzę, chyba
wtedy gdym zła, gdym nie Gołębica
i nie Sokolica, tylko grymaśna
kobiecina. — Ja ufam, że jeżeli przez
dzień cały, jakaś burza wre w
Mieczowem łonie, jakiś niepokój
ga dręczy, jakiś smutek przygniata,
jakiś gniew czoło mu chmurzy, to wtedy
przeczytanie listu Talusi ~~wieczorem~~
w ciszy wieczornej i samotności, wnie
sie pokój do serca, uspokoi burzę,
pocieszy, rozpogodzi czoło i wzmocni
na dzień jutrzejszy, choć w tym
liście nic niebędzie, ~~tylko~~ tylko miłość
tęsknota, spokój i prostota. — Rozpisa-
łam się, a to już wielki czas iść spać,
niechcąc Jaśkowi krzywdy zrobić. Żebyś
Ty wiedział Bobusiu jak Jasiowi włosy ros-
ną, już go można złapać za czuprynę. —
Dobranoc — pada — Bóg z Tobą Bobusieczku! —

28 go Sierpnia. 1870. Wtorek

Wczoraj niemiałam czasu pisać do Bobusieczka, ranek zeszedł niepostrzeżenie na śpiewaniu, graniu, gawędce z Mamusią i zabawie z Jasiem, po obiedzie zaś, przed 5tą jeszcze poszłam się kąpać. Jaś także chodził zemną i cały czas mi się z brzegu przypatrywał. Czuję, że mi ta kąpiel dobrze zrobiła bo jakaś jestem mocniejsza, dziś znowu pójdę, bo choć pochmurno ale ciepło. — Niech Miecz niemyśli, że ja tu bardzo próżnuję, czytam, gram śpiewam, i jak wróci mój Mąż-Kochanek to Mu może po dawnemu zaśpiewam. — Glogerowa dziś rano odjechała do Krakowa, szukać sobie służby, nie wróci aż w Niedzielę, tu zaś wszyscy mają co robić, muszę więc więcej być przy Jasiu i na niańkę uważać. Jaśko już niedługo będzie miał zęba, bo okrutnie kąsa. Jaśko codzień ładniejszy i mądrzejszy tylko ciałko mu zmiękło i zmizerniał trochę, dowód

je że ząb niedaleko — zresztą zdrów
zupełnie, ani bolów głowy
ani żadnéj gorączki nie miewa. —
7 — — W tej chwili odebrałam
list od Bobusia z Cieplitz — zmartwi-
łam się troszkę, że Bobuś jeszcze tak
blizko, a więc daleko od powrotu.
Kiedy Miecz powróci do swojéj Talusiłkie-
dy ją i Jaśka uściska? — Talcia zdrowa,
ale jakaś niemocna i trochę mizerna;
niech Bobuś o Talcię będzie spokojny,
Talusia grzeczna, tęskni ale tylko
czasem, bardzo rzadko płacze. —
Już czas iść do kąpieli, już więc
dziś powiem znów na 5. lub 6 dni
paaa — Bobusiowi, bo chcę ten list
wyprawić, byś niebył o Talcię niespo-
kojnym. — Czyś odebrał list od Talci? czy
prędko pisać będziesz? O pisz mój
Najdroższy, a pisz tak, żeby Halcię choć
listem popieścić, bo niczyje tu pieszczoty
niezastąpią Twoich. — Mama tutejsza
Cię ściska, wszyscy pozdrawiają. Do Mamy
Lwowskiéj [illegible] pisałam. — Bądź zdrów
Ty Mój, a kochaj mnie tak jak Cię kocha
Twoja, Bobusiowata Talusia, Żoncia Twoja.

~~Nr. 3~~ Nr III

1

Radziszów 4go Września 1860.

81

„Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Kochanie, mój Ty Mieczu!" — Biedniuta Talusia, bardzo biedniuta, bo przez 5 dni niepisała do Bobusia, miała różne inne pisania, których się pozbyć musiała i dlatego do Swojego pisać niemiała czasu. Odpisałam Maryni T. Zosi Jabłę pisałam do pani Korytowskiej z ważnym interesem o którym się dowiesz jak przyjedziesz, pisałam do Jarka który w Krakowie chory leży. — Spodziewam się, że Bobuś Talcię pochwali za ten ostatni list, bo się dobrze nagryzłam pióra zanim wymyśliłam list taki, by w nim żadnym słowem poczciwego chłopca nieurazić, nie dać mu się domyślić sztywnością stylu że się czegoś domyślam, i być ~~przytem~~ szczerą, naturalną — jednym słowem

chciałam go moim listem rozerwać i ucieszyć w chorobie, a za nic w świecie bardziej głowy przewrócić, i zdaje mi się, że mi się to nieźle udało. — Mamci naszej niema, wyjechała w Piątek do Szczyrzyca, miała dziś wrócić, tymczasem dziś odebrałam list tylko, donoszący, że w żaden sposób przed Środą wrócić niemoże. Biedna Mameczka tyle ma kłopotów, oto i teraz Koziobrodzka raptem zażądała 1.700 r. a conto tych 10.000 które ma u Mamy. Z polecenia Mamy posłałam jéj dzisiaj 1.000 tylko, a w kassie widziałam, że 1.000 się tylko zostało jeszcze — będzie więc musiała teraz, po niczemu listy zmieniać. Czy czytałeś tam Mieczu w Czasie że przez wszystkie nasze wsie szarańcza leciała a w Bucowie i Poździaczu została i wszystko co było nawet trawę zjadła? Biedny dzierżawca Bucowa, pewno

miał jeszcze zboże w polu.
Żałuję, że nas teraz w Medyce niebyło, nigdy niewidziałam szarańczy, a miał to być straszny lecz wspaniały widok. — Zmartwiłam się była wyczytawszy wieść o téj klęsce w czasie, ale jak po każdéj materialnéj strucie prędko się pocieszyłam dla siebie, ale żal mi drugich — biedniejszych. —
Wielką mam nowinę zwiastować Tatusiowi — Jaś kiedyś leżąc na łóżku zobaczył coś bardzo ciekawego na stoliku przy łóżku stojącym, podniósł się sam bez niczyjéj pomocy (siadł) i rączką sięgnął do stołu. Jak ~~mi~~ Talci serce zabiło, gdy zobaczyła, że jéj pociecha, jéj Jaśko siadł już o własnych siłach tego Bobusiowi niebędę opisywać, bo Bobuś przeczuje, osądzi po własnéj swéj radości. — Jaśko je już rosół, mléko z kaszką, tarte ciasto, lane ciasto, kleik — wszystko mu smakuje jak

geste, rzadkiego nie lubi. Z cu-
krem już nic nie jada, i tak się od tego
odzwyczaił, że gdy mu czasem buzię cukrem
myją to się krzywi. Wszyscy go tu kochają
bardzo. Zawsze zemną chodzi do kąpieli,
i czuli się do mnie, śmieje i gaworzy
z brzegu. Talcia się już 6 razy kąpała
ale zdaje się na tym koniec będzie
bo się dziś wszędzie zachmurzyło i
deszcz pada. Bardzo mi te kąpiele
służą, i to co Cię niepokoiło a o coś
się radził Ebersa zupełnie ustało, i
jakaś jestem silniejsza, chociaż jeszcze mi-
zerniejsza niż przed Miecza odjazdem.
Ale to nic — jak Miecz przyjedzie a
pocałuje a do serca przyciśnie, to Talcia
zaraz wypięknieje. — O Ty mój Drogi!
czy Ty mnie tak kochasz jak ja Ciebie
Talci tu niema całej, połowa myśli, duszy
serca z Tobą poleciała — kiedyż na-
dejdzie ten koniec Września? kiedy
ja Ciebie zobaczę? Mnie się czasem
zdaje, że już rok Cię niewidziałam, — coś
Ty ze mnie zrobił Bobusieczku? —

W tej chwili wrócił posłaniec który nosił pieniądze p. Koziobrodzkiej — przyniósł od niej karteczkę w której mi donosi, że we czwartek będzie w Radziszowie Mieczysław Rej. Wolałabym była, żeby się obeszło bez tej wizyty, bo wiem co mój Miecz myśli. — Bądź spokojnym mój Mężu, będę ostrożną chociaż nieczuję potrzeby tej ostrożności, będę grzeczną ale zdaleka ~~skoro wiem~~ niebędę taką jak dawniej skoro wiem, że moje z nim obejście się Miecza niepokoiło, będę w całym znaczeniu tego słowa, żoną Miecza, a matką Jasia tylko bądź spokojnym wierz i ufaj mój Ty Jedyny, Najdroższy! — Pana Władysława od czasu Twego wyjazdu niebyło tu jeszcze, może dopiero we czwartek zaczną się wspólne manewry, ale to bieda, że ja mam dobry węch i poznam się na tym. Dobranoc Ci mój Bobusieczku, do jutra. ~~Paaa~~ Paaa — błogosławię Cię myślą mój Ty Najdroższy i do serca przyciskam.

5go Września. 1860.

Przed parą godzinami list Twój odebrałam, dzięki Ci mój Najmilszy za wszystko w nim zawarte, Twoje marzenie o nim wypisane do łez mnie rozrzewniło, dzięki Ci zań. — Mój Bobusiu dziś już 5ty, Ty pewno nie wrócisz przed 20ym, wrócicz pewno dopiero miarkując z tego co piszesz aż pierwszych dni Października a ja 20go b. m. koniecznie bym chciała ztąd wyjechać. Niemożna się z Jasiem opóźniać bo więcej że się go w powozie przewija, najłatwiej więc można go przeziębić, zresztą ma mu się ospa szczepić gdy powróci, a tego w bardzo późnej jesieni, ani w tym czasie gdy go będę odłączać czynić nie można. Pojmujesz mój Drogi, że hasło wyjazdu ztąd, trudno mi będzie wymówić proszę Cię więc bardzo wymów go Ty za mnie w przyszłym swoim liście i przypomnij, że z Jasiem już czas wracać do domu, a mój wyjazd wtedy, będąc koniecznym, wyda się Mamie mniej przykrym, a i ja będę mieć więcej

odwagi orzeczenia stanowczo dnia odjazdu.—
Zosia Moszyńska przysłała mi 2 swoje fotografie, każda inna. Mam fotografią poczciwego prowinciała Mozlera zobaczyłam ją u ks. Gutha i bez ceremonii sobie przywłaszczyłam.—
Wiesz Bobusiu jakie ja tu wielkie rozpoczynam dzieło!: Glogerową z mężem godzę — już mam jej uroczyste słowo i przyrzeczenie, że jeżeli on jej to zaproponuje to wróci do niego i już więcej niebędzie się sznurować i kąpać w ukropie, chodzi więc tylko o niego. Jego może p. Koziobrodzka która go zna zdoła namówić do tego kroku. A co? źle się stało że Glogerowa była u nas przez 9 miesięcy? niema tego złego coby na dobre niewyszło. Może mi się ten cały manewr nieuda, ale co szkodzi spróbować dla szczęścia dwojga ludzi.—
Kiedy Miecz tak chce to Talcia z radością na to przystaje żeby do Miecza

częściéj listy wysełać. Dziś
Środa, w Sobotę znów do Bobusia list
wyprawię, a dziś już kończyć muszę
bo czas na pocztę posełać, zresztą,
smutnam dzisiaj, niebędę więc pisać
o tem co w sercu dzisiaj, a fakta
to już wszystkie wypisałam i chyba to
jeszcze powiem, że mimo mych usi-
łowań, ani panny ani bony dotąd
znaleść niemożna i zapewne bez
jednéj i drugiéj ztąd odjadę. — Jaśko
w téj chwili siedzący, obstawiony
poduszkami wózkiem jeździ po ogrodzie.
Deszcz dziś niepada ale chłodno i po-
chmurno. Mama jeszcze niewróciła. —
Zdejmując koperty z twych listów nie za-
stanowiłam się nad tém, dziś widzę
żem zbłądziła, daruj mi to mój Mie-
czu, zapomnij jeżeli możesz i bądź
pewnym że nigdy niezrobię tego więcéj.
Możesz śmiało każdemu dać słowo, że
Twoich listów nikt rozpieczętowywać, niebę-
Bądź zdrów mój Najdroższy — Bóg z Tobą a
[illegible]chaj swą Halcię, tak jak ona Ciebie. —
Twoja całem sercem kochająca się Żoncia
Talusia Mieczu

Nr. IV

1
165

Radziszów. 7go Września. 1860 roku.
Piątek.

(28)

Mój Totany Bobusieczku, moje Szczęście moje Kochanie, Mieczu ty mój drogi!

Mama dopiero wczoraj rano przyjechała -- proszę Cię co ta nasza Mamusia wyrabia, wyjechała ze Szczyrzyca o 6 éj wieczór a tu stanęła o 5 éj rano jechała więc przez noc całą. - Wilkowisko sprzedała temu samemu co wziął w dzierżawę. Sprzedała mu niedawno temu jak wiesz część lasu Wilkowisk za 22.000 teraz zaś dodaje 20.000 a więc sprzedała Wilkowisko, za które nikt niechciał dać i 30.000 za 42.000. Do dziś dnia Reja niema co mnie wcale niegniewa. - Talusia i Taś zdrowi, tylko Talusia mizerna, a Taś zły

bo go dziąsła świerzbią i bolą.
Dziś przez całą noc piszczał, płakał, stękał i krzyczał przez sen; — mocno mnie to zaniepokoiło ale ~~dziś~~ rano wstał rumiany, i w najlepszym humorze i przy dobrym apetycie. — Mój kochany Bobusieczku! kiedy Ty już wrócisz do swojej Talusi? kiedy wyjedziesz z tej szkaradnej Ostendy? Tęskno mi, niewypowiedzianie tęskno, alem grzeczna — niepłaczę i niepróżnuję. — Przez 3 dni się niekąpałam z powodu deszczu, i napowrót się wróciły te dawne historye, dziś dość ciepło idę więc się kąpać, widząc że mi tak kąpiele służą. Paaa do widzenia Bobusieczku! —
Po kąpieli. — Woda zimna, jak z lodem, aż Bobusi nóżki strętwiały — brrr już się niepójdę kąpać tego roku. Taka teraz Talusia zmarznięta aż pobladła, a niema jej komu przycisnąć do siebie i zagrzać pocałunkami, Mamy pieszczoty miłe sercu, ale niegrzeją tak jak Mieczowe. —
Wołają mnie na kawę, w której się jakoś

lu w Rudziszowie rozsmakowałam.
A niech Bobuś niemyśli że
Talcia w takiej zimnej wodzie
piersi kąpała, nie, Talcia takiego
głupstwa niezrobiła, Talcia tylko po krzy-
że się zamaczała. Po raz drugi wo-
łają na kawę, paaa Bobusieczku.—

Sobota, 8 go Września.

o 8 ej rano.— Deszcz pada suty, zimno—
Talcia wstała raniej bo jej powiedzia-
no, że rano będzie mszu bo ksiądz jedzie
na odpust, a dziś święto Narodzenia Najświętszej
Panny. Czekając aż ostatni raz zadzwonią
siadłam i piszę do mego Miecza.— Wiesz Ty
mój Mieczusiu, że Talcia ani dziś ani jutro
zapewne, listu tego wyprawić niebędzie
mogła, deszcz pada i gości huk lada
chwila przyjeżdża, nikt więc ze służ-
by niebędzie chciał i niebędzie mógł
iść z listem na pocztę, a co jeszcze
gorsza to to, że mi pewno niedadzą
listu tego goście dziś dokończyć, a
krótkiego niechcę Mieczowi posełać
bo miarkując po sobie, wiem jakby się

mojemu Drogiemu przykrem był wi-
dok krótkiego listu. — W kościele
z dzwonią, już mnie niema, jużem
poszła — paaa —

10ty wieczór. Zostawiwszy wszystkich jeszcze
w salonie, przyszłam do mego cichego ką-
cika i uspiwszy Jasia choć chwilkę jeszcze
pogawędzę z Mieczem, moim Najdroższym,
Jedynym! — Niewszyscy spodziewani przyjecha-
li, ale i tak jest p. Oborska z Terenią
i panną Rakowską, p. Jawornicki ojciec
i Marceli. — Pani Oborska zawsze miła
i kochana, Terenia zawsze głucha i
w skutek tego zapewne biedaczka jakaś dziwna.
Panna Rakowska miła panienka z
czarnemi oczyma, była by ładna, ale
ma blednicę, blada jak śmierć, nawet
usta i ręce blade. — Dziwna rzecz, ale
przyznam li się, że panny teraz na
mnie jakieś dziwne robią wrażenie,
patrzę na nich jak na istoty z innego
jakiegoś świata, jakieś mi się wydają
śmieszne, dla mnie wcale niezrozumiałe —
niewiem dlaczego mężatki gdym była panną
nie robiły na mnie takiego wrażenia. —

Talcia dziś mimo zimna była w białej sukni, bo sobie ją jeszcze wczoraj kazała przygotować, a niechciała w święto kazać co innego prasować i przygotowywać. Miała na sobie wszystkie korale, od Mieczka i swoje, na głowie warkocze czarne koronki i czerwone wstążki, szarfa przy sukni też czarna z czerwonem — było Talci ładnie, i pani Oborska powiedziała, żem przez tych 5 lat co mnie niewidziała wyrosła i wyładniała. A widzi Bobuś. — Mój Bobusiu drogi, co Ty tam teraz robisz? czy już śpisz? czy jeszcze o swoich dzieciach, o swojej Halci i Jaśku myślisz? Mój Ty Drogi, tołaj Talcię, bo inaczej, gdy wrócisz a Talcia z Twych ócz nie wyczyta dawnej miłości, to się tak zmartwi że jej serce pęknie z żalu. Ależ zkąd mi takie myśli? przepraszam się mój Drogi, kochany, ja wiem że Ty mnie kochasz tak jak mnie nikt niekochał i kochać nie będzie na ziemi — niewiem zkąd mi taka niemądra myśl przyszła do głowy, pewno

Miecz w téj chwili gdy to piszę
mniéj łaskawie, mniéj kochająco, z jakimś
~~niezakontem~~ niezadowoleniem pomyślał o
Halci, i Halcię tu dlatego w téj chwili
raptem i niespodzianie tak serduszko za-
bolało. — przepraszam Bobusia raz jeszcze
już nigdy takich rzeczy pisać ani myśléć
niebędę, bo niemam do tego najmniejszego
prawa, i tylko Pana Boga kuszę. —
Dobranoc mój Ty najdroższy, moje Ty
Szczęście, moje Ty Życie — śpij spokojnie
a śnij o swéj Talusi, która w téj chwi-
li już, ledwo ślipki otwiera taka śpią-
ca, choć podobnoś jeszcze 11éj niema,
ale Jaś ją teraz częściéj budzi bo go
dziąsła bolą. — Dobranoc paaa a pobłogo-
sław nas myślą — — taaak. Jeszcze buzi. Paaa
~~Pra~~ Niedziela, w południe. Przyszłam z góry, bo
się Jaś będzie kąpał, już się kąpie od
dwóch dni, kataru niema, i historye w
kąpieli wyprawia, tak fika rękami i
nogami że mnie zawsze cała obryzga,
a w sobie oczka zaleje, co go jednak zupeł-
nie nieprzestrasza, owszem śmieje się

gdy mu z rzęsów woda kapie.

Ignacy nosi Jasia, nianka przyrządza do kąpieli, ja zaś korzystając z tej małej zwłoki choć kilka słówek do Miecza napiszę. Dzień dobry Bobusieczku, zdrów Bobus? kąpał się już dziś? myślał o Talci? Przed godziną odebrałam list od Jarka, a przed chwilą on wraz z Szerynem tu przyjechali. Miła jest poczta Mogilańska, list z Krakowa 3 dni idzie. Posełam ci list Jarka bo bardzo poczciwy. — Ziuziu dzisiaj, Talcia zmarzła i ubrała się w burnus, Jaś ma łapki zimne jak lód. — Już kąpiel gotowa — ucieka Talciu. —

Poniedziałek rano, po śniadaniu. — Wyobraź sobie co mnie spotkała za historya wczoraj. Możeby lepiej niepisać tego Bobusiowi, inna żona możeby tak zrobiła, ale ja nie, ja wolę być szczerą, choć wiem, że Miecz będzie zły. Wczoraj po obiedzie, przyjechał sąsiad tutejszy pan Padlewski, i znalazłszy się sam ze mną, wyjechał z jakiemiś pretensyami

jakobym ja pisała do p. Melanii Poku-
tyńskiej, odradzając jej małżeństwa"
z p. Szymonem, w skutek którego
listu p. Melania się rozchorowała
i chorą jest dotychczas. Raz p. Padlewski
mówił, jakoby się tylko rozeszła plotka że
ja do p. Melanii pisałam, drugi raz
znowu mnie przypisywał jakiś list
anonime, jednym słowem w całej jego
mowie niebyło za grosz sensu, wykrę-
cał się to tędy to owędy, i przy tem
wszystkiem jak w konwulsiach rzucał
się i dygotał. — Oczywiście powiedziałam
mu, żem żadnego podobnego listu nie-
pisała, i prosiłam bardzo seryo, by mnie
nadal od podobnych podejrzeń uwolnić
raczył. Rozeszliśmy się w zgodzie i
byłabym już za nic brała tę całą histo-
ryą, gdyby nie wieczór następująca z
proboszczem rozmowa. — Proboszcz „Czy był
tu dziś Padlewski". Ja: „Był." Proboszcz. „Cóż
kłóciliście się." Ja. „My, a to o co?" Pr.
„A o Szymona." Ja. „A cóż mnie do p. Szy-
mona?" Pr. „O a on mnie mówił że ma"

÷

z Panią na pieńku o Szymona; więc niekłuciliście się" Ja. „Ale nie, bardzo byliśmy z sobą czule, jak zwykle" Pr: „A to on się tylko musiał tak srożyć a potem się udobruchał." —
— Padlewski proboszcza widział w Gaju na odpuście, a więc z tego można wnosić że po odpustach o mnie pan Padlewski plotki rozpuszcza co mnie wcale nie bawi. Jarko dowiedziawszy się o tem chciał jechać do Padlewskiego powiedzieć mu na rozum, ale mu niepozwoliłam bo tym sposobem jeszcze by się większego narobiło gadania. — Jaś się ma kąpać, bo teraz kąpie się w południe, muszę więc przerwać to pisanie. Pana

Tegoż dnia, wieczorem: Przed chwilą rozjechali się wszyscy goście, tylko Jarek został, a Talcia czemprędzej przybiegła tutaj i siadłszy do stolika list do Miecza kończy. — Niech się Miecz bardzo na Padlewskiego niegniewa, co on temu winien, że głupi? — Niemiał się kiedy wybrać, to w dzień Mieczowych urodzin wtedy kiedy Talci, jakoś tak bardzo poczciwie

spokojnie i kochająco było w sercu. To go pewno jaki diabełek na pukuszenie do mnie wysłał, żeby mnie rozgniewać, ale i tak mu się nieudało, bom wcale spokojnie ten pasztecik zjadła, tylko mi o to chodzi że o Mieczowej żonie plotki chodzą po świecie. — Mój Ty Mieczu drogi, kiedy znów pisać będziesz do Talci? Talci tu bardzo tęskno bez Miecza. Mama pojutrze jedzie do Wiednia, niewróci aż w Sobotę na noc, przez 4 więc dnie, będę sama. W Krakowie już ospy niema, chciałam więc przez ten czas pojechać do Krakowa i dać się tamże wraz z Jaśkiem dla Miecza fotografować, ale niemożna bo deszcz i zimno. Miałam się spytać Ebersa czy można Jasia fotografować, czy mu niebędzie szkodzić ~~zap~~ woń eteru u fotografa. — Przy końcu tego tygodnia lub na początku przyszłego mają przyjechać panowie i panie co się Mamie obiecali w Szczawnicy. —

Już muszę kończyć bo Honorcia przyszła mi oświadczyć, że herbatę dają; jutro

raniutko ten list odniosą na pocztę.
Już tym razem, nie będę oznaczać dnia którego list do Miecza wyprawię, bo się boję być znowu niesłowną, ale powiem tyle, że się będę starała by Miecz jak najkrócej tęsknił, bez wieści o mnie, bo wiem jak to przykro.—
Bądź zdrów, i szczęśliwy i spokojny mój Ty Najdroższy, moje Ty Szczęście, Bóg z Tobą. Kochaj Talusię tak jak ona Ciebie. Błogosławię Cię moje Kochanie i do serca przyciskam. Jaś śpi w tej chwili. Mama i Jarek ściskają Cię i pozdrawiają. Nie odczytuję tego listu, bo już nie mam czasu.— Dobranoc Bobusiu, dobranoc Kochanku, Mężu Ojcze, Życie moje.— Twoja całem sercem kochająca Cię i tęskniąca za Tobą

Talusia Bobusia Żonusia.

Nr V

1

Rudziszów 13 go Września. 1860 r.
Czwartek.

Mój Ty Najdroższy, moje Ty Szczęście; Mieczu mój, Bobusiu, Kochanku, Mój Ty Mój! — Dziś 13 ty, dziś 4 lata i miesiąc miju jak zostałam Twoją, Twoją na wieki przed Bogiem. — Mój Ty Najdroższy, ciekawam czy wszystkie dawne wrócą się uczucia, ciekawam naprzykład czy zdziczeję za Twym powrotem tak jak dawniej po każdej Twej nieobecności dziczałam, bo marzę o Tobie teraz godzinami, tak jak o Kochanku, czerwienię się gdy Cię kto nazwie, bije mi serce gdy patrzę na jakąś od Ciebie pamiątkę, słowem miłość moja ku Tobie stała się dziwnem jakiemś zjawiskiem napowrót niespokojną, trwożliwą, marzącą, tajemniczą, słowem taką jak dawniej tylko dużo silniejszą. Nie jest że to dziwne

i śmieszne, mój Mężu? dziwi mnie ale nie gniewa ten fenomen, bo jest coś dziwnie miłego w tym ciągłym niepokoju, w tym nieustannem drżeniu serca i zawrocie głowy. Patrząc na naszego Jaśka raki piekę, a gdy kto powie że do Ciebie podobny, że to nasz syn to wtedy jużem przepadła. Prawda jaka Talusia niemądra, jaka dziecinna i śmieszna. Talcia i Jaśko zdrowi, a nawet Talcia zaczyna lepiéj wyglądać, i Mieczowi ma nadzieję ładnie się zaprezentować, bo odkąd się stała napowrót Mieczową Kochanką, to ładniejsza, bo oczy jéj jakiegoś nowego nabrały blasku, a i te ciągłe raki jéj dosyć do twarzy. Przed kim innym niechwaliłabym się, żem ładniejsza niż przódy i że mi z czem ładnie, ale Miecz mnie zna, przed nim więc niepotrzebuję kryć się z tém, że wiem kiedym brzydsza a kiedym ładniejsza, bo Miecz wie, że ja nie przeceniam wcale swojéj urody, i tylko dla Ciebie ją pragnę i nią się czasem cieszę, choć wiem, że Miecz by mnie i brzydką kochał, byłem tylko dobrą była.

Mama dziś pojechała do Wiednia, niewróci aż w Niedzielę — jutro obiecała przyjechać do mnie p. Koziobrodzka i Jurko jest tutaj, — przyjechał przeszłej Niedzieli i zabawi może parę tygodni. Sulo jest mizerny jak powiadał Edmund „oko czarne, a pod okiem jeszcze czarniej." — List ten piszę w salonie, we drzwiach balkonu, Jatko siedzi na balkonie i czyta — zakomunikowałam mu co o nim do Ciebie napisałam, a on wyprosiwszy sobie pióra napisał co przeczytasz na marginesie a czemu ja znowu uroczyście protestuję, — Nasz Jaśko spał dotychczas — teraz wołają mnie, obudził się i chce jeść, potem pójdę z nim, Jurkiem i Honorcią na spacer, póki ciepło i słońce świeci — pada więc mój Bobusieczku — dobranoc, a kochaj tak Talcię, jak Talcia Talasia.

Piątek. 14 go Września, 1860, — Dziś pisałam do Mamy Lwowskiej, pisałam dość obszernie, mało mi więc czasu zostało, na pisanie do Ciebie mój Najmilszy i Najtotańszy, — Miałam dziś list od Miecia, jakiś nie Mieciowaty, nie taki jak dawniejsze, od Paulinki.

uroczyście protestuję.

ani słowa, a od Miecia 14 go Września, list z powinszowaniem na 18 ty Sierpnia. — Przyznam się że mi smutno, szkoda nam brata, ale kiedy on mówi, że szczęśliwy to szczęść mu Boże i bez nas, bo zdaje się ze wszystkiego, że o nas teraz nie myśli i że myśmy mu teraz niepotrzebni. Paulinka już z pewnością w poważnym stanie, chwała Bogu — byle się tylko wszystko szczęśliwie skończyło. — Pani Koziobrodzkiej dotychczas niema, co i dobrze bo by mi pisać przeszkodziła. — Mój Ty Mieczu drogi, jedyny, dzięki Ci za list Twój poczciwy, kochany, Mieczowo Bobusiowaty — niepojmuję dlaczego się tak opóźnił. szkaradne poczty i pocztarze. Biedny mój Bobuś, z panem Augustynowiczem musi się przyjaźnić z biedy, co za okropność! Bobuś ma słuszność gderania o moje kąpiele, może rzeczywiście za wcześnie się kąpywałam, ale to jednak niebyło tak źle jak sądzisz, bo obiady w zwykłym porządku rzeczy, bywają tu a teraz o 1 ej bo Miszewski i pisarz spieszą się do roboty. Teraz już zimno i Talcia się kąpać niemoże, gdyby jednak jakim

60 ~~101~~ 3

3/9 przypadkiem była jeszcze możebność kąpania się to Talcia pójdzie za radą Miecza, Jasia zostawi w domu a później się kąpać będzie wieczorem, a co lepiéj jeszcze w południe.—
Już Talcię wołają na herbatę— paaa mój Bobusieczku, Kochaneczku, Mieczusiu, Talusiu— paaa - dobranoc mój Mężu, Tatusiu, mój Ty Abubu, moje Ty Szczęście. 15 go Września. Sobota, 3ª po południu.—
Talusia siedzi we drzwiach balkonu, w białéj sukience-ślubnéj i kończy list do swego ~~Bo~~ Talusia bo go chce posłać na pocztę. Śliczny dzień dzisiaj, ciepło, ciekawam czy Bobusiowi tam ciepło w Estendzie— biedny mój Bobuś taki tam sam, samiutki.— Jaś dziś nowy pokazał dowcip, wziął się za nogę, przyciągnął ją sobie do ust i ssać zaczął. Jaśko zdrów chociaż chwilami krzykuje pakując rączki do buzi i zmizerniał trochę; powoli jakoś i nudnie idzie z temi zębami, ale może to i lepiéj, bo mniéj cierpieć będzie.—
Niewiem co robić ze swoją figurą, czy czekać tu na Miecza, czy jechać do domu? oczekuję listu

od Ciebie. Gdybym wiedziała, że jeszcze będzie ciepło, tobym została jeszcze z jakiś półtora tygodnia — możebym się Bobusia doczekała.
Chciałam jechać 20go, ale mnie Mama nie puszcza, bo tu mają być tego tygodnia Ci panowie i panie ze Szczawnic a Mamusia chce się pochwalić Curusią. — Mój Ty Najdroższy, jutro 4 tygodnie jak się Bobusie pożegnali, czy długo jeszcze tak tęsknić będą zdala od siebie? Ostatniego Sierpnia przyjechałeś do Ostendy, mogłeś więc już dotychczas wziąźć ze 10 kąpieli, może za tydzień wyjedziesz z Ostendy, może za 2 tygodnie mógłbyś tu zdążyć? Gdybym ja to wiedzieć mogła, gdybyś Ty mi napisał prawdę kiedy będziesz mógł przyjechać. Napisz mój Bobusiu, napisz, Talusia bidniuta, Talusia bardzo prosi. — We Wtorek wyprawiłam ostatni mój list, dziś w Sobotę wyprawiam drugi. — Bądź zdrów, mój Ty Najdroższy, Jedyny, Kochany — Bóg z Tobą. ~~i~~ Baaa Bobusieczku, kochaj Talusię bo Talusia bez Ciebie baardzo bidniuta. Całuję Cię w czoło, w oczka, w buzię zabrodzioną i zawąsioną i w obydwie łapki. — Na sam koniec zostawiłam

sobie podziękowanie za fotografowanego Bobusia — inaczej podziękować niepotrafię tylko opisaniem radości mojej. Gdym otwarła list Micora a Bobuś wypadł ze środka, krzyknęłam Bobuś... tak, że aż panna Krystyna skoczyła na krześle i — swoim zwyczajem — rozpłakałam się z wielkiej radości. Ależ to Bobuś bardzo podobny, tylko że oczy zanadto wytrzeszczone! Bóg Ci zapłać mój Micusiu za tę moją uciechę. — A teraz bądź zdrów naprawdę mój Ty Mój, a kochaj Tatusię. — Twoją całem sercem kochającą Cię Żonę

Tulusia Bobusia.

Pani Horiowa która wczoraj wieczorem przyjechała Jarka, panna Krysia pozdrawiają Cię. —

Nr VI

(30) 1

Radziszów. 17 go Września. 1860.
Poniedziałek.

Mój Ty Najdroższy, Jedyny, moje Ty Szczęście, moje Ty Życie, Sokole mój! — Wczoraj miałam list Mamy Lwowskiej poczciwy, kochany, niech Jéj Bóg nagrodzi za to, że kocha Jaśka i Talusię. — Wczoraj także przyjechała tutejsza Mateczka z Wiednia. — Nie Mama u Gołuchowskiego ale Gołuchowski był u Mamy — wyfraczony, wystrojony, siedział u Niéj całą godzinę. Xawerego Jawornickiego wykradła Mama z Wiednia i przywiozła do Krakowa, do rodziny teraz tam zebranéj. I cóż Ty na to wszystko mój Bobusiu? Prawda że Mama zuch? Przykopy już duży kawał wybrany, szpiklerz przeniesiony, fundamenta pod młyn stawiają — nasza Mamusia gospodaruje energicznie, byle tylko siły na to starczyły, bo się bardzo męczy. —

17

Jarko przed chwilą pojechał do Krakowa, bo po niego przysłał Sabiński, za kilka dni przyjadą tu wszyscy ci panowie. — Mój Ty Mieczu, tęskno mi, bardzo tęskno, kiedy przyjedziesz mój Ty Najdroższy? Już 17 ty, 24 go może byś mógł wyjechać z Ostendy, ale kiedy tu przyjedziesz? kiedy zdążysz do Medyki? Czy uwierzysz Ty temu, że mnie w Radziszowie tęskno za Medyką, i że gdyby tylko Mama chciała ze mną jechać, tobym dziś jeszcze do Medyki jechała, a przyjechawszy czemprędzej do Mieczа pokoju biegła. Moje Medyckie wspomnienia droższe i świętsze mi się być zdają niż tutejsze, ja w Medyce mam wspomnienia jako Mieczowa żona, a tu tylko jako kochanka, a jabym drugiego tytułu za nic niewymieniała za pierwszy, najlepiej lubię widzić ich złączonemi, być żoną i kochanką razem, żoną i kochanką Miecza mojego. —

Paaa mój Najdroższy, dobranoc — wołają Talusię na kolacią; — paaa Mieczusiu — kochaj Talusię.

Wtorek. 18go Września.— Dziś nasz Jaśko skończył pół roku, już ma 7my miesiąc. Jakże prędko i pomału zbiegło te pół roku, prędko bo mi się czasem zdaje że to wczoraj dopiero matką zostałam, tak mi żywo stoi w pamięci narodzenie Jasia; — pomału, bo to uczucie macierzyństwa już tak ukorzenione w mém sercu, że nie rozumiem tego jak dawniéj żyć mogłam bez mego Jaśka.— Jaś coraz to więcej cierpi na ząbki ale dość jest cierpliwy i rzadko płacze— ból jego zdradza się tylko bardzo mocnemi rumieńcami i tym że kąsa co złapie; wczoraj niańkę ukąsił w twarz tak mocno, że w tem miejscu jej zasiniała— możesz mieć ztąd wyobrażenie jak ssąc mnie kąsa. Tak mocno czasem ściska, że mi się czasem aż łzy do ócz cisną i sykam z bolu. Biedny mój Jaśko on sam niewie co robi, bo przytem taką ma smutną, cierpiącą minkę i płacze gdy mu to co gryzie odebrać.— Zresztą zdrów prawie zupełnie, główka go nie boli, i na żołądek bardzo rzadko słaby

dotąd nieźle idzie z tegni ząbkami - daj Boże tak do końca. — Talusia bidniuta mizerna i jakaś taka rozdrażniona, główcia ją boli, pewno znów słaba będzie bo już są wszelkie preliminaria. — Bonę już mam przyjętą - niebardzo mi się podoba, ale ma zaświadczenia dobre, mówią, że sumienna i uczciwa, wzięłam ją więc na kwartał na próbę - zobaczymy. Ostatnie jéj miejsce było u Henryków Wodzickich. - Panny służącéj w Krakowie nigdzie znaleźć niemożna, za to we Wiedniu jest jedna jakaś bardzo doskonała do wzięcia. Polka - dlatego we Wiedniu być niechce, że jéj tęskno do kraju, zręczna bardzo, niestara, i o 16 reńskich tańsza od Glogerowej, bo żąda 84. Bona chciała 100 obiecałam 80. — Mamusia przywiozła mi z Wiednia w prezencie dołman węgierski bardzo teraz w modzie i za moje pieniądze burnus taki co to nieprzemaka i kapelusz zimowy bardzo ładny za $2\frac{1}{2}$ reńskiego. —
Pada Bobusiu - Mama woła żeby z nią iść na spacer. —

1860

~~189~~ 2
97

Środa. 19 go Września. Przed chwilą jeszcze były tu 2 zakonnice z Warszawy, Władysław Koziobrodzki i Mieczysław Rej. — Talusia z temi ostatniemi była grzeczna, przyjacielska nawet, ale bardzo poważna, oni też także byli bardzo na swoim miejscu i zupełnie do Hali niezajeżdżali. Rej tylko zobaczywszy Jasia przeżegnał się i tak się na mnie popatrzał, że się wszyscy obecni rozśmiali ale ja się zczerwieniłam po same uszy. Chcę dziś ten list posłać bo już 19 a ja się spodziewam, że mój Miecz 24 go wyjedzie z Ostendy jest, więc ostatni czas posłania go. Niewiem gdzie potem pisać do Bobusia — listu niema, niewiem co się dzieje, może Miecz chory? strach mnie zbiera niespokojną jestem. — czemy Ty nie piszesz do swej Jedynaczki, do swej Halusi? Talusia bidniuta, bardzo bidniuta — pisz a wracaj prędko mój Jedyny — Mama uściskać Cię kazała. Bądź zdrów mój Najdroższy

Najtotańszy. — Ciekawam czy przeczytasz ten list bo mam pióro nieznośne, a ciągle mi Bernard zapomina kupić w Krakowie. —
Bóg z Tobą mój Mieczu, kochaj Twą Talcię tak jak ona Cię kocha nad wszystko w świecie. Całuję Cię i do serca przyciskam, Jaś Cię kąsa w dowód czułości. Twoja

Bidniuta Talusia
Mieczusia, Bobusia,

Czwartek. 20go. Mój list się wczoraj został szczęśliwie — mimo obietnicy nie zanieśli go na pocztę — Talcia zia, Talcia słaba, goście do niej przyjechali, ledwie łazi, w oczach jej się ćmi w głowie kręci. Przyjeżdżaj Bobusiu prędko do swej Bobusi, bo Bobusia biedna, Bobusi tęskno, bardzo tęskno, Bobusia już dłużej nie wyżyje bez Bobusia. — Bądź zdrów — paaa — jeszcze listu niema od Ciebie. —
Buzi — paaa Talcia Mieczowa.

Przeszedł tu jakiś pakiet ze Lwowa, od malarza Tepy,

(31)

N. 211.

Radziszów 30 Września 1860.
Niedziela.

98

Mój Ty Jedyny, moje Ty Szczęście,
Ty najdroższe Kochanie moje na ziemi,
Ty moja Pieszczoto; Ojcze mego Jaśka!
— Wczoraj wieczorem, wtedy kiedy siedząc
na schodku przed wielkiemi drzwiami
Ciebie już z pewnością oczekiwałam,
oddano mi list od Ciebie — tylko list!
Biedniuta Talusia z kochającem, wdzięcznem
sercem ale z mokremi czytała go
oczyma, bo zwiastował on opóźnienie
Mieczowego przyjazdu, a Talci już
tak baardzo tęskno i smutno, a
Talcia już od kilku dni żyła na-
dzieją, że lada chwila Miecza zobaczy
i uściska i dlatego tylko doń nie-
pisała, nie przez lenistwo ani za-
pomnienie. — Może ten list już Mie-
cza niezastanie w Ostendzie, ale
ja piszę na chybił trafił, bo Miecz

tam pewno niespokojny o swoje dzieci. Chcąc, ten list dziś wyprawić krótko pisać będę, list dłuższy czekać Cię będzie w Krakowie u Marcelego, bo zresztą niewiem gdzie adresować, bo niewiem którędy wracać będziesz. — Jaśko i Halcia oboje zakatarzeni, ale zmiana powietrza pewno ich wyleczy, bo według życzenia Miecza wyjeżdżam ztąd pojutrze, a z Krakowa 4 go Paźdz.. Żal mi ztąd wyjeżdżać od Mamy ale i za domem tęskno, a zresztą coraz się robi zimniej trzeba więc wracać. — O Jarku smutną mam Ci donieść nowinę — wyjechał i może już bezpowrotnie. Przyszedł mu paszport ale tylko do powrotu i rząd tutejszy po odebraniu tego paszportu niezwłocznie kazał mu wyjeżdżać, Jarko wątpi by mógł już kiedykolwiek na dłuższy czas być w

Krakowie — wybiera się do Francyi, ale to wszystko niewiedzieć kiedy bo wuj zawsze dużo potrzebuje czasu by się na co zdecydować. Wyjechał 28 go z Krakowa, a 20 go ztąd — obie z Mamą płakałyśmy żegnając go — ten jego wyjazd taki był niespodziewany. — Sabiński i Zaleski już pojechali do Brukselli — mieli nadzieję widzieć się tam z Tobą. —

Żebyś Ty wiedział jaki nasz Jaśko duży, a jaki już mądry. Mama niemówi że Jej żal będzie jak ja odjadę, tylko że Jej żal będzie Jasia tak go kocha. Żywy jest nadzwyczajnie ciągle się kręci, rusza rozgląda, rozmawia o czemś ciągle swoim językiem — ale biedny mi, „zerny teraz bo choć to znosi z dobrym humorem, jednak już mocno

Tarko na wszystko prosił o „Twoją fotografię, ja obiecałam że mu przyślesz w liście."

cierpi na ząbki. —

Mój Ty Najdroższy z kąd
Tobie przyszło obwiniać siebie o
jakieś różne niby przykrości
mnie wyrządzane — jeżeli jakiekolwiek
były kiedy między nami kwasy
to najczęściej z mojej przyczyny —
a zresztą z czyjejkolwiek bądź
to my oboje nieprzecenialiśmy się
nigdy — wiemy żeśmy ludzie, ~~nie ania~~
winy więc nasze przebaczamy
sobie wspólnie. ~~zres~~ „Aimer c'est
pardonner" a jabym jeszcze dodała
être aimer c'est ne pouvoir offenser."
Ja Cię kocham mój Drogi jakżeż więc
pytać się możesz czy niemam za co
żalu do Ciebie? — Bądź zdrów mój
Najdroższy, moje Ty Kochanie — cału-
ję Cię i do serca przyciskam — a
wracaj prędko bo jakoś mi straszno
tak długo bez Ciebie, — nietylko smutne
ale straszno, A bądź u Mamy choć
na parę godzin jak wracać będziesz
bo Mamusią biedna. — Bóg z Tobą
Najdroższy — paaa do widzenia — kiedy?
Bubusiu, Talusia, Abuba Mieczusia
Zonusia.

Nr. VIII

(32)

7go Października 1860

Niedziela.

Mieczu mój drogi, moje Ty Szczęście, moja Ty Chlubo, moje Ty Kochanie, — Wczoraj Talcia, Taś, Bocheńska, Gignacy i Marianna wszyscy zdrowi o godzinie 6ej wieczór stanęli w Medyce. Bona która miała jechać ze mną, na samem wyjeździe z Krakowa oświadczyła mi, że jechać niemoże, spadła na nią albowiem jakaś sukcessya po siostrze w skutek czego nie do Medyki, ale do Prus jechać musi. Miałam już jechać tylko z babą, ale się Mama zlitowała i dała mi póki niebędę miała kogo, Bocheńską, którą wiesz jak lubię, kocham nawet. Popsuje się i potem mi nikt niebędzie mógł dogodzić, bo Bocheńska taka jest

wa, przywiązana, pracowita, usłużna, spokojna i cicha, taka całkiem moja. — We Wtorek, około 2ej po południe wyjechaliśmy do Krakowa i przyjechawszy stanęliśmy w Rossyjskim hotelu na 2gim piętrze nr 15. W tym samym hotelu stała Włodzimierzowa z dziećmi i z Karolcią, Alexander Dz i Julcia Wojnarowska. — Julcia zaraz przyszła do nas; ładna jest teraz taka jak nigdy, tylko biedna zesmutniała i spoważniała. Wieczór uspiwszy Jasia poszłyśmy obie z Mamą i z Marcelim będącym u nas do Funi, i tam dowiedzieliśmy się o zniknieniu Dorka o czem dokładniej dowiesz się w Krakowie. Stryj Alexander mimo swego smutku mówił mi o Tobie, zaco jak się Bobuś łatwo domyśli pokochałam go jeszcze bardziej. — Nazajutrz rano byli u Alex. z Karolcią i Julcia W. z pożegnaniem bo tego dnia odjeżdżali. Julcia obiecała kiedy przyjechać do Medyki. Kudrowa także była u mnie tego ranka. W południe pojechałyśmy z Jasiem do

fotografa; 6 razy z nim siedzia
Tam i zawsze na nie, wreszcie
sama dałam się fotografować, żeby
mojemu Mieczowi sprawić przy-
jemność. Mają być 4 fotografie,
jedna z Jasiem a 3 bez Jasia,
z Olbierza Bobusiu 3 od Mamy a
jedną mnie samą. Jej zostaw: dwie
jedna z Jasiem druga bez Jasia
będą dla Mieczia, jedna zaś rzbywa-
jąca dla Jarka. Mieczio niebędzie
zazdrosny nieprawdaż? — Od fotogra-
fa pojechałyśmy wraz z Jasiem do
Karwickich na obiad a stamtąd już
około 5 ej wieczór do babci Pawlikow-
skiej, która bardzo była Jasiem uciesz-
szona. Po tych wizytach odwiozłam
Jasia do domu, umyłam, nakarmiłam
uspiłam, i poszłyśmy jeszcze z Ma-
mą do Łuszczkiewiczowej będącej
w Krakowie, ale śmy jej nie zastały.
Wieczór przyszła do nas Tunia, Koziebrod-
ka, p. Lucyna, Helenka Rejówna do
piero co z matką do Krakowa przy-

była, Marceli i Chrzanowski. —
Nazajutrz t. j. we Czwartek miałam wyjeżdżać miałam wyjeżdżać, ale będące panie zmiękczyły mnie swemi prośbami i obiecałam że jeżeli będzie deszcz to jeszcze jeden dzień zostanę we Czwartek rzeczywiście deszcz padał i było zimno zostałam więc.
Rano pojechałam z Mamą do miasta i kupiłam dla dzieci Wiśniewskich na sukienki bo wiesz, żem im nic jeszcze nigdy niedała, Mamie Lwowskiej kupiłam na spódnice tak jak kazała, Jasiowi na sukienki, sobie muślinie na koszulki do żuawki którą sobie zafundowałam za 12 r. do starych spódnic bez staników. Zresztą dla siebie tym razem nieku„ piłam nic prócz niezbędnie potrzebnych drobiazgów, bo i tak od Mamy musia„ łam wziąźć 50 r na drogę i w oberży Mama zapłaciła. — Jak Bobuś przyjedzie a przeczyta rachunek to zobaczy, że Talcia sobie żadnego zbytku niepozwoliła; Talusi bardzo było przykro pożyczać nawet od Mamy, ale doprawdy, że niemogła inaczej.
Pana Bożeczku dobranoc.

1860. 2

8go Października. Poniedziałek.

Talusia mówi Mieczusiowi dzień dobry, całuje Go w zawąsioną i zabrodzioną buzię i zabiera się do dalszego opisania pobytu swego w Krakowie. — Gdyśmy wróciły z miasta, ja się poszłam ubierać, Mama zaś została u Tuni. Potém jadłyśmy obiad a po obiedzie ja zostałam w domu Mama zaś jeszcze poszła do miasta szukać od siebie prezentu dla Maryanny w nagrodę jéj rzeczywiście poczciwego obejścia się i przywiązania do Jasia. W niebytności Mamy najniespodzianiéj nadeszła ciocia Dobrzańska. Nieźle wygląda i czuje się nierównie zdrowszą po tych kąpielach; Jasiem była zachwycona i piastowała go dość długo mimo bolu ręki, on też uśmiechał się do niéj i ciągnął za wstążki od kapelusza. Po powrocie Mamy pochałyśmy do jenerałowéj Skrzyneckiéj i do cioci którą Mama poznać chciała. — Wieczór zostawiwszy Mamę z Koziobrodzką poszłam była na

chwilę do Funi a wróciwszy od niej zastałam ~~p~~ u nas prócz Koziobrodzkiej Władysława Koz. i Mieczysława Reja i Marcelego. Obaj ci młodzi panowie ze szczególniejszym traktowali mnie szacunkiem ale mało co ze mną wyłącznie mówili, starałam się o to i rozmowa była ciągle ogólną. Nie chwalący się ale Miecza Bozia nie pokrzywdził tem że mu Talcię dał za żonę. W Piątek spłakawszy się za swą Mamusią Talcia wyjechała. W Przeworsku nie dostałam tej stancyi co przódy tylko jakiś maleńki wilgotny pokoiczek na dole przy restauracyi. Cała oberża zajęta była przez jakieś komedyandki i komediantów francuzów i oficerów. Wieczór jeden oficer parę razy wpadał do pokoju z zapytaniem czy to nie restauracya. pierwszy raz myślałam, że się rzeczywiście omylił i odpowiedziałam grzecznie ale drugim razem taką zrobiłam minę i takim tonem odpowiedziałam, że już się więcej w pokoju niepokazał tylko po sieni

defilował, a jednak przez ostrożność
w pół śmiejąc się, wpół seryo
położyłam przy sobie idąc spać dwie żelazne
parasolki i dużą butelkę wody, Bo-
cheńska uzbroiła się małżeńskim
parasolem z futerałem, baba zaś powie-
działa: „niechno się pokaże śwab
psia dusza to go tak zamaluję że
zobaczy. Daremne oczywiście były
te przygotowania bo oficer natu-
ralnie niepokazał się i jak słysza-
łam poszedł szukać szczęścia do
francuzek na górę. — Nazajutrz rano
wyjechaliśmy z Przeworska i o godzi-
nie 5éj wieczorem szczęśliwie stanę-
li tutaj. — Przyszła pani Wiśniewska
z Hipcią i Jundzią, muszę iść
do nich. Paaa Babusieczku,
paaa mój Najdroższy — kochaj Talu-
się, bo Talusia bez Miecza bidniuta.

Wtorek. 9go Października.

Talcia rano biegała po wszystkich kąci-
kach swego domku, śpiżarni, piwnicy, ogro-
du — potem się ubrała, zjadła obiad, z

Jasiem pobawiła w chowanego i balona
a wysapawszy się czytając Asana
w Dzienniku, zasiadła teraz przy
swym biórecziku, pocałowała Mieczowa
fotografię, westchnęła a nawet łza za
pieczła jej się w oku z tęsknoty za
Ukochanym i teraz piszę już napraw
dę do tego kochanego Latawca-Sokoła
— W domu wszyscy przywitali mnie radośnie
serdecznie, widać że mnie dość do na
widzą, jednego tylko, najulubieńszego bra
chowało — pana Wiśniewskiego, Ty wiesz
jak ja go bardzo lubię. Pojechał z Anielą
cią i Wandzią na imieniny Wolskiego
do Lwowa, dziś mają wrócić.—
Panna Paulina Kasperska się anonsuje,
muszę więc przerwać to pisanie. Pa
Po kolacyji P. Paulina się zasiedziała
blisko półtora godziny, później przy
szedł jej ojciec i tak mnie jedno niby
bawiło, drugie nudziło, aż do kolacyji
i nie zostawili czasu, tylko na powie
dzenie Mieczowi dobranoc. Dobranoc
mój Ty Najdroższy, moje Ty Serdeczcie
Bóg z Tobą i myśl o Tych Najdroższych

Środa. 10 go Października 1860.

Już blizko dwa tygodnie jak nie mam żadnéj od Miecza wieści. Ani Miecza, ani listu – niedobry Miecz! – albo zapomniał o Talci, albo musi niewiedzieć jak go Talcia kocha, bo inaczéj by przecie niechciał tak mnie zasmucać. Ale Miecz wie, że choćby niewiedzieć co Halci zrobił, to Halcia i tak kochać Go nieprzestanie i dlatego niedba, bo wie że Halcia się na Niego gniewać niepotrafi. Niedobry Miecz, nielitościwy, za nic ma Halciną tęsknotę i Halcine łzy – Ale co ja też piszę – Mieczu mój Drogi, to nieprawda com napisała, ja wiem że Ty mnie kochasz, że jedną chwilę szczęścia mojego okupił byś ofiarą własnego, to nieprawda wszystko, ja niepłaczę jam wesoła tylko dziś mnie jakiś smutek opanował, muszę być chora że tak bredziłam przed chwilą i dlatego już dziś więcéj pisać niebędę, bom jakaś strasznie niemądra. –

Piątek. 12 go Października.

Rozliczne zajęcia, odwiedziny Wiś-
niewskiego, pani Bartoszewskiej,
p. Pauliny z narzeczonym przeszko-
dziły mi posłaniu tego listu wczo-
raj i dobrze się stało. — Dziś rano
odebrałam list Twój pisany 5 go b. m.
~~wo~~ w skutek więc niego list mój
nie do Krakowa jak chciałam,
ale do Bruxeli jeszcze wyślę. —
Mój Ty Najdroższy wracaj bo Talusi
niepoznasz jak wrócisz tak ją zje-
tęsknota. Dziś ja się Ciebie spodzie-
wałam ~~powitać~~ a powitałam list
tylko, i to list nie z drogi ale jeszcze
z Ostendy. Miałam nielubić tego
listu, ale cóż kiedy taki bardzo
kochany że go musiałam do ust
i serca przycisnąć, chciałam potem
wyrzekać na Ostendę, ale ona
zdrowia przyczynia Mieczowi, muszę
ją więc trochę lubić. —
Oboje z Jasiem zdrowi jesteśmy, a
Jaś taki ładny i rozkoszny, że

drżę z niecierpliwości by
go Tatuś prędzej zobaczył.
Bądź zdrów mój Ty Drogi, Ko-
chany, Jedyny, moje Ty Szczęście,
Kochaj swą Talusię a wracaj
prędko. Jak przyjedziesz to pewno
znów do Lwowa pojedziesz, a
po Nowym Roku zostawisz Talusię
i w Strzyjskie uciekniesz — o
Boże mój Boże — biedniuta Talusia,
ściskam Cię, całuję serdecznie
i do serca przyciskam. Jaś
ręczki Tatka całuje: —
Twoja całem sercem kocha,
jąca Cię i do grobu wierna
Ci

Talusia, Bobusia,
Mieczowa Zonusia.

Ostatniego listu zapomniałam
numerować.

N. IX.

(33)

Medyka. 20go Października 1860.
Sobota.

Mój Ty Najdroższy! moje Ty Szczęście! moje Ty Kochanie! Mój Ty Mój! —

Dziś odebrałam list Twój, datowany 16go z Bruxelli, list ze wszystkich najmilszy bo zwiastujący przyjazd mego Miecza, a jednak list niewesoły. — Czemuś Ty smutny mój Drogi, wtedy gdy wracasz do Twej Halki, czemu myśl, że wkrótce Cię zobaczę chciałeś koniecznie splątać w mej głowie z myślą żeś Ty smutny, kiedy tak smutno marzysz? O niedobry Miecz, niechciał by jedynem uczuciem mojém dziś była radość, musiał koniecznie kilka łez do téj radości domieszać. Ale się Mieczowi nieudała tym razem Halci zasmucić

bo Halcia powiedziała sobie, że mrzonki Miecza, to rzeczywiście mrzonki tylko, i łzy prędko otarła, nawet myśl o odłączeniu Jasia odegnała od siebie na dni parę, i jedyną rzeczą tkwiącą w jéj głowinie ~~są~~ jest myśl i słowa: „Miecz tu będzie za dni parę, tu, ze mną i z Jaśkiem.—
Jaś szczepiony we Wtorek, 16 go, tą samą ospą która dla niego była sprowadzoną, przed naszym wyjazdem Gembarzewski ręczył że zdrowa, tylko nie ręczył czy się przyjmie. Dotąd niema po niéj ani znaku, ale to może i dobrze, bo dobra materya to dopiero 5 go lub 6 go dnia ~~się~~ wzbiera.— O odłączeniu energicznie jeszcze nie myślałam, bo mi nikt, ani jedna osoba nieradzi odłączać przed pierwszemi ząbkami, a Jaś ani jednego zęba jeszcze niema, jednak gdy każesz mój Mężu to zacznę odłączać za dni kilka. Mówię za dni

kilka, bo chcę żeby gorączka
w skutek szczepienia przeszła, żeby
sobie po niéj odpoczął — zacznę więc
odłączać od dziś za tydzień jeżeli
Miecz koniecznie sobie tego będzie
życzył, a za miesiąc Jaś już będzie
na swoim chlebie. — Poradź się jeszcze
i zpytaj lekarzy i doświadczonych
matek w Krakowie a jak przyje-
chawszy każesz odłączyć to ja
li się żadnym słowem niesprzeciwię
i za tydzień odłączać zacznę. —
Niewiem dlaczego w Bruxelli nieode-
brałeś listu odemnie bo go ztąd
wyprawiłam 11 go. —
Nocował tu dziś ksiądz prowin-
ciał Morler. Mama Lwowska
przez okazyą przysłała mi bran-
soletkę w prezencie i list tak
serdeczny jak nigdy jeszcze.
Poczciwa Mama — niech Jéj to
Bóg nagrodzi. — Mieczysiowie
w Krakowie. — Moją naszą
Krakowską Mamusię uściskaj

za mnie, rączki i nóżki pocałuj
Będąc w Krakowie zapomniałam Hanickiemu zapłacić za buciku — należy mu się 23 reńskie i jest tam mój bucik aksamitny — jeżli więc możesz to odbierz Bobusiu bucik i zapłać. — Trzy moje fotografie są u Mamy! —
Spieszę się bardzo, bo już zaraz będzie 7 ma, a to dziś sobota, musiałam więc okazyą wyprawiać, to mi czas zabrało — Bądź zdrów mój mój Ty drogi, kochany Mieczu, Bobusiu Talusin, Totantu mój. — Paaćą kochaj Talusię i przyjeżdżaj.
Bóg z Tobą. — Do widzenia we Wtorek — na tę myśl samą serce mi skacze. — Dobranoc przesełam Talusine, Ty wiesz jakie. — Paacz. Twoja Talcia Bobusi

Do [illegible]

(74) 211

10 go Listopada. 1860.

Mój Ty Najdroższy! Bobusiu! Mieczu! Kochanku! mój Ty Najmilszy Talusiu!

Wczoraj wieczór Kuba zamiast mi przywieźć Ciebie, przywiózł list tylko. Niezobaczę mego Miecza aż za dni kilka, może aż za tydzień — serce mi się ściska na tę myśl samą — ale cóż robić trzeba się choć niechętnie, zgodzić z zawistnym losem, któremu się podoba tylko wtedy nas łączyć, kiedy dom gośćmi zapełniony. — Za dni kilka Miecz wróci, za dni kilka wrócą Paszkowscy — przyjedzie zapewne Szujski i Bóg wie nie kto — ha cóż robić! takie już przeznaczenie. — Przebacz mi mój Bobusi mój trochę

drażliwy humor — ale wszakże gdybym Miecza niekochała, tobym lubiła gości i nie chodziło by mi o to ~~czy~~, że Miecz we Lwowie siedzi. Wierzę, że coś bardzo ważnego Cię zatrzymało i będę czekała cierpliwie nie szemrząc już więcej, bo mnie się szemrać niegodzi — mnie — Mieczowej żonie Talcia zdrowa — Jaśko we ~~Czwartek~~ Czwartek dostał jakiejś wysypki, po całym ciele, posłałam zaraz po Asłanowiczową, myślałyśmy, że to będzie kur — strach był wielki, ale wyrzut po 24 godzinach zniknął i dziś Jaśko zdrów zupełnie — prócz bolu dziąseł. — Asłanowiczowa powiedziała przedwczoraj, że kiedy się już na-

prawdę, zaczyna ząbkowanie, i kiedy Jaś już przeszło od tygodnia skłonnym jest do różnych dziecinnych chorób, to go teraz odłączać byłoby niebezpiecznie. — Poślę po nią jednak 15 go, i jeżeli raz jeszcze obaczywszy Jasia, osądzi, że go odłączyć można, to odłączę tak jak obiecałam; jeżli zaś nie, to sądzę, że Miecz równie jak ja, dla dogodzenia sobie, nie zechce narażać swego pierworodnego, swojego Syna. —

Według Twego żądania, posłałam w naszym kufereczku: 4 koszul dziennych — 2 nocnych — 2 pary m... szkarpetek par 6 chustek do nosa 8 i szopy. — Mój Bobusiu drogi, wracaj prędko do swej Tal...

do Jaśka. Niewinny - biedny Lwów, z dniem każdym go bardziej nielubię. — Do Mamy Lwowskiej niepisałam, bo niekarałeś, wytłumacz że mnie przed nią, żeby się nie gniewała i ręczki ucałuj. — Jutro znów pisać będę, bo dziś nie napisałam i połowy tego com chciała, a tu już czas list odsyłać. — Dobranoc Bobusiu — paa — pobłogosław Talcię i Tasia — kochaj nas tak jak ja Ciebie kocham i błogosławię każdą myśl moją. — Ściskam Cię i całuję w samą brodę, w czoło i w rękę na której pierścionek. — Twoja

Bobusiowata Talusiowata

Dancia.

(35) 110

12 go Listopada. 1860.

Mój Ty Bobusiu! moje Ty Szczęście! moja Ty Miłości — mój Ty Mieczu drogi! —

Niepisałam wczoraj, bo mi ludzie niedali, od rana do nocy niedają mi spokoju i korzystając z nieobecności Miecza męczą różnemi interesami. Wesela i Korowaje także od dni kilku w robocie. — Jaś i Talcia zdrowi, ale Talcia sama widzi, że coraz więcej mizernieje i jeżeli tylko Asłanowiczowa powie, że można to odłączę Jasia niebawem, choć mi go żal i płakać będę — nawet teraz płaczę. Niegniewaj się mój Kochanku — Talcia chciałaby być grzeczną, ale niezawsze może. — Talcia się tu w nieobecności Miecza nieźle sprawuje. Przyszło 5 nume-

Talcia Fińcia, list splamiła.

rów „Niewiasty" – wszystkie od deski do deski przeczytałam i bardzo mnie wszystko zajmowało, bo po większej części, bardzo dobrze, powieściowo napisane. Mnie się zdaje, że i jabym coś w tym rodzaju niezle napisać potrafiła, ale nieodważyłabym się nigdy pod ludzki sąd oddawać. Dzieła me serdeczne, wreszta powiedzieliby zaraz, że chcę być autorką i jako autorkę sądzili. — Przeczytałam dwa rozdziały „Żywotów narodowych" Szymona Konarskiego i „Klaudyny Potockiej" „Ognisko domowe" pani Bremerowej już kończę — ale znajduję, że to najgorsze com kiedy kolwiek czytała tej autorki. —
Śpiewałam wczoraj i grałam, nauczyłam się grać jednego kawałka, pod tytułem: Les fifres de la garde" i

śpiewać piosnkę zwaną „Nutką".
Gospodaruję także trochę i przywracam po trochę porządek domowy. —
Widzi Miecz, że Talcia nietaki znowu wielki próżniak i że Jaś nie zabiera jej dnia całego, jak to powiedziałeś. — O przyznam Ci się teraz, że choć nadrabiałam miną i niby byłam wesołą; w sercu tkwił smutek wielki i żałość nie do wypowiedzenia. Tyś powiedział, że Jasia miłość ku mnie będzie kiedyś taką jak Twoja dla Mamy Lwowskiej, pod temi słowy kryło się zagrożenie że i ~~do~~ Twoja miłość na to kiedyś zejść może — to straszne. — Tyś wiedział, że mi takiem powiedzeniem boleść sprawisz, Tyś to zrobił żeby w swoją Halcię nowe tchnąć ży-

-cie i chęć, zapał do pracy. — Tyś to zrobił dlatego żeby Halcię zmusić do piękności moralnej i umysłowej. — Dzięki Ci Ojcze, dzięki Ci mój Aniele Stróżu, dopiąłeś celu, choć zdaje mi się mógłeś to uczynić w łagodniejszy sposób — może się mylę, może niebyło innego środka, możem ja już naprawdę rozdrzewiała, usypiała, ale teraz budzę się powoli i nieusnę więcej przy pomocy Boga. — Przywoziła Asłanowiczowa bonę, ale ponieważ nic głupszego i śmieszniejszego nad nią niewidziałam jeszcze nigdy w życiu, więc jej nieprzyjęłam, — Wracaj mój Mieczu drogi, wracaj mój Kochanku, bo Halci tęskno, bardzo tęskno, bo Halcia Miecza bardzo, niewypowiedzianie kocha. — Mamę uściskaj, rączki ucałuj. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy — moje Ty Życie. — Ściskam Cię i całuję w czoło, w zawąsioną buzię, w oczka w łapki. — Dobranoc paaa, pobłogosław Talcię i Tasia. — Twoja Talussia, Bobussia, Żonusia

13 go Listopada. 1870.

„Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Dziecisie, moja Ty Siło, mój Ty Miecru kochany!—

Przed chwilą odjechała Astanowiczowa która powiedziała że: „broń Boże tedy Jasia odtączać, bo wszystkie choroby dziecinne jakie tylko są, teraz grasują — w Prze, myślu gdzie dziecko, tam i choroba.— Mój Bobusiu Drogi! mój Ty Przyjacielu! kiedy wrócisz ściskać swoją Halcię i Jaśka, kiedy już Bobusie będą razem? Dziś odebrałam Drogi Twój list, mówisz że chciałbyś wrócić, ale nie piszesz kiedy— biduta Talusia.— W Twoim liście znalazłam włos, czy umyślnie tam był włożony? Wczoraj po wyprawie mu listu do Bobusia, grałam i śpiewałam

wałam, potem myłam i usypia-
łam Jasia, resztę zaś wieczora z
wujem przepędziłam. — Dziś mnie
bardzo głowa boli w skroniach i mię-
dzy oczami — niebędę więc długo pisa-
ła, bo mi ręka niewiedzieć po
jakiemu po papierze chodzi.
To dziwna, ale ja uważam, że jak
Miecz jest, tom ja zdrowsza, a jak
go niema to mi się zawsze jakaś
bieda przyplącze. — Listy dziś na-
deszłe odsełam Ci. Wiśniewski dziś
do Lwowa pojechał. — Ignacy i ku-
charz i Milcia słabi. —
Mój Bobusiu drogi, kup mi piór
we Lwowie, bo już ostatkami
gonię. —
Chciałabym pisać dłużej ale tak

głowa boli że niemogę.—
Bądź zdrów mój Bobusiu, kochaj Talcię, bo bez Twego kochania Talcia by zmarniała, bo bez ciebie Talusiu żyć by niepotrafiła.—
Dobranoc—paaaa żegnam i błogosławię Miecza w myśli, a i Miecz niech pobłogosławi Jasia i swoją Halusię

Kogusię Żonusię.—

114

16 go Listopada 1860

Mój Ty Najdroższy! moje Ty Szczęście Mieczu! mój Ty Kochanku! —

Niepisałam — wczoraj na Ciebie, bo wczoraj leżałam w łóżku. Przyjechali do mnie tacy goście (choć to niespełna trzy tygodnie jak tamci odjechali:) jak jeszcze niepamiętam — trzy razy przez dzień zmieniałam posłanie i tak osłabłam, że dziś ledwo chodzę — choć przynajmniej ta awantura o tyle grzeczną, że mi wstać dziś pozwoliła. — Bidniuta Talusia, a Miecza niema — by ją pocieszył, ugłaskał i utulił przy swem bijącem sercu. — Piszę do Ciebie ale równocześnie posełam po Miecza

na pocztę - może dziś przyje-
dziesz. We środę tydzień minął
jak odjechałeś - szkaradny Lwów.
Dziś miałam list od Mamy
Krakowskiéj - dopiero co wróciła
z Wiednia, zkąd jadąc 10 godzin
siedziała w wagonie w śniegu,
a przed Nią idące pociągi - 4
lokomotywy i kilkanaście wago-
nów, zgruchotanemi zostały. —
Nieszczęścia było dużo, ale pisze Mama
że o tem mówić niewolno. Bóg
łaskaw, że ustrzegł od wypadku
naszą Mateczkę. —
Jaś mimo tego, żem ja niezdrowa
zdrów, wesół i roskoszny i codzień
mądrzejszy i silniejszy nasz
chłopiec. —
Mój Mieczu drogi! zmiłuj się wracaj,

bo Talusi bardzo smutno i teskno
bez Miecza. Wuj powiada, żem
ja wczoraj ze złego humoru chorą
udawała i niemogę mu tego
wyperswadować, żem była chorą
naprawdę. — Pułkownik nudzi,
wymyśla — ale cóż robić trzeba
staremu darować. — Halcia
już czwarty list pisze, a od
Miecza dopiero dwa miała —
ale Halcia niedlatego to pisze
żeby miała wymamiać — Miecz
by pewno pisał gdyby mógł,
Halcia to wie. — Halcia dziś
taka jak nie $\frac{1}{2}$ ale $\frac{1}{4}$ mufy —
bardzo osłabiona, roznerwowana,
nieznośna. — Niebardzo to dobra
zachęta do powrotu, ale wszakże
Miecz Halcię kocha i wtedy

gdy nie ze swéj winy nieznośna.
Czytałam wczoraj w łóżku
I my numer Niewiasty gdzie
na jednym artykule pod tytu-
łem Patryarchalność zrobiłam
gwiazdkę. — Czytałam także
„Légende des Siécles" ale
znajduję, że to miejscami bywa
nudne. — Dziś pisałam do Kr. Mamy
Mieciowie P. są obecnie w Wiedniu.
Żegnam Cię mój Drogi, Jedyny
tysiącem uściśnień i pocałowań.
Kochaj Halcię, Jaśka i przyjeżdżaj
Dobranoc paaa Bobusieczku.
Pobłogosław Talcię i Tasia. —
Twoja całem sercem i całą siłą
kochająca Cię Żona
Halusia Bobusia.

Do Lwowa

z Medyki 22/11 1880

Co się to znaczy, że nieprzyjeżdżasz? wczoraj dwa tygodnie minęło jak Cię pożegnałam. Powiedziałeś przez Wiśniewskiego, że w Niedzielę lub w Poniedziałek z pewnością przyjedziesz – spodziewając się od dnia Miecza niepisałam – ale dziś już dłużej czekać niemogę. – Napisz jeśli mnie kochasz – czyś zdrów? czy kochasz? czy się nic złego niedzieje i kiedy wrócisz. – Mieczu, pamiętaj o tem, że i tu ktoś kocha i tęskni, że i tu komuś do szczęścia i życia jesteś potrzebnym, że i tu masz obowiązki – nic nieznaczące wprawdzie przeciw obowiązkom względem tej Pierwszej, ale zawsze obowiązki. – Drugi już list dziś

Do Ciebie zaczynam — pojmiesz łatwo, żem smutna a ponieważ to u mnie zwykle w parze idzie trochę i roznerwowana — w pierwszym więc liście, napisałam coś, co niema sensu — jak przyjedziesz to ci pokażę tę niemądrą ~~p~~ bazgrotę, ale posłać jej niemogę boby zmartwiła a może i rozgniewała Miecza na już i tak biedną Talusię. — Oboje z Jasiem zdrowi jesteśmy — Jaś odkąd skończył 8 miesięcy — zaczął rozmawiać — po całych dniach — buzia mu się niezamyka — ciągle mówi „a Mama dada, daj, baba — Fiatia a gi, a gu — ham ham" i tem gawarzeniem mnie rozwesela i sprowadza uśmiech

na usta. — Niebędę dziś dłużej pisać bom smutna i gotowabym znowu powiedzieć co niepotrzebnego.

Bądź zdrów, wesół i swobodny mój Mieczu, jeźli nim b[illegible] [illegible]sz bez Halci — a [illegible] jeźli mnie i Jasia, kochasz, Dobranoc Ci mój Najdroższy moje Ty Życie. Ciekawam czyś, nas też tam choć raz myślą pobłogosławił. —

Twoją całem sercem, na wieki kochająca Cię Żona

Halcia Mieczowa

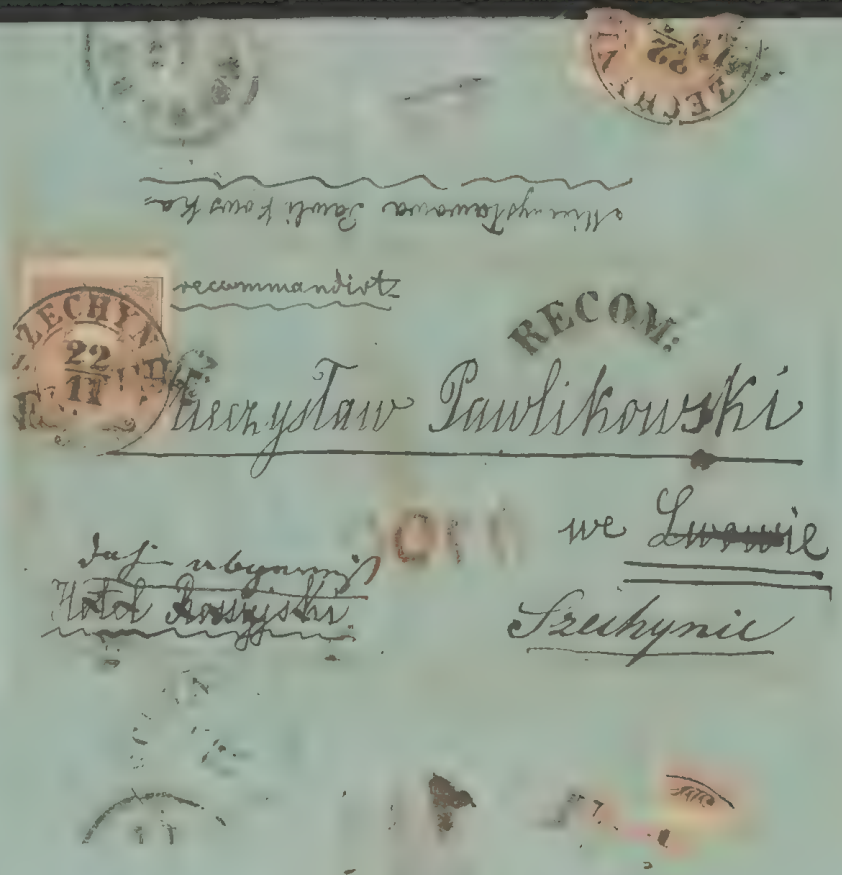

Mieczysławowa Pawlikowska

recommandirt

RECOM:

SZECHYN 22 11

Mieczysław Pawlikowski

we ~~Lwowie~~

Szechynie

dasz ubogiemu

~~Hotel Rossyjski~~

Do Lwowa
[illegible] niepo[illegible]

Medyka. 22 go Listopada. 1860
Czwartek

Co to znaczy, że nieprzyjeżdżasz mój Drogi? I wczoraj minęło dwa tygodnie jak Cię pożegnałam – czyś już zapomniał? czy już niekochasz swéj Halci? – Powiedziałeś mi przez Wiśniewskiego, że w Niedzielę lub w Poniedziałek z pewnością przyjedziesz, pozbawiłeś mnie więc nawet przyjemności pisania do Ciebie – bo spodziewając się co dnia, niepisałam. – Czy Cię obowiązki Twoje zatrzymują tak długo, w tym nieznośnym Lwowie? w tym gnieździe smutku mojego jeżli tak jest, to niewracaj, ale napisz przynajmniej – żebym wiedziała [illegible]li zaś zatrzymuje Cię tam tylko [illegible]lowe rozbałamucenie się, fikcya [illegible]zku, o to zmiłuj się, przypom[illegible] [illegible]ie już wreszcie, że ktoś

tęskni i kocha i wróć już jeźli
kochasz mnie i Jasia.—

J. Kwiatkowa

120

25 go Listopada 1860.
Niedziela.

Mój Ty Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście, mój Ty Mój! Mieczu! Bobusiu! Życie moje! —

Talcia zdrowa i choć jeszcze nie taka wesoła jak to bywała, jednak niepłacze bo Miecz powiedział, że płacz jej kamieniem na serce Mu spada. Bądź spokojny mój Ty Sokole, bo Halcia kocha, wierzy, ufa, polega na Tobie. bądź szczęśliwy bom i ja szczęśliwa wtedy, gdyś Ty szczęśliwy. —
Jaś zdrów — ~~był~~ jest tu dziś Asłanowiczowa, która radzi podłogę w Jasiowym nowym pokoju, wybić całą sukmem dla tego żeby mógł bezpiecznie po niej bosemi nogami chodzić, siedzić i łazić. Ta sztuka kosztowałaby

z 50 reńskich, ale może trze-
ba odżałować — takie sukno na
długo, dla kilkorga jeźli Bóg
da wystarczy. — Dopiero tu ztąd
odjechał pan Wierzbowski dzierżaw-
ca majątku Hani — dandys zdaje się
i arystokrata, niepodabał mi się
i nie dziwię się że dzierżawy nie
płaci. — Dziś odebrałam list
dwućwiartkowy od Mamy Krakowskiej
poczciwa Mameczka — niech Jéj
Bóg zapłaci. — W kościele nie
byłam bom sobie zaspała, gdy
dawano znać do kościoła to
jeszcze byłam w łóżku. —
Pamiętniki Piotrowskiego dotąd
prześliczne. — Jest tu jakiś list
do Ciebie ze Lwowa, ale skoro

masz za parę dni wrócić, to
Ci go nieposełam. —
Napisz mój Drogi, choć słowek
kilka do swej Talusi, bo Talu
sia tęskni za swym Sokołem
Bądź zdrów, mój Drogi, Jedyny,
[illegible] Ty Życie. — Ściskam
[illegible]ję i błogosławię c[illegible]
duszą, całem sercem, całą [illegible]
moją. — Dobranoc — pada
pobłogosław swoje dzieci. —
Twoja na wieki całem
sercem kochająca Cię Żona

Talusia-Bobusia-Mieczusia

Mieczysławowa Pawlikowska

Franco-recommandirt.

RECOM.

Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie

w Saskim hotelu.

SZECHYNIE 25 11

27go Listopada. 1860 r.
Wtorek.

Mieczu! mój Ty Kochanku! moje Ty Szczęście! mój Ty Mój! —

Dziś 27my Listopada — dwa lata temu o téj porze, już byliśmy od kilku godzin swoi, swoi przed Bogiem i przed ludźmi. Pamiętasz dobrze ten dzień mój Najmilszy! Pamiętasz 28go rano tę chwilę spędzoną razem w nieobecności Mamy! Pamięta Ktoś, jaki wtedy był niegrzeczny, że niechciał mimo mych próśb odejść, i zuchwalstwo swe posunął jeszcze daléj, mimo mego wzbraniania się, chcąc mnie zadusić prawie pocałunkami. Pamiętasz jakiś Ty wtedy był szkaradny i kochany razem? A a ja jaka trwożna, wstydliwa, a mimo tego jaka kochająca i namiętna? — Żywo mi stoją w

pamięci te chwile, myślą, uczuciem przenoszę się w te czasy, czuję jak byłam szczęśliwą wtedy, szczęśliwą nad wszelki wyraz a jednak nie szczęśliwszą jak teraz, zà nic w świecie niechciałabym się wstecz cofnąć - chyba gdyby to mogło się stać ze świadomością wszystkiego tego co dotąd było. Gdyby mi przyszło raz jeszcze te same dwa lata przebyć, tobym się starała być lepszą, godniejszą mego Miecza, bo w tych dwóch latach wiele by się znalazło do poprawy. —

Mój Ty Najdroższy czy Ty także czujesz się teraz szczęśliwszym niż wtedy, czy Ty także swą Halcię bardziej teraz kochasz niż wtedy? Halcia była wtedy piękną, w pełnym rozkwicie dziewczyną - dziś połowa jéj urody już znikła, ale Ty ją i taką kochasz nieprawdaż! O kochaj mój Drogi bo z Twoją miłością przepadłoby całe szczęście moje, ja to czuję. —

Czy wrócisz we Czwartek? czy będziesz pisał do swéj Halusi? Jeźli niemożesz wrócić, to choć parę słówek napisz

bo Twoje Dziecko tęskni — tęskni teraz bardziej niż kiedykolwiek, bo chciałaby spojrzeć w Twe oczy, i wyczytać z nich, że Ją kochasz tak jak przódy i żeś szczęśliwy i spokojny, tak jak przódy. — Czy widziałeś moją Mamusię? czy zdrowa? czy pojedziesz do Radziszowa? czy Miecio wstąpi do nas wracając. — Talusia zdrowa i nieprożnuje. Jaś trochę słaby na żołądek ale zresztą zdrów i wesół. Może ząbków dostanie już teraz, bo uważałam go znów dziąsła bolą. —
Czyś był u Hanickiego?
Bądź zdrów mój Drogi, Jedyny, Kochany. Dobranoc — paaa — pobłogosław Talcię i Tasia — pobłogosław tak jak ja Ci teraz — myślą i sercem błogosławię. — Ściskam Cię i całuję tak, jak Ty to lubisz. Twoja, na wieki Twoja kochająca Cię Żona

Talusia Mieczusia.

Mieczysławowa Pawlikowska.

Franco-recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie

w hotelu Saskim.

SZECHYNIA 27/11

Do Krakowa.

(4) 43
124

1go Grudnia. 1860 roku.
Sobota.

Mój Ty Drogi! Jedyny! moje Ty Szczęście moje Ty Życie! Mieczu mój.—

Talusia i Taś zdrowi, a ten ostatni codzień mądrzejszy.— Odebrałam dziś list Twój, list dla mnie pierwszy bo tego o którym piszesz nie odebrałam wcale i przez cały tydzień darmo go oczekiwałam.— Wnosiłam po Twojém zupełném milczeniu, że lada dzień przyjedziesz, tymczasem omyliłam się.— Niepojmuję co się z listem stać mogło i złam okrutnie na wszystkie poczty. Czy masz recepissę od tego listu? bo ja muszę ten list odszukać.— Mój Ty szanowny Radco! wracaj jak możesz najprędzéj zaradzić tęsknocie mojéj, jednak nieprędzéj jak Ci na to zez-

woli obowiązek; Talcia już nigdy od niego odwodzić się żadnym słowem nie będzie. — Powiem mi, że list mój ostatni jest może najpiękniejszym z listów moich, a ja ci także powiem, że list Twój dzisiejszy znajduję piękniejszym bo mi w nim donosisz że żyjesz, że żyje nietylko młodzież, ale i obywatele stanu, ale i tak zwana arystokracya, bo wprawdzie to i one tym razem śpiewali chorał. — Mieczu! może i nasz Jaś naprawdę będzie żołnierzem. —

Mieczu mój drogi! czy niemógłbyś wcześniej jak o 2 g iść spać? — pomnij, że Twe zdrowie przydać się może na coś jeszcze ważniejszego. — Talcia trzyma dziś pióro w pogiętych palcach i bardzo lepiej niż kiedykolwiek, była niegrzeczna i trzonkę się pogięła w same końce palców. —

Talcia już kończy 17 tom pamiętników Rufina. — Wczoraj wieczór

musiałam grać z Olszewskim w domino. — O śpiewie i graniu niezapominam. — Spodziewać się Ciebie będę jutro trochę, pojutrze więcej a we Wtorek z pewnością. — Przedwczoraj pochowano tutaj zdaje się, że żywe dziecko. Niebędę Ci tego opisywać, bo sama dotąd niemogę się otrząść ze zgrozy i oburzenia, i bronię się wszelką siłą, siłą miłości od odrazy — wstrętu dla tutejszych ludzi. — Niepotrzebuję mówić że to ksiądz ruski to dziecię pochował. — Biliński umarł. Po kilkoro na dzień przychodzi prosić o lekarstwa szczególniej dla dzieci. — Milcia słaba prosiła się i odjechała do domu. — Smutno mi dziś. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy, Najmilszy, moje Ty szczęście. Ściskam Cię, całuję, błogosławię całém sercem mojém. — Mamy rączki i nóżki za mnie ucałuj — pisałam do Niéj przedwczoraj. — Twoja całem sercem na wieki kochająca Cię

Talcia, Bosiowata Mieczusia Zonusia

Może mi przywieziesz buciki.

Wuj jeszcze listu na pocztę nieskończył, czekając więc dopisuję jeszcze słów kilka do Bobussa. — Mój Bobusi kochaj Talcię bo Talcia niebardzo zła, Talcia by chciała być dobrą i z pomocą Bożą będzie nią kiedyś. — Już wołają na Talcię żeby list dawać. — Bądź zdrów — Bóg z Tobą. — Dobranoc — paaa. —

✝ To Jaś się tak do Tatka przypisał własną swoją ręką. —

Do Krakowa

(42) 247 126

Medyka. 29go Grudnia. 1860go roku.
Sobota. 4ta po p.

Mój Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście! moje Ty Życie! mój Ty Mieczu! —

Wczoraj gdy Miecz odjechał, Talia otarłszy łzy jak mogła najprędzéj przywołała na pociechę Jasia i z nim się przez cały wieczór bawiła i na całe dwa, lub trzy dni żegnała. Pierwsze to z Jasiem rozłączenie, toteż bardzo, dla mnie i dla niego bolesne. Dziś w nocy, nad ranem, ostatni raz ssał — biedny mój Jasio! jakby przeczuwał, żadnym sposobem, odemnie odejść niechciał i że tak powiem, przylepił się cały do mnie — gwałtem wziąść go musiano. — O 9éj rano wypiwszy jedną tylko filiżankę herbaty, pojechałam z Bocheńską do kościoła, i tam się modliłam za Miecza i Jasia. Wróciwszy poszłam do Miecza pokoju

i tam na krągłym stoliku spostrzegłam klucz od kuferka, chciałam go zaraz posłać za Bobusiem alem ~~się~~ pomiarkowała, że nim by klucz do Krakowa przyjechał, to Miecz tymczasem niezawodnie każe sobie inny zrobić. – Talusia dziś niejadła drugiego śniadania i na obiad bardzo mało, – bidniuta Talusia, głodniuta. – Pisała dziś Talcia, do Mamy Lwowskiej. – Taś ~~się~~ powiadają, że wesół i dobrze się bawi, w dzień albowiem wiesz, że od jakiegoś czasu prawie ~~się~~ wcale nie ssał, w nocy tylko będzie bieda. – Talcia dziś tut u Miecza spać będzie. – Stryj Alexander i Stefuś Oczosalski pojechali do Krakowa, stryją konie i furman tu są. – Czy Miecz miał czas dziś pomyślić o Talci? czy Miecz tęskni? czy Miecz kocha Bobusię? Nie napiszę Ci dziś – wracaj prędko – bo wiem, że to nie od Ciebie zależy – rób co Ci każe powinność polaka, ale kochaj, myśl o Bobusi i pisz do niej a przedewszystkiem szanuj się jak możesz bo cóżby Bobusia robiła bez Ciebie? Poszła

by może za Tobą, a Jaś zostałby sierotą. — Ale tak niebędzie, tak nie będzie jeszcze teraz — Bóg z nami. — Jeżliby kto znajomy wracał z Krakowa a Ty jechał dalej, to ~~jeż~~ proś go jeżeli trochę poczciwy, niech wstąpi do Medyki, rozpowiedzieć Talci o wszystkiem, a szczerze wdzięczną mu będę. —

Bądź zdrów, mój Drogi, kochany, Jedyny Mieczu mój, Kochanku! Mężu, Ojcze. Słowa dotrzymuję i dość grzeczną jestem — bardzo, mało, prawie nic niepłaczę. — Ściskam Cię i całuję, z całej duszy, z całego serca, tak jak Ty lubisz. — Dobranoc Bobusieczku — paaa — Bóg i Anioł stróż niech ~~nie~~ będą z Tobą i chronią od wszelkiéj choroby i od wszelkiéj złéj przygody. —

Twoja całem sercem na wieki Cię kochająca

Talusia Bobusia
Mieczusia Żonusia. —

Ochrakowa

128

Medyka 30 Grudnia. 1860 r.

Moje Ty Kochanie! mój Ty Bobusiu drogi! mój Ty Najdroższy!

Talcia dziś tylko kilka słów napisze, bo słaba. Piersi ma twarde jak kamienie, ruszać się niemoże, ręce ją bolą, jednym słowem bidniuta Talusia, Asłanowiczowa wstawać mi dziś niepozwoliła, leżę więc samiuteńka na Miecza łóżku, w Mieczowem pokoje, poobkładana zwykłemi memi kataplazmami książkami. — Jaś jak mi powiadają mniej płacze niż się spodziewano, ale ~~po~~ bardzo smutny, nie się nieśmieje i nie gaworzy — zdrożu zdaje się zupełnie. Nawet go dziś

śpiącego niewidziałam, tylko głos słyszałam z jadalnego pokoju. Niech się Miecz nic nami nieturbuje — nic nam niebędzie zdaje się. — Jeżlibym jutro niepisała, choć zdaje się że będę, to bądź spokojny. — Mój Mieczu zbliżasz się Dzień Nowego Roku dzień Twego Imienia, czyż Ci mam składać życzenia? Ty wiesz, że Cię nikt tak jak ja niekocha, nikt Ci więc lepiej nademnie nieżyczy, nikt się szczerzej za Ciebie niemodli. Niemogę pisać dłużej, bo z bolu piersi które mi sprawia ruszanie ręką, poty na mnie biją i łzy do ócz się cisną. — Bądź zdrów Ty

moja Siło, Ty mój Mieczu – ściskam
Cię całuję i błogosławię. – Dobrze
mi tu w Miecza pokoju. –
Twoja na wieki
Talusia Żonusia

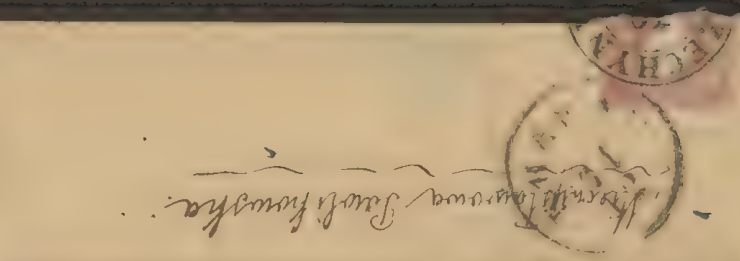

Franco-recommandirt.

RECOM.

Wiesnysław Pawlikowski

w Krakowie.

W Saskim hotelu.

~~[illegible]~~ Do Wiednia

(44) ~~255~~

13c

Medyka. 31go Grudnia. 1860go roku.
Poniedziałek.

Mój Ty Mój, Mieczu-Kochanie! Bobusiu!! Mieczusiu! Najdroższy, Najmilszy mój, moje Ty Szczęście! —

Przed chwilą odebrałam list Twój, z 30go w którym donosisz, że dziś do Wiednia wyjeżdżasz, list więc mój wczoraj pisany do Krakowa; już Cię tam niezastanie. Gdybym była ten prędki wyjazd przewidzieć mogła, niebyłabym wczoraj pewno pisała w łóżku i zogromnie dokuczliwym bolem piersi, któren to ból sprawiało mi ruszanie ręką. Jednak jak jest, tak jest, nieżałuję mego pisania, bo niem zawsze dałam jeden dowód więcej ~~jak~~ że Bobusia kocham ~~i jakbym~~ i żebym niewiem co zrobiła dla sprawienia mu przyjemności, dla ulżenia mu tęsknoty — bo wiem że tęskni;

Szkoda, żeście wszyscy do Wiednia niepo-
jechali. Cieszy mnie, że mego Mieczu młodzież
sobie wybrała, za swego reprezentanta. —
Talcia już dziś zdrowsza choć jeszcze bardzo
piersi i wszystkie kości bolą, Jaś już
weselszy ale na Mamę się gniewa, nie chce
buzi dać, ani nawet patrzyć. Dziś go widzieć
mogę, to też mi weselej, że już za jednym
z moich kochanych nie tęsknię. — Miecz
teraz może prędzej przyjedzie niż za ty-
dzień, kiedyście się tak prędko w Krakowie
uprzątnęli, i kiedy tylko z ministrem będziecie
mieli do czynienia. — Tęskno mi bardzo
ale niepłaczę i cierpliwie choć z utęsknie-
niem oczekuję powrotu mego Miecza. —
Niewiem dlaczego Paszkowscy i Mama we
Środę dopiero mają przyjechać, kiedy
własnie o jutro głównie chodziło, we
Środę wolałabym (wyłączywszy Mamę)
żeby nieprzyjeżdżali, miałabym przynaj-
mniej czas wolny do zrobienia, przeczy-
tania, lub napisania czego. — Jutro
szczerze bym im była rada, bom nigdy
jeszcze Nowego roku, tak samotnie.

nieprzepędzała, i zdaje mi się to być wróżbą, że większą część roku przyszłego zdala od mych drogich przepędzę. Jutro to już mimo wszelkich starań by tego uniknąć, pewno płakać będę. — „Niech się Bobuś niegniewa, mój Bobusiu!" — Wczoraj w łóżku przeczytałam dwa tomy pierścionków Babuni, i wiesz, że się z nich nauczyłam — bardzo to dobre dziełko. — Jak przyjadą Pasz., kowscy pewno na czas dłuższy, to ich znowu będę musiała w naszej sypialni umieścić — gdzież się my podziejemy jak Bobuś przyjedzie? — Bobuś nie będzie tam długo siedział nieprawdaż? Żeby to ten nieznośny minister niemądry Hugo. — Czyś Ty odebrał pierwszy mój list? Bo to już trzeci dzisiaj piszę, prawda że Talusia gorliwa i pocieszna? ale i Ty Bobusia pisz umiliż się, pisz codzień choć po parę słówek. — Astanowiczowa siedzi tu od Piątku, i w nocy nie śpi i skrzeczy, pocieszne

Koło mnie i koło Jasia chodzi.
Niewiem jak się za to odwdzięczyć. —
Ale ja bazgrzę i bazgrzę, niemyśląc
o tem, że Miecz może niebędzie miał
czasu czytać tego. Ale nie, Mieczowi listy
Halci dodają siły — oby tak zawsze było,
oby Halcia nigdy nieprzestała być Mie-
czowi choć mniejszą połową Jego siły,
męztwa, wytrwania, stałości w dobrem
bo większą połowę wszystkiego co dobre
utrzymuje w nim miłość tamtéj po
Bogu najlepszéj, najpiękniejszéj, najmilszéj.
— Bądź zdrów mój Drogi, Kochany, Jedyny,
moje Ty Szczęście — Bóg z Tobą moje Ty Życie.
Przesełam Ci uściśnienie tak serdeczne, na
jakie tylko miłość moja ~~zdobyć~~ i siła zdobyć
się może, patrzę na Ciebie oczyma duszy
méj tak, że zdaje mi się w Wiedniu wzrok
ten poczujesz i zobaczyć Halcię uśmiechniętą na myśl
o Tobie, kochającą. — Pomyśl o mnie choć raz jutro tak,
jak ja teraz o Tobie myślę. O czemuż w ten dzień niemo-
żemy być razem?! — Paaa, pobłogosław dzieci swoje. — Twoja
na wieki — [illegible]na. Zelusia Bobusia

/20/

1861

Nr. 45 – 64 [illegible]

listy Hel. P. – dla mnie

z Medyki

Wiednia

Medyka. 2go Stycznia. 1861go roku

Mój Ty Najdroższy! moje Ty szczęście! mój Ty Bobusiu, Mieczusiu, Kogusiu! moje Ty życie! Mój Ty Mój. — Niedali mi wczoraj ludzie pisać do Miecza — od rana kolędy rozdawałam do południa, w południe przyszli oficialiści, po nich chłopi, po obiedzie księża, wieczór musiałam z półkownikiem i z księdzem grać w domino, przyjmować wizytę pani Bartoszewskiéj, jednym słowem, chwili spokojnéj niemiałam. — Żeby Bobuś wiedział jak ja suto umiem z chłopami rozmawiać, ani się sama niespodziewałam, że mi się tak uda; przeszło godzinę ich tu pięciu siedziało, dałam im wódki i chleba, a tak gadałam aż mnie język zbolał. Żeby się to chociaż na co przydało, żeby oni choć trochę chcieli być lepszemi, żeby oni choć trochę Polskę

i nas kochali. — Chcąc ks. Kapelanowi zrobić przyjemność i zachęcić do dalszej pracy, prosiłam Wiśniewskiego by oficialistom w mojej i jego obecności przeczytał jego kolędę z Dzwonka. Ogromnie się tym panom podobała, bardzo chwalili, Jaworski się rozczulił, a księdzu to było miło. — Niech Miecz Talusię kocha, bo Talusia grzeczna, robi co może, niepróżnuje, i nie płakała wczoraj — doprawdy że nie tylko spać się kładąc troszeczkę, ale bardzo mało. — Jaś bardzo grzeczny, dziś w nocy ani razu mléka nie pił, spał ciągle — i mnie już znowu napowrót kocha, ale bezinteresownie. — Asłanowiczowa już jutro odjeżdża. Dziś o 2ej w nocy przestraszyła mnie depesza telegraficzna z Krakowa, myślałam, że Miecz chory albo Mama — aż we mnie krew zastygła ze strachu i nieśmiałam pieczęci przełamać. Bóg dobry oszczędził mi téj strasznej zgryzoty, było to tylko powinszowanie od Mamy, niewiem dlaczego w nocy. — Nielubię — już niechcę Słowackiego — wczoraj wieczór w łóżku

Kończyłam Lillę i potem całą noc śniły mi się okropności niesłyszane, — szkaradny Słowacki — niekocham go. Kiedy Miecz powróci? oj żebyż to prędko! by mi tęskno bardzo bardzo — niewymownie. — Jak Miecz powróci, to już Bobusie przez jakie parę miesięcy razem będą? oj żebyż to razem! bo Mieczusia bez Talusia bidniuta. — Rok nowy się zaczął; oby Bobusiom w nim było tak dobrze jak w zeszłym, pod względem ich osobistego stosunku, oby się tak samo kochali, ufali sobie, wierzyli, wspierali się wspólnie — i oby byli coraz lepsi. — Oby Halcia umiała być tem, czém Miecz chce, żeby była, oby Miecz coraz więcej rósł, szlachetniał, mężniał, wypiękniał duchem, ale żeby bez Halci tak nieleciał w górę, żeby ją podnosił sam się podnosząc, choćby kosztem łez, smutku, tęsknoty, choćby kosztem połowy szczęścia ziemskiego. — Czas już list posełać na pocztę; bądź zdrów mój Mieczu, a kochaj mnie.

Ja 4ty list piszę do Ciebie, od Ciebie tylko raz kilka słów otrzymałam. — Bóg z Tobą, a myśl o nas kochaj, błogosławi nam. — Ściskam Cię w całej duszy — Twoja na wieki Cię kochająca

Żona

Haleia Bobusia. —

z Wiednia

Medyka. 3 go Stycznia. 1861 go roku.
Czwartek.

134

Mój Tatusiu Bobusiu, mój Ty mój Talusiu — moje Ty Szczęście — moja Ty Chlubo — moja Ty Pieszczoto — Serce moje!

Mieczusia taki ma katar, że aż jéj nosina poczerwieniała i ślipięta łzami zaszła — Mieczusia biedna a Talusia niema — kiedy Taluś powróci? kiedy powróci mój ojciec i moje dziecie, mój brat i mój kochanek zarazem. Powiedz mi Mieczu zkąd się to wzięło, że ja Cię tak bardzo kocham? czyś oczarował? O tak — zczarowałeś tym co dla mnie zawsze największym było czarem, zczarowałeś pięknością, siłą ducha Twego. — Mój Ty mój — jak ja to dziś dziwnie dobrze czuję żę Cię kocham — czemuż

Cię tu dziś niema? Kiedy wrócisz? kiedy Twą Halkę uściśniesz? kiedy popatrzysz na mnie tak, jak Ty to umiesz? Czyś Ty zdrów? Nie niepiszesz – niedrzecznyś – brzydkie Bobusisko, Bobusia się gniewa – ale Talusia nie Talusia kocha – bardzo kocha. –
Taś zdrów, tylko dziś trochę marudzi, zdaje się że mu ząb wychodzi. –
W Jasiowym pokoju jest tak strasznie zimno, choć piec gorący, że wątpię by tam Jaś mógł przezimować – Asłanowiczowa radzi, by go przenieść na dawną kwaterę do wiosny. –
Za godzin kilka spodziewam się Mamy Krakowskiéj i Paszkowskich. –
Do Ciebie są tu 3 listy, ale że wszystkie mają minę powinszowalnianych więc ich nieposełam. – Od Wandzi dziś list miałam – na zaproszenie – byli w Jabłonowie na Świętach gdzie ich nadzwyczaj gościnnie przyjmowano – cuda – co się dzieje? – Żegnam Cię mój Drogi, Kochany, Jedyny, Dobranoc

papa — pobłogosław Talcię i Tasia
tak jak ja Ciebie błogosławię. —
Twoja na wieki Cię kochająca

Zonusia Micrusia
Talusia Bobusia. —

Medyka. 1go Lutego: 1867 go roku.
Piątek.

Mój Ty Jedyny! Kochany, moje Ty Serce, mój Ty Mój! —

Dziś po 9éj rano tu stanęłyśmy szczęśliwie. Jasia zastałam zdrowego, ślicznego, wesołego — patrząc na niego aż mi się dusza raduje, aż serce skacze z radości i szczęścia. Talcia przyjechała tu zdrowa, ale jakaś całkiem bezsilna, osłabiona, i mimo widoku Jasiu czegoś dziwnie i bezprzyczynnie smutna. — Pewno będzie Halcia. — Jestem w ogromnym kłopocie: Nieznośny Antoni, mimo przykazu niezapakował Twego żupana i ja teraz niewiem co robić. — Pojechał Kasperski do Przemyśla, i ztamtąd ma przywieźć od kogoś znajomego żupan na model, będzie

więc jakoś Krokowski fabrykował znając Twoją figurę, ale ponieważ dzień dzisiejszy zejdzie na niczem a jutro i pojutrze święto, niemoże więc być żupan prędzej, jak w Poniedziałek wieczór gotów, a odbierzesz go dopiero 5 go wieczór lub 6 go rano. — Każ sobie swój stary podszyć, a będzie jeszcze nieźle wyglądać i opędzisz nim te dwa pierwsze dnie. —

Rozpakowując rzeczy, znalazłam w nich jakiś list z urzędu Mościskiego do Ciebie pisany i jeszcze nieotwarty. Niepojmuję jak go mogłam zabrać — niegniewaj się na mnie Mieczu za to roztrzepanie, i donieś co mam co z tym listem robić — czy Ci go odesłać? czy tu do Twego przyjazdu zatrzymać? —

Pisz do mnie Bobusiu, pisz prędzej, bo mi bardzo tęskno – a teraz żegnaj mi. — Bądź zdrów mój Najdroższy – dobranoc – pana kochaj Tatusię. Ściskam Cię i całuję z całej duszy, z całego serca, do widzenia mój jedyny. Bóg z tobą niech będzie.

Twoja Tatusia – Tomusia.

Twoja Bobusia.

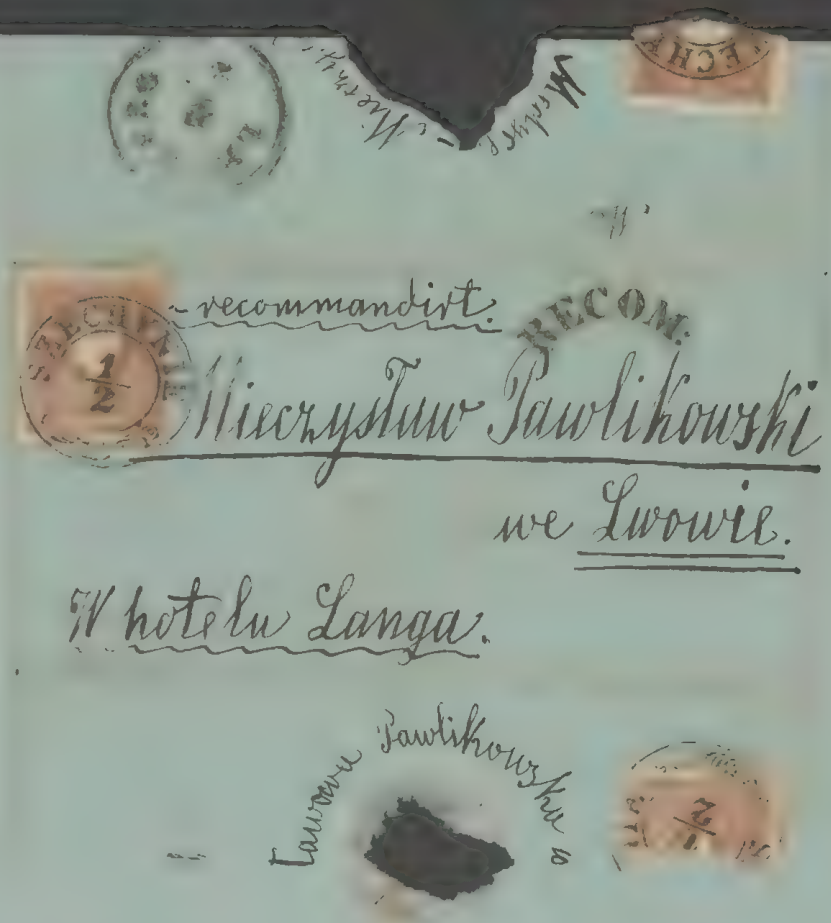

recommandirt. RECOM.

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

W hotelu Langa.

Pawlikowska

Medyka 23 go Maja. 1861 go roku.
Czwartek. 4 ta pop.

Mój Ty Bobusiu, Mieczusiu, Tatusiu, mój Ty Mój — mój Ty Jedyny, Kochany. —

Wczoraj Tatusia popłakując trochę pożegnawszy Mieczu jechała sobie i przyjechała do domu o 10 ej wieczór nic niemając zmarzniętego prócz nosa. Zjadłszy kolacyą ale niepijąc herbaty poszłam z Hanią do sypialnego pokoju i tam w jéj assystencyi rozebrawszy się, przeżegnałam i przypatrzyłam się Jasiowi a potem położyłam się z powieściami Grozy w ręku, które to powieści dotąd niemają dużo sensu. — Przeczytawszy ze 30 kartek, usnęłam błogim snem z książką w ręku, i dopiero później obudziwszy się, zło-

żyłam książkę, wypiłam przygotowaną wodę z sokiem, zgasiłam świecę i bardzo porządnie, myśląc o Mieczu zasnęłam. — Nad ranem już, śniło mi się, że Mamusia Radziszowska czegoś się bardzo na mnie gniewała, i z tego powodu tak przez sen płakałam, że obudziwszy się wreście, mokrą miałam od łez poduszkę i potem jeszcze na jawie płakałam temu, że mnie niebyło komu obudzić, że Miecia niema i tak zbeczana zasnęłam i spałam aż dokąd mnie baba z mlekiem nieobudziła. — Wstała dziś Talusia o kwadrans na 9tą zjadła śniadanie i z Paciami z robotą siedziała do 11ej — potem wyprawiwszy Jasia na spacer, kończyła i skończyła list do Wandzi. Po 12ej poszła Talcia z Tasiem do stajni i tam wraz z nim napiła się mléka od krowy. Jaś był uszczęśliwiony z tej wycieczki i gdy

krowy ryczały on je prezentował wołając mee mee — a wychodząc ze stajni płakał rzewnie, tak mu żal było opuszczać tak zajmujące krowie towarzystwo. Ubrawszy się, przed samą 2gą Jasia tylko przez 5 minut kąpałam, poczem zjadł kaszkę i poszedł spać. Talusia zaś jeść poszła. — Zaraz po obiedzie Miecio pojechał do Przemyśla, a Talusia z Taniasią poszły do ogrodu — przyszedłszy z ogrodu Talusia siadła i pisze do swego Mieczusia najutotańszego. — Talusia dziś dość zdrowa może dlatego, że chodziła więcéj. — Z poczty jest dziś Głos, Czas, Niewiasta i jakaś broszurka: La Pologne devant les conséquences des traités de Vienne. —

Miecio, Miecio! wrócisz Ty w sobotę! mnie tak tęskno — tak bardzo tęskno! — Talusia bez Mie-

czusia tata bidniusia. — A co tam Dorko? pisz mój Drogi. — Ksiądz dla Jasia przysłał pieska — ogromna uciecha. — Pacio wróciwszy z Przemyśla dziś jeszcze ma jechać do Lwowa a na przyszły tydzień oboje wybierają się do Karlsbadu — cóż Ty mówisz na ten nagły projekt? — Jutro Talcia będzie pisać do Mamy Lwowskiéj i znowu do Miecza. — Bądź zdrów mój Ty Najdroższy, Kochany, Jedyny — moje Ty Szczęście — moje Ty Kochanie. Całuję Cię i ściskam bardzo tołająco, bardzo poczciwie — tak jak Miecz lubi. — A przeżegnaj w myśli Talusię tak jak ja żegnam. Dobranoc — paaa. Twoja całem sercem kochająca

Bobusia, Talusia, Mieczusia Zonusia.

do Krakowa

Medyka. 24 go. Maja. 1861 go roku.
Piątek. 1½ po p.

Tulusiu. Bobusiu. mój Ty. Miecznisiu moje
Ty Kochanie, mój Ty Mój.—

Napisała Talusiu dziś do Lwowskiej Mamy, a teraz choć kilka słowek nagryzmolę do Miecza, bo by chciała, żeby Miecz jutro rano odebrał drugi list od swojej Żonusi. Talcia wczoraj wieczór była na Majowem nabożeństwie ale wcześnie wyszła, bo jej się słabo zrobiło, chociaż niekłamała. Dziś już Talusia niepójdzie. Wieczorny z kościoła zastałam jakiegoś adwokata Lewickiego który przyjechał do Miecia w interesie sprzedania wsi Białej w Rzeszowskiem, a kupienia Drohobyczki. Miecio jutro jedzie oglądać

tę wieś. Cóż Ty na to? —
Talusia dziś bidniusia — niby zdrowa, ale źle spała i baardzo jej się spać chce. Jaś dziś także trochę marudzi, napuchnięte ma dziąsła — może się ząb wykłuje. Ma lekką gorączkę, ból głowy, i ciągle rączki płacząc do buzi pakuje. —
Przynosili tu dziś jakiś list do Bobusia z Krzywcza od jakiejś pani — nieprzyjęłam go mówiąc że Cię niema w domu a za Ciebie listów nieodbieram. Dziś z poczty jest Czas, Głos, Tygodnik, Czytelnia i jakiś list do Ciebie z Husiatyna. — Jutro wyséłam konie do Przemyśla, może mój Bobuś, mój Miecz przyjedzie, ale jakoś

niemam dobrego przeczucia.
Listu od Miecza niebyło dziś —
niedrzecny Bobuś — nie i tota Talu„
si. Talusia wczoraj pisała do
Mieczusia. — Bądź zdrów Mie„
czu — paaa — totaj Talusie
ściskam Cię i całuję z całej
szy. — Bóg z Tobą moje
Szczęście — moje Ty Kochunie
Dobranoc już naprzód mówię —
paaa. — Twoja całem sercem
kochająca Cię.

Halcia Mieczowa
Mieczowa Bobusia.

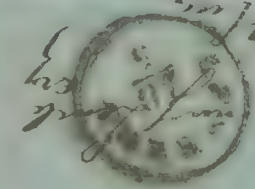

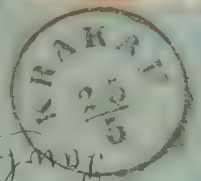

Pawlikowska

KRAKAU 25/5

– recommandirt.

RECOM:

Mieczysław Pawlikowski

w ~~Krakowie~~

Szechinie

~~W hotelu Saskim.~~

do [illegible]

279 (51)

Medyka. 5 go Czerwca. 1861 go roku.
Środa. 10 ta rano.

Miectu Miectu! Bobciu, Bobciu! mój Ty totany, totający! Mój Ty! —

Już Talusia wstała, zjadła śniadanie, a teraz już siedzi i pisze do Miecza. Talusia zdrowa i Itaś też. Wczoraj wróciłyśmy obie z Hanią dopiero o wpół do 1éj do domu. Talcia szukała sobie kapelusza ale nie znalazła, wszystko pastustwo. — Tupiła Talcia dla Miecza po kawałku podszewki pod rękawy do surdutów i pantofle. Dziś się już ranny surducik i pantofle podszywają; Szafka czarna dziś się będzie obijać, ale różowem. Czerwone bardzo drogie, po 3 reńskie łokieć — niebieskiego kolor szkaradny, szafirowego

niema, a różowy kolor prześliczny i cała parada tylko 1 r. 80 c. kosztuje. — Kupiłam jeszcze sznurek do obszycia taśmy do dzwonka i różnych ingrediencyi włóczkowych, paciorkowych i jedwabiowych ~~d~~ na stołeczek pod nogi któren ~~x~~ myślę dla Mamy Krakowskiéj na imieniny haftować. — Chciałabym i dla Lwowskiéj Mamy co zrobić, ale niewiem coby Jéj było potrzebne. Na drogę kupiłyśmy sobie po kawałku kiełbasy, 2 bułeczki żydowskie i 4 pomarańcze. To ostatnie zbytek — ale cóż kiedy się Talusi dużéj i małéj tak pomarańczy zachciało, że dużéj aż się niedobrze robiło, a mała aż skakała z niecierpliwości. —
Przyjechawszy z Przemyśla Talusia i Taniusia ubrały się i zasiadły do roboty — Talcia już tym razem

nie do poń i by, ani do trze-
wiczka, ale do haftu. — Taś po ca-
łych dniach gaworzy, plecie
coś ustawicznie; wczoraj przez ca-
ły dzień dryptał po pokojach i
ogromnym głosem wołał „tra-tra-
tra — r wcale nieźle wyma-
wiając — dziś już może lepiej odemnie.
Wieczorem Tanię głowa bolała — o
trzy kwadranse na 10 tą już by-
łyśmy w łóżku; Tania spała, a
Talcia, Krystyncię jeszcze p. bli-
z godzinę czytała. — Tania spał
w razem ze mną i już się tym
razem za myszą nie (awanturowa-
ła (: jéj wyrażenie:) — Myślisz Ty
Mieczu o Talci? totasz Ty Ją?
Totaj, totaj, bo bez Twéj miłości
cóżby się stało z Talusią — serce by jéj
pękło. — Bądź zdrów — paaa Bobusieczku
dzień dobry Bobusiowi. — Bobusiu! Miecu
bazi. — Twoja całém sercem totająca
Cię Żonusia, Talusia — Bobasia. —

Franco-recommandirt.

Mieczysław Pawlikowski

w Rzeszowie.

Poste restante. Bahnhof.

z Lwowa

(57) 283

Medyka. 20 go Czerwca. 1861.
Czwartek. 5 ta pop.

144

Mój Bobusiu! mój Ty Kochanku!
mój Ty Mieczu! mój Ty Mój! —
Talusia i Taś zdrowi. Ttaś nic
nie kaszle i coraz więcej sam chodzi.
Wczoraj wracając z poczty do domu
zdybałam Jaśka któren przyje-
chawszy do Medyki gonił Cię
ale już po niewczasie. Przykro
mu że się z Tobą niepożegnał,
bo się naprawdę wybiera do
Belgii — zdaje mi się jednak, że
się jeszcze zatrzyma. — Paciowie
nieprzyjechali i jeszcze prędko
nieprzyjadą. Hania będzie się
kąpać w Dunajcu przez parę
tygodni, i mają w tym celu wy-
nająć jakiś domek w jakiejś wsi
nad Dunajcem leżącej — a o milę

tylko od Dunajca Tarnowa
oddalonej. — Służąca Anusia odda
lona — Jarko więc przyjechał
by wcześniej Hani od niej odebrać
a oraz, by się dowiedzieć cze
go, o tej konferencyi z Wierz
bowskim — bo list Wiśniew
skiego tak był lakoniczny
że nic zrozumieć niemogli
z niego Paciowie. — Powiada
Jarko, że Miecio bardzo zgry
biony, tą sprawą z Wierzbow
skim i niespokojny. —
Jasiowi ospa się nieprzyjęła,
Niewiem czyj się doczytał
tego w liście Mamy, że na
tę konferencya, zaprosił Ta
Miecia i Rafałów do siebie
i dlatego chce bym ja przy
jechała, by widzieć wszystkie

swe dzieci prócz Gienci
zgromadzone choć na dni
parę, jak dawniéj u siebie.
Wątpię, żeby Miecio zechciał
jechać do Radziszowa - choć
po prawdzie zdaje się, że
mógłby - skoro dziecko i
Paulinka zdrowe, Mamie przy-
kro będzie gdy Jéj tego odmó-
wi — namawiaj Go Bobusieczko. — Ja niewiem co robić —
chciałabym widzić Mamę i je-
chać z Wandzią i Mieciem
a znowu żal mi od Miecza
daléj odjeżdżać - żal mi domu
boję się ~~sam~~ jechać z Jasiem
i boję bez Jasia — jedném
słowem - Talcia teraz tak
jak osioł w bajce - co to
„Osiołkowi w żłoby dano"

Mój Bobusiu – zdecyduj za mnie a ja z ochotą zrobię cokolwiek każesz – bo sama boję się decydować. — Ten pakiet odeślam do Hurka — papierów jeszcze nie oddałam Wiśniewskiemu – bo go niema. —
Bobusiu – pisz do Talusi – bo Talusi bardzo tęskno – pisz proszę ja Ciebie – mój Tatany – Tatajcy – Bądź zdrów mój Ty najdroższy, Jedyny — dobranoc paaa – całuj Talusię – pobłogosław — buzi jeszcze. —
Twoja całem sercem, cała siłą kochająca Cię Żonusia

Bobusia Talusia.

Talusia jedzie się kąpać.

Do Lwowa

Medyka 21go Czerwca. 1861.
Piątek. 4½ po poł.

Mój Ty Najdroższy! Najmilszy! Jedyny! mój Ty Mieczu! moje Ty Szczęście!

Jutro dwa lata się skończą jak przyjechałam po raz pierwszy do Medyki, do naszego domku, tak dziś ulubionego. Mój Mieczu cóż Ci powiem w przeddzień téj dwuletniéj rocznicy? Ty wiesz co ja myślę i czuję — na cóż więc pisać Ci, że Cię kocham mój Mężu — Kochanku — Ojcze moich dzieci — dziś dziesięckroć więcéj niż przódy, na cóż Ci mówić — że każden kąt domku naszego jest ~~nami~~ drogim, i że niechętnie — z płaczem pewno — i żalem wielkim ~~op~~ zamienię go na nowy kiedyś. — Szczęśliwa jestem

i dziś po Bogu — Tobie za to szczęście dziękuję — szczęścia mego za rad no ramienie bym niechciała. — Mój Mieczu — mój Drogi — Ty pewno jutro niebędziesz miał czasu nawet pomyślić o mnie — a ja cały dzień myślić — cały dzień tęsknić będę — bobym w tym dniu tak chciała być z Tobą. — — Wczoraj kąpałam się po raz pierwszy — tylko 5 minut — tak jak kazano. Zdrowa jestem zupełnie i nasze drugie małe Bobo ska, cze dziś bardzo żwawe — jak nigdy jeszcze za życia swego. Jaś wczoraj jeździł ze mną do Sa, nii ale się jeszcze nie kąpał — tylko bawił się bardzo gorącznie w nadbrzeżnym piasku i w najlepszym był humorze. — Teraz się zupełnie w innem miejscu kąpię niż przódy

daleko — gdzieś aż za Torka-
mi. Nad brzegiem jest z gałęzi
altana, a raczej buda z ławecz-
kami — do samej wody ścież-
ka grubo wysypana trawą. Bar-
dzo dobrze — nic się nogi wy-
chodząc w piasku nie walają. —
Wczoraj Antoni zrobił brewerią
z kucharzem i do tego stopnia
się posunął, że mu zarzucił
kradzież — wskutek czego Józef
oddał mi klucze od lamusa
i lodowni, niechcąc ściągać
na siebie niczyich podejrzeń
ani obmowy. — Ułagodziłam jak
mogłam kucharza, bo wiesz jaka
mi wielka z tym wygoda, że
lamus i lodownia pod jego opie-
ką, gdzie wszędzie utrzymuje
wzorowy porządek a ja męczyć
się i łazić niepotrzebuję. — An-
toniemu zaś powiedziałam węz-

Towato – żeby przynajmniej przy końcu cicho siedział ~~i~~ nie wypowiadał nikomu wojny i do nie swoich rzeczy się nie mieszał. – Antoni się koniecznie chce przed 1ym oddalić a tu ~~się~~ właśnie wczoraj przychodził ten lokaj od Gembarzewskiego i wydał mi się niezły to tylko źle, że żonaty. – Trafia mu się służba u Borkowskich. poszedł więc jeszcze tam się dowiedzieć, czy go nieprzyjmą z żoną – jeżli nie, to tu powróci i zgodzi się jako kawaler. ~~Jeżeli ten lok~~ na próbę – na miesiąc. Jeżeli zostanie u Borkowskich, to powiedziałam Antoniemu, że ~~zostanie~~ musi być aż do powrotu naszego ze Lwowa. – Bądź zdrów mój drogi, kochany Mieczu – mój Ty Bobusiu. Dobranoc pana. Żegnam Cię tysiącem uścisków. Bóg z Tobą mój Przyjacielu. – Twoja na wieki kochająca Cię Talusia – Bobusia – Mieczusia Żonusia. —

Jaś rączki Tatki całuje. –

Jarko Ciż pozdrawia. Jutro do Mamy nie będę. –

Lwowa

Medyka. 24 go Czerwca 1861go r.
Poniedziałek.

Mój Drogi, Jedyny, moje Ty Szczęście, moje Ty Życie! mój Ty Mieczu! —

Talusia i Ilaś oboje zdrowi, tylko Talasia niewesoła i jakaś nieswoja. — List Miecza wczoraj odebrałam — ostokrotne zań dzięki, choć się trochę zaturbowałam Miecza niezdrowiem i gniewem Mamy Lwowskiej. Pewno tam Miecz się nasłuchał różnych rzeczy o mnie i na mnie — ale mniejsza tam o to skoro sumienie czyste. — Mama Krakowska znów dziś pisała o jakimś niegościnnem naszem przyjęciu Karwickich — widać jakieś plotki Karwiccy rozsiewają po Krakowie. Skoro tak radzi Bobuś, więc

pojadę z Wandzią, ale niewiem jeszcze czy sama, czy z Jasiem — na każden sposób 1go Lipca, już będę w domu. — Mama radzi byś jechał do Szczawnicy — a ztamtąd do Krynici; mówi, że jeźlibyś się namówił toby i Ona pojechała może — a tak sama niepojedzie. — Obiecał mi Miecz poradzić się kogo we Lwowie — spodziewam się, a nawet pewną jestem że dotrzyma — jeźli więc każą Ci do Szczawnicy, to jedź mój Najmilszy. Przykro i smutno bardzo było by mi bez Bobusia, ale jakiejż przykrości bym ~~się nie pod~~ nieznosła, by Mu zdrowie kupić.

Szanuj się moje Ty Szczęście, o ile
możesz w tym Lwowie, szanuj się
o ile Ci obowiązki pozwalać na
to będą, bo zdrowie Twoje – zdro-
wiem i spokojem moim. –
Jeźli się dobry trafia lokaj to go
przyjmij i donieś mi zaraz o
tem, bym już ja tu nieprzyjmo-
wała. List do Mamy się znalazł
i zaraz tego samego dnia go
posłałam, a z listu dzisiejszego
Mamy – widać, że go już odebrała.
Jaś już prawie zupełnie sam cho-
dzi a je bardzo mało swoim zwy-
czajem, i czegoś mi się zdaje, że
znacznie chudnąć zaczyna. –

Truskawek dziś z ogrodu przynieś-
li 2 półmiski — w sobotę niebyło
jeszcze tyle — byłabym Mamie
posłała. — Wczoraj utopił się czło-
wiek w jeziorze za ogrodem, wy-
obraź sobie jak mi było i jest jeszcze
niewidziawszy go, ciągle go widzę. —
~~Wczo~~ Dziś w nocy ogromna była
burza, deszcz niebardzo wielki
ale grzmoty i jakiś taki szum
w powietrzu, jakiego nigdy nie
słyszałam — straszno mi było dziś
w nocy samej bez Miecza. — Dziś
niepojadę się kąpać bo znów grzmi i aż
ciemno od chmur. — Mój Boże dziś 24 ty — jak
że to daleko do 3 go Lipca — bidniusie Bobusie!
Bądź mi zdrów — niech Ci Bóg dopomaga we
wszystkiem poczciwem i pożytecznem — niech
Ci się szczęści. — Dobranoc — pada — pobło-
gosław Tatusię — niemusiałeś wczoraj błogo-
sławić, bo [illegible] czegoś bardzo smutno. Do niej
jak się masz [illegible] będę niespokojna. — Twoja
na wieki Tatusia Zonusia

do Lwowa.

Medyka 25 go Czerwca. 1861 go roku.
Wtorek 5 ½ g.p.p.

Mój Ty Najmilszy, Najdroższy, mój Ty Bobusieczku – mój Ty Tatusiu – ~~M~~ mój Ty Mój.

Dziś już Talcia drzecna, już się nie maże tak jak wczoraj, już jéj lekko na sercu, a to wszystko list Miecza tak szczęśliwie przemienił. Miecz zdrów to i Talcia zdrowa, Miecz wesół to i Talcia wesoła, Mieczowi się wiedzie, nasi górą – toż Mieczowéj serce rośnie. Szczęść Wam Boże we wszystkiem co pożyteczne, poczciwe, ale daj Boże by jak najprędzéj poczciwą drogą wszyscy szli zgodnie, razem. Ciekawum bardzo – kto teraz będzie prezesem.

229

panu Bobusierz ku-dobranoc – już Talusia
musi jechać się kąpać, bo się chmu-
rzy – może potem deszcz będzie. –
Środa. 8 ma rano. – Dzieńdobry Mieciu
a widzisz – Talusia już wstała i pisze
do Miecia poziewając i kiwając się
bo jeszcze się dobrze nieobudziła –
ledwo oczy przetarła, ale chce by
list ranniejszą odszedł pocztą. –
Wczoraj wieczór depeszę odebrałam ale
bez rozkazu, co mnie bardzo cieszy,
bo choć by to był rozkaz tylko
tak sobie – to jednak przykroby
mi było go nieusłuchać, a jechać
niemogę, bo Jaś znów niezdrów na
ząbki – ma diaryą. Niema się tem co
turbować, bo jak wiesz to dopomaga
do prędszego wykłucia się – jednak
jechać niemogę z nim, a bez nie-
go także nie, bo Astanawiczowa
zostać z nim czasu niema, zresztą
choćby i miała tobym była niespo...

co się tyczy szkółki, to rusini podburzeni przez Mucześkiego i swe wielkie figury ruskie które tu wtedy zjechały, odłączyli się i osobno na szkółkę swoją składki robią – niechcą być razem,

co się tłumaczy? że pierwszy Twój list miał pieczęć ...dową, i napisane było laut aufgabe. – Jaśko się pozdrawia – Mamie rączki ucałuj. czy = już ...

kojna. — Wandzia przyjedzie swoim powozem, a jednak nasz powóz ma czekać — nierozumiem tego, czy tylko Jabłonowskim nieprzyszedł koncept przyjechać — przynam się, że wcale sobie nieżyczę mieć tu na oględzinach panią Jabłonowską. Jednak jeźli to oni przyjadą to choć nierada — będę się chciała jéj podobać, będę chciała by uznała w głębi swéj duszy, żeś nieź[illegible] zrobił, żeniąc się zamiast z [illegible] zemną, będę się starała, by mnie pochwaliła i broniła przed Stryjenką. — Talusia odkąd się kąpię zdrowsza niż była. Krzyże nie bolą we środku nieboli, głowa się nie kręci, brz.... ciepły i bobo skacze, alem jakaś osłabiona i mizerniejsza niż przódy. — Bądź zdrów Bobusiu Totanusiu daj buzi. Błogosław Talusię. Paaa. — Muszę kończyć, bo się boję by poczta nie odeszła. — Kochaj Talusię. — Na wieki Twoja Talusia Żonusia Mieczuś.

Co się to znaczy, że pierwszy Twój list miał pieczęć rządową, i napisane było laut aufgabe. — Jarko cię pozdrawia — Mamie rączki ucałuj. czyż = już gotowa?

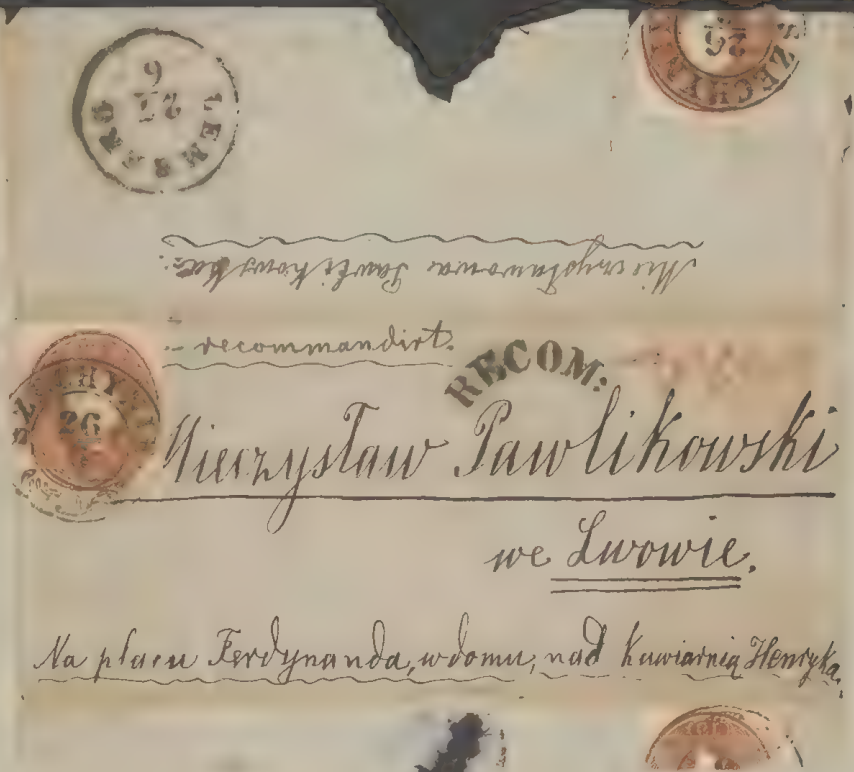

recommandirt.

RECOM.

Wincenty Pawlikowski

we Lwowie.

Na placu Ferdynanda, w domu, nad Kawiarnią Henryka.

do Lwowa

55

Medyka. 28go Czerwca. 1861go r.
Piątek.

153

Bobuśku, Mieczuśku, mój Ty Miluśku; moje Ty Serce, moja Ty Duszo mój Ty Najmilszy – mój Ty Serdeczny – mój Ty Mój! —

Wczoraj o 4ej rano przyjechała Wandzia i Miecio. – Wandzię księżna Sapieżyna pod sam próg do nas przywiozła, bo oczywiście powóz przez całą noc nie czekał. Nie podzielam w tym razie Twego zdania, i znalazłam Wandzię bardzo mizerną i osłabioną – może to ją droga tak zmęczyła, ale formalnie zataczała się. Poczciwa i kochana jak zwykle – czemuż ona nie żoną Horocha, mielibyśmy ją tak blizko. — Miecio, dwa

razy większy gadatywus niż kie„
dykolwiek, nudniarz dla mnie w teraź„
niejszym stanie zupełnie do nieznie„
sienia – ta Pawlinka, to święta musi
mieć cierpliwość. – Nasz Jaś Wandzię
bardzo polubił, zaraz do niej poszedł
na Miecia nas bardzo był niełaskaw
i z płaczem od niego uciekał, co
Mieciowi u baby i oczywiście bar„
dzo źle data rekommendacya. –
O 6ej pojechaliśmy z Wandzią ką„
pać się do Sanu, a stamtąd po„
jechaliśmy do Przemyśla i trafiliś„
my w sam czas na kolej. – Na„
kolei witał się z Wandzią i Miecia
Miecysław Borkowski – mnie zu„
pełnie nieporznał – widzisz Mieczu
mówisz, że Tolcia ładna, a Tolcia
przecie musiała porządnie zbrzyd„
nąć, kiedy ją ludzie nieporznają.
Bawiło mnie to moje inkognito
ale mnie Wandzia później zdra„

dziła. — Dziś po raz trzeci szczepili Jasia, mimo tego, że niejest zdrów zupełnie, bo bardzo ospa panuje. — Zupełnie swieża ze Stein am Anger była krowianka — Halporn zaszczepiwszy Jasia dziś jeszcze na kilka tygodni wyjechał do Truskawca, widzisz więc mój Bobusiu, że nie można było zwlekać, bo potem i zaszczepić niebyłoby komu. — Bidniusia była Talusia i Itaś bidniusi — Halporn guzdrał się, i tak jak przódy niemógł sobie poradzić, a Jaś przez cały czas od przytomności z krzyku i płaczu odchodził — jeszcze nigdy tak niekrzyczał. Wyobraź sobie jak mnie musiało być miło, kiedy Jarko uciekł z pokoju. tak mu malca naszego żal było. Teraz już w najlepszym humorze Jasiek, ale przez kilka godzin potem, we śnie nawet był niespokojny. —

Talusia zdrowa, tylko skoki drugiego maleństwa zadziwiają ją, bo przecie przódy w 6 ym miesiącu nie było jeszcze takich hulanek i wierzgań jak teraz – może to będzie Dwoje. – Mój Ty Mieczu kochany! przyjedziesz we Środę – t. j. 3 go do Talusi? Przyjedź, przyjedź mój Najdroższy, bo mi bardzo smutno i tęskno za Bobusiem – codzień gorzéj. – Niemiałam listu już 3 dni – może jutro będzie dałby Bóg – bo przykro bez wieści. – Czy przyjąłeś lokaja, Antoni jutro a najdaléj w Poniedziałek odchodzi, jeżeli Bobuś przyjął, to mógłby przyjechać z Jeroftejem. Jeżelis niemiał czasu o tem myśleć to mniejsza o to, można się będzie tymczasem obejść, Wojciech na teraz kiedy niema nikogo zupełnie wystarcza. – Bądź zdrów mój Ty Najdroższy Najmilszy – totaj Talusię i pisz choć po parę słówek. – Dobranoc – paaa – paaa Bobusieczku. –
Ściskam Cię i całuję z całéj duszy, z całego serca – apetyt mnie zbiera na Mieczową buzię, a tu nic z tego. –
Twoja całem sercem – na wieki kochająca Cię Talusia Bobusia, Mieczu Bobusie

do Lwowa

Medyka: 30go Czerwca. 1861.
Niedziela.

Mój Ty Drogi, Kochany, — moje Ty Szczęście — mój Ty Mój.

Bobusiu — Bobusiu, nietotasz Ty Talusi — oj nie. Jakbyś totał, tobyś napisał choć dwa słowa, tobyś wiedział, że Twoja Bobusia tęskni, że się niepokoi o swego Miecza. Zlituj się, napisz choć słów parę, bo mi bardzo smutno. — Talcia zdrowa tylko mizerna, ale Jaś ciągłą ma diaryę, jeść prawie nie niechce, mimo tego w najlepszym jest humorze — figlów pełna głowa. Zdaje się, że i z tej ospy nic niebędzie. — Wczoraj musiałam zaprosić na obiad księży co przyjechali na odpust

był ks. Zelitarz i Krynicki — nie powiem bym się ubawiła w ich towarzystwie — gdyby nie ks. Michna i Jarko to niewiem cobym z niemi zrobiła. W tym tygodniu, dwoje rusinów tu w Medyce, przeszło na łaciński obrządek i ksiądz powiada, że ich więcej będzie bo się już wielu prosi. — Byli tu tak że wczoraj Józefowie ze swoją córą. Tak brzydkiego dziecka, niewidziałam odkąd żyję — niebędę li go opisywała, bo i tak mi ciągle przed oczami stoi, nie mogę tego widoku z przed oczu odpędzić, choć tylko raz się spojrzałam. Niedajże nam Boże takiego dziecięcia, jednakże niech się dzieje Wola Boża, ja i takie kochać będę. — Pisałam do Mamy Krakowskiej wymawiając się z tego, że nieprzyjechałam, spodziewam się, że mi niewezmie tego za złe, bo miałam słuszne powody. —

Żebyś wiedział jakie tu poziomki, teraz dobre i wielkie czereśnie dziś już przynieśli. Mamie rączki ucałuj.

Napisz Bobusieczku kiedy wrócisz, napisz mój Najmilszy, przynajmniej cieszyć się będę nadzieją. Czy tylko 2 sessye będą Towarzystwa Kredytowego bo mnie tu straszą, że z tydzień potrwają — czy to prawda? O! niechby była nieprawda, bo mnie już bardzo tęskno za Mieczem. — Co to za mądre Ogłoszenie było we wczorajszym Numerze Przeglądu? — przyznam się, że sensu nie taki[illegible]upstwa ubliżają powadze [illegible]litycznego dziennika. — Zadziwi się Bobus, że na Przegląd krzyczę będąc tak wielką jego przyjaciółką, ależ to prawda że się zanadto teraz bawi w płaskie i nie dowcipne dowcipy. — Bądź zdrów Mieczu mój — Bóg z Tobą, kochaj Talusię, pisz do Talusi, bo Talusia bidniusia — doprawdy. — Dobranoc Bobusiowi — paaa — daj buzi, i łapki i ocia — taat. — Paaa — Twoja całem sercem kochająca Cię — na wieki Twoja

Bobusia, Żabusia, Mieczusia Żomes

Żebyś wiedział jakie tu poziomki teraz dobre, i wielkie czereśnie dziś już przynieśli. Mamie rączki ucałuj.

Franco-recommandirt.

RECOM.

SZECHYN 19/8

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Na placu Ferdynanda w domu nad kawiarnią Henryka.

Do Lwowa

(57) 307
156

Medyka: 2go Lipca 1861go roku.
Wtorek.

Zgadnij mój Bobusieczku drogi, co robiłam przed chwilą? oto plewiłam guzon swemi własnemi rękami, - po deszczu tyle chwastów wyrosło, że już niemogłam na to patrzyć i z prawdziwą namiętnością chwasty wyrywałam, a to nawet z pomocą Jarka i księdza. — Bobuśku, Zabuśka - wiesz Ty, że ja od Jarka w trik-traka 200 wygrałam. — Talusia Bobusia dziś wesoła, bo miała list od Miecza, w połowie rychły przyjazd obiecujący, a Itasio od wczoraj zdrów zupełnie i w przedziwnym humorze. Jedna ospa się nieprzyjęła, a druga może — wielkie może.

Na drugim nacięciu zrobił się maleń-
ki pryszczyk, ale ten od wczoraj cią-
gle maleńki - nic się nie powiększa,
niewiem więc, co z tego będzie. —
Mieczu, Mieczu - kupisz Ty mi pió[illegible]
bo już doprawdy niemam czem
pisać. — Deszcz tu u nas przez 2 dni
padał, aż inaczej wszystko po nim
wygląda. — Klucznica podziękowała
za służbę - idzie za mąż. Antoni
dziś odszedł, będzie u Borkowskich
w Kormanicach. Będzie się Bobuś śmiał
ale mimo wszystkiego - żal mi go. —
Miectusiu - nasz Jaś będzie poczciwy.
Przyszedł jakiś biedny szlachcic i ja
mu w obecności Jasia dałam wspomo-
żenie; Jaś właśnie w tej chwili trzymał
bułkę w ręku, którą jadł z apetytem, i widząc go płaczą-
cego bez żadnej namowy i prośby
dał mu pół tej bułki. Gdy zo-
baczy dziada biegnie do mnie wo-
łając „daj, daj, jaga" co ma znaczyć

grajcar, i póty nieustąpi póki mu
niedam krajcara, którego zaraz
z wielką uciechą niesie dziadowi.
Gdy ma batkę w ręku między drobiem
będąc, to zaraz drobi i rzuca się,
szarpie się ogromnie gdy jedzą.—
Wracaj już, wracaj Bobusiu, bo mi bar-
dzo tęskno— już dłużej czekać z"
wesołą miną niemogę, i niewiem
czy dalej potrafię być tak grzeczną
jak dotąd.— Bądź zdrów mój Ka-
milusiu Najdroższy, moje Ty
Szczęście— mój Ty Mój. Dobranoc
papa, całuję Talusię.— Bobusiu
Bobusiu— a kup laku, bo już
nie niema— dziś resztą list za-
pieczętuję.— Dobranoc.. Pobłogosław
tam Talcię i Tasia, i matkę Bobo.
Twoja całem sercem kochająca
Cię— na wieki Twoja
Bobusia, Talusia
Mieczusia Tonusia.

310

LEMBERG 3/4

Mieczysława Pawlikowska,

recommandirt. RECOMMANDIRT

SZECHYNIA 2/7

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Na placu Ferdynanda, w domu nad kawiarnią Henryka.

J. Lwowa

311

158

Medyka 5go Lipca. 1861go roku,
Piątek.

Mój Ty Najdroższy, Najmilszy – moje Ty Kochanie – mój Ty Mój.–

Talusia przez dni parę niepisała do Miecza. bo się go już z pewnością, lada chwila spodziewała. Dzisiejszy list rozwiał me nadzieje, od dziś więc znowu, niebędę się spuszczała na moje przeczucie, i pisać będę codziennie. – Talusia bidniusia; najprzód wczoraj wieczór tak Jéj było zimno, że przykryta dwoma kołdrami, jeszcze się trzęsła, – potem ledwo zasnęła obudził ją Jaś wielkim płaczem i krzykiem i całą noc spać niedał – aż rano biedny zasnął. Jedna ospa przyjmuje mu się, ta rączka go więc boli, ~~ma~~ od dwóch ma go-

rączkę, niespokojny — po nocach niesypia. — Talusia od 5 ej śpała do 10 ej, bo ja nikt nieobudził — teraz ja głowa bardzo boli, mówi ja, w oczach się ćmi i niewiedzieć dlaczego ledwo nogami włóczy. Pochodzi to może z zanadto twardego snu rannego a może z przestrachu. Dziś Jaś ułamił się kawałeczkiem jabłka, ja zaś widząc go przed chwilą bawiącego się małym korkiem myślałam z razu, że ten korek połknął, i aż ostałam z przestrachu — niepamiętam bym się kiedy czego tak przestraszyła. Najprzód przelękłam się o Jasia, a potem samego mego przestrachu dla nienarodzonego przelękłam się Bobusiątka, ono jednak widać nieprzelękło się wcale i skacze sobie w najlepsze a jego skoki uspakajają mnie i uzdrawiają; lepiej mi teraz niż przódy było — nic mi nie będzie Bobusiu — czuję jak zdrowieję — nieturbuj się — niegniewaj się na Talę,

się — Talusię tylko w pierwszej chwili
tak strach owładnął, że niebyła pa-
nią siebie, za chwilę upamiętała
się i dla miłości drugiego swego dzieci-
cia, umiała nakazać sobie spokój.
Jaś wypluwszy jabłko śmiał się ser-
decznie ze strachu otaczających go.
Jaś dziś przy obiedzie dostał biszkopcika
zjadłszy go, przyszedł prosić o drugi wołając
„baba" — dałam mu drugiego którego
natychmiast babie wpakował do ust,
potem ~~taks~~ jeszcze trzeciego się na-
parł i taksamo jak babie Wojciecho-
wi ofiarował a nakarmiwszy siebie
i drugich bez niczyjej namowy poca-
łował mnie w rękę i wyniósł się
za drzwi. — Nikomu nieda się prowa-
dzić — sam toczy się jak kula — tak
bardzo prędko, że aż strach zbiera
patrzyć. — Mój Bobusiu, wracaj,
wracaj, bo mi bardzo smutno i tęskno
Przecie się może już raz skończyły

3/4

Te obrady mądre. — Mamie musi bydź przykro, że u niéj niebywasz, pójdź choć na chwilę Bobusiu, bo bardzo będzie zły humor jeźli pojedziemy. — Miałam dziś list od Mamy Krakowskiéj, właśnie pisze że niezdrowa. — Przyjeżdżaj — przyjeżdżaj do swéj Talusi. — Bądź zdrów Jedyny, Kochany — Ty Mój — Ty moje szczęście. — Bądź mi zdrów — Bóg z Tobą mój Mieczu, Żegnam Cię serdecznym uściskiem. Twoja Talusia Bobusia. — Mieczusia Żonusia. Twoja na Wieki

Twoja. —

Do Lwowa

59 315 160

Medyka. 7go Lipca. 1861. Niedziela.

Mój Ty Mieczu drogi, kochany – mój Ty Bobusiu, Żabusiu, mój Ty Kogusiu – mój Ty Totanusiu! –

Niedziela – a ciebie niema jeszcze – bidniusia Talusia – tak pusto, smutno, brzydko koło niéj – jeden tylko Jaś rozwesela i że tak powiem rozjaśnia nasz domek – chłopczyna nasz drogi. Niedziela – ciebie niema – a we Wtorek już mieliśmy jechać do Lwowa – bo to 9 ty we Wtorek – jednak zdaje mi, że w żadnym razie to by bydź niemogło, bo Jaś zdaje się jeszcze kilka dni na swą rączkę cierpieć, będzie, i chyba przed samym 15 ym, można z nim będzie wyjechać. –

Talusia zdrowa, ale jéj bardzo tęskno i smutno. Wracaj, wracaj Bobusieczku do swéj Talusi, do swego Tasia, wracaj Bobusiu, wracaj mój Mieczu do téj, która Cię tak kocha, jak Cię nie kocha pewno nikt na świecie, nawet matka rodzona. — Niebędę dziś dłużéj pisać, bo mam nadzieję, że piszę nadaremnie, że Miecza już ten list niezastanie we Lwowie — oby — oby tak się stało. Nieznośny ten Lwów — niecierpię go. — Bądź zdrów, mój Drogi, Kochany, Jedyny. Bóg z Tobą niech będzie Ty mój Mieczu. Dobranoc — paaa. — żegnam Cię raz jeszcze serdecznym pocałunkiem Twoja całem sercem kochająca Cię Bobusia Talusia, Mieczusia Żonusia,

W téj chwili tutaj suty deszcz pada. I ma godzina wieczorem.

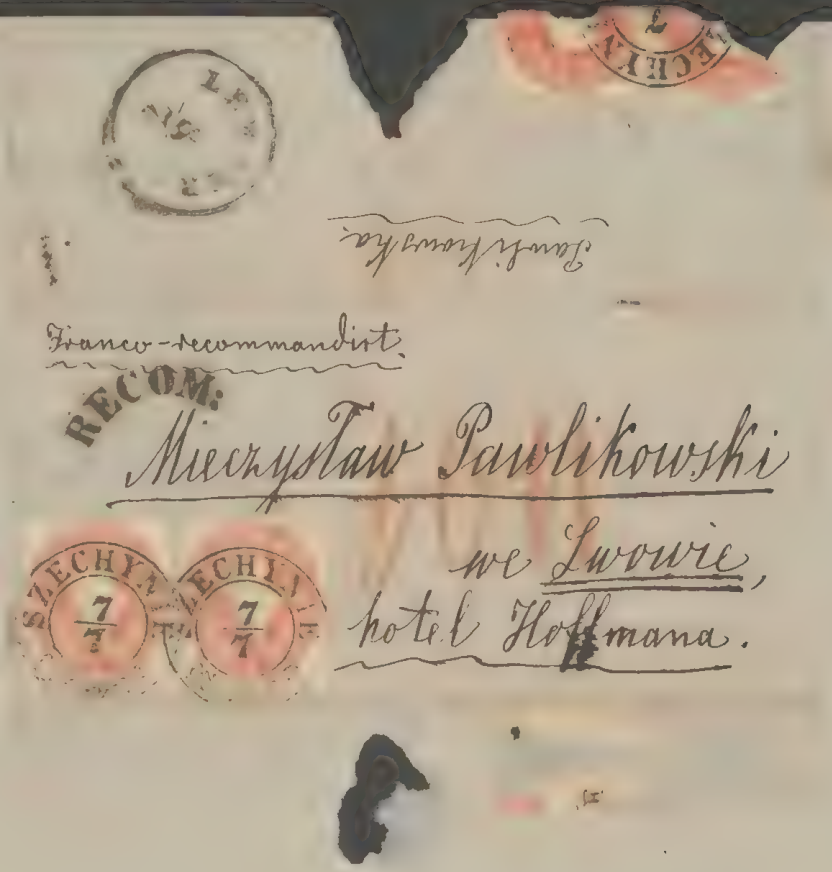
Franco-recommandirt.

RECOM.

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie,

hotel Hoffmana.

Medyka. 21go Wrz. 1861
Sobota. 7 ma wieczór

Mój Drogi, kochany, mój Ty Mój. —
Talusia i dzieci zdrowe —
Talusia w téj chwili wróciła ze śpiżarni, gdzie siedziała całe poobiedzie zapisując każdą krupkę, każden garnuszek — najmniejszą drobnostkę. — Podczas obiadu był ks. Baczyński, przed obiadem zmieniłam dawny sypialny pokój w garderobę garderobę w buduar, Jasia znów instalowałam do jego pokoju — jedném słowem

chwili dziś wolnego czasu
niemiałam, ale za to już
zdaje mi się skończy się
raz gorgariasz i będzie wy-
godniej i ciszéj jak dotąd. —
Jaś dziś przez parę godzin
admirował obraz w przed-
poju pałacu będący — tę
arkę Noego; ogromnie go
to bawiło! — Jutro po-
rządniéj i obszerniéj pisać
będę, dziś muszę prędko
list wyprawiać — żeby mój
Bobuś jutro niebył o
swoje dzieci niespokojny

Spieszę się okrutnie,
Jest tu list do Miecia
Pasz. — Bądź zdrów —
Bóg z Tobą — Tatuś
Talusię. — Dobranoc —
paaa. — Wczoraj przed
zaśnięciem skończy-
łam sąsiadów — dziś
przy śniadaniu przeczy-
tałam „Małe Tajemnice"
Warszawy — Gregorowicza
dziś jeszcze muszę orła
łapkę wykaftować. —
Dobranoć mój Ty Jedyny.
Twoja Bobusia — Talusia —
Twoja na wieki tota-
jąca Żonusia. —

Pisz — bo tęskno Talci.

Do Lwowa

(61) 329

Medyka. 27go Września. 1861.
Niedziela. 4½ popoł.

Mój Ty. Najdroższy! Najmilszy!
mój Totany Totający! mój Ty. Mój!—

Łapki Talcia wczoraj nieskończyła, bo jej się przy robocie tak jpać zachciało, że już niemogła dłużej siedzieć. Źle Talusi idzie robota bez Miecza, bo jak tak sama cicho siedzi, to ją zaraz sen napada; zato wczoraj przy kolacji, dziś przy śniadaniu i czasami przeczytała Talusia wszystko czego jeszcze nie czytała w Nowowoźniku, i duży kawałek The heiress of Haughton.

Miecio przyjechał dziś o
6 ej rano, ale spał do samego
obiadu a dopiero o 2 ej list
Bobusia mi oddał — brzydki!"
Za list jaaa... Bobusiowi mó"
wi Bobusia i całuje go w sa"
mą zabrodzioną i zawąsioną
buzię. A wczorajszą Talci bar"
grotę odebrał Bobuś? Wróci Mieo
jutro? Talusi tak tęskno i
smutno bez Miecna — wracaj
Bobusiu jeżeli możesz do
swojej Babusi, może już nieda"
go Bobusiom być razem. Talusia
fincia, głupstwo napisała, prze"
praszа Bobusia — już nidy, nidy
niebędzie tak plotła bez sensu,
martwiła Bobusia.—
Ptaś umie ~~umie~~ udawać psa,
kogusta, indyka, kota; wszystkie
tego się nauczył przy tym
obwarzie w pałacu. Dziwnie

prędko się teraz umysłowo rozwija, ogromnie pojętny, wesół żwawy — aż się czegoś boję patrząc na niego tak w oczach ciągle się zmienia. Wczoraj rano szukał Cię na łóżku, pod łóżkiem, na kanapie, pod kanapą, a wreszcie z wielkim hałasem i wołaniem „Tata", pobiegł do Twego pokoju i tam rozpoczął swe poszukiwania; — widocznie był zmartwiony i często powtarzał Tata patrząc mi w oczy, jakby chciał zapytać gdzie Ty? — Bardzo dziś długo ~~bu~~ siedziałam w kościele, bo przed samą mszą wezwano księdza do chorego — bardzo więc długo wszyscy czekali. — Mój Bobusieczku Kochaneczku! mój Ty Koteczku mój Ty Mój Mieczunieczku —

396

bądź mi zdrów, swobodny, tutaj Talusię Tasia i jeszcze kogoś a prędko przyjeżdżaj do Twoich dzieci. Muszę kończyć, bo Wiśniewski który był, poszedł, a Pacio sam. Dobranoc — paaa — pobłogosław Talcię — pocałuj. Buzi.... taat. —

Twoja całem sercem kochająca, na wieki

Twoja — Talusia-Bobusia
Mieczusia Żonusia.

Mamci rączki ucałuj - czy kocha Talusię? Ludwikowi powiedz odemnie serdecznie;
** szczęść Boże. —

62 166

Medyka. 22 go Września. 1861
Poniedziałek Owiecz.

Mieczusiu! Talusiu! mój Bobusiu! mój Totantu! Tatusiu! Mężusiu!

Jaś zdrów i do Tatka dziś czegoś dziwnie podobny, do tego Tatka, co mi go to Mama przed ślubem całować kazała; śliczny Jasiek, w swojéj białéj czapczynie, z zamyśloną minką z jaką się dziś dawał nosić po ogrodzie; — ciekawam o czém tak poważnie myślał, jeszczem go nigdy takim niewidziała — wyraźnie coś pojmować i myślić zaczyna. — Talusia mufowata, Talusia zmęczona, Talusia ipiąca ale zdrowa, i bobo zdrowe, bo skacze. Micio wczoraj do północy gadał

niewiedzieć o czém — usta mu się niezamykały w różowym był humorze, a to zdaje mi się dlatego, że znalazł powolnego słuchacza w Wiśniewskim ..... a fe Talcia, kilka godzin temu jak się spowiadałaś a już obmawiasz — a fe! itydź się. — Poszłam spać o wpół do 1éj a wstałam o wpół do 7éj — zaraz po 7éj już byłam w drodze. Zajechawszy wprost przed Franciszkanów i złapawszy na szczęście ks. gwardiana, wyspowiadałam się i w niespełna godzinę, wyszłam z kościoła swobodna, z lekkim sercem, poważnie wesoła, ale bardzo głodna. — Na nieszczęście niezastałam Asłanowiczowéj, oberżowa herbata nienęciła mnie wcale, musiałam się więc kontentować bułką, kawałkiem kiełbasy i kilkoma śliwkami

Wstąpiwszy do Brandli po bar-
chanki, flanelki, i muślin na
czepeczki dla maleństwa, kupiwszy
dla Jasia taką książkę z obraz-
kami jaką to, tak bardzo lubił,
i która w Radziszowie stała
się niewidzialną, zostawiwszy
u Jeleniów 1 r. na prenume-
ratę polskich książek od
1 go Paźdz, wróciłam za po
12 éj do domu. — Miecio odje-
chał zaraz po 1éj niedając
się zatrzymać na obiad. — Dziś
Talusiną fasolę i ~~ku~~ kukurudzę obie-
rają — Talcia tam chodziła z Jasiem.
Lubią przecie Talcię niektórzy,
Wojciech, Tomasz, Józef, bez roz-
kazu, jakby swojego pilnują, i
obierać pomagają. Śliczna kuku-
rudza, a dynie jakie!!! aż się
serce raduje — boję się tylko
że te ostatnie, już niedojrzeją

3/

zupełnie. — Mieczu, Mie-
czu! wracaj bo Talusieczce
tak się chce Mieczusia wi-
dzić, słyszyć, całować, czuć ser-
ce Jego bijąje przy ~~swém~~
sercu, że aż jéj się ~~coś~~ dzieje.
Jak Miecz jutro nieprzyjedzie
to Talcia orła nieskończy, bo
bez Miecza niemoże kafto-
wać. — Mamie rączki ucałuj
Buzi — paaa — dobranoć
totaj swą totającą Talusię
Do widzenia jutro niepraw-
daż — Dziś listu niebyło —
niedobry! — Twoja na
wieki Talusia Mie-
czusia Żonusia

~~331~~ 63

Medyka 19 Grudnia. 1861.

16

Mój Drogi, Jedyny, mój Ty Mój!

Talusia i chłopcy zdrowe. Tadzio dziś rezyduje w sypialnym pokoju za firankami, bo obydwa pokoje dziecinne myją; Jaś przyszedłszy dziś do Twego pokoju i spostrzegłszy, że Cię niema, obrócił się do mnie z zapytaniem: „aaa — Tataaa" a na odpowiedź moją że Tata pojechał zadumał się głęboko; teraz już pocieszony w różowym humorze, biega po całym domu. — Spotkała mnie dziś wizyta — ta sama co posłańca, raz z listem ze Lwowa przysełała, dziś osobiście przy-

jechała prosząc by męża jeżeli
jest jaki wakans przyjąć za ekonoma.
Zaświadczenia ma bardzo dobre, ale
wszakże nam niepotrzeba, chyba,
żeby na miejsce Michałowskiego,
jeźli go trzymać niebędziecie. —
Powiedziałam jej, że miejsca wolnego
niemamy, ale gdyby było, a Ty chciał
przyjąć jej męża Lissowskiego,
to nieomieszkam jej o tem donieść. —
Przez nią posełam dziś struclę dla Onu-
frego — ciekawam czy mu ją
odda. — Przyszło dziś tu do Ciebie
trzy listy — jeden od Romera, jeden
z Paryża a trzeci z Belgii. —
Mój Bobusiu drogi, kochany,
tołaj Talusię i prędko przyjeżdżaj,

dla mnie, dla dzieci, nie mówiąc już o świętszych
przyjaznach.

a jeżeli
za ekonoma
dobre, ale
a, chyba,
ałowskiego,
ecie. —
ca wolnego
, a Ty chciał
owskiego.
em donieść,
dla Onu,
mu ją.
do Ciebie
nera, jeden
Belgii. —
chany,
przyjeżdżaj,

bo Jej tęskno bez Ciebie. Bobuś
Bobuś, proszę ja Ciebie, proszę,
niezapomnij sobie uciąć
kawałeczek brody, bo bair,
b[illegible]duża, a ja chcę żeby
[illegible] był ładny. — Talu,
si jeżeli możesz przywieź
piór z kilka, bo niema czem
pisać. — Dobranoc Bobusiowi,
paaa — paii — ipaaa, buzi-
tać. —. Bobłogosław tam
w myśli, swoją Bobusię, Talu,
się, Żonusię, Twoją Totanusię i
swoje chłopaczki. — Bądź mi
zdrów mój Ty Mój — moje Ty
Szczęście — Bóg z Tobą. —
Twoją całem sercem, na wieki
Kochająca Cię Żoncia Twoja
Talusia, Mieczusia, Bobusia.

A pamiętaj choć trochę o zdrowiu swojem,
dla mnie, dla dzieci, niemówiąc już o świętszych przyczynach.

Mieczysław Pawlikowski

we Lwowie.

Hotel Hoffmana.

20 go Grudnia 1861

Mieczysiu, Bobusiu, mój Ty Tatanusiu, mój Ty Mężusiu, mój Ty mój Tatusiu Totany, Totający!

Dziś pierwszy raz po 6. tygodniach z domu przeszłam do oficyny i pałacu, krótko byłam na dworze a jednak głowa mi się kręci, jestem tak jak piana i nudzi mnie czegoś. Chłopcy zdrowe, ale Jasi dziś bardziej niż wczoraj był zaturbowany nieobecnością Twoją, i wszędzie nawet pod fotelem i marmurową szafkę lić szukał, wołając „Tata, Tata". Tadzio bardzo się gniewa, jak mu ręce powijają — krzyczy w niebogłosy. Mieciu! proszę ja Ciebie przywieź Tadziowi czarny żelazny krzyżyk

336

z Chrystusem, taki jak ma Jasio, bo Tadziowi krzywda, a zresztą wiesz, że jabym chciała, by każdo z dzieci naszych taki miało. Famten kupiłam w tym samym sklepie gdzieś my kupili samowar.—
Wojciech maluje sérem i wapnem drzwi, p brezylią łóżka, szlak w koło marmurkowy robi na ścianach, mchem i watą opatruje okna, słowem, przygotowuje w oficynie świetny apartament dla Bafałów lub Lusiów— Od Wandzi dotąd listu niema, od Miecia takoż.— Przemyska krawcowa zupełnie popsuła mi suknią— znowu niewinnie ~~zrobił~~ 15 r.

~~337~~
171

rzuciłam w błoto, wczoraj aż
płakałam tak się zmartwiłam,
jabym tak chciała oszczędzić, a
tu jak na złość zawsze się
coś zrobi. — Już wszystko Mie
po[illegible]ziałam, co tylko wiedział
ka[illegible]ego, a teraz jeszcze powiem
Bobusiowi, że jak Bobuś jutro nie
przyjedzie to Talcia i Ptaś płakać
będą. Przyjedzie Bobuś? mój Bobu
mój Totany, Totający przyjedź j
możesz. — Paaa Bobusieczku — totaj
Talusię bo Talusia bez Twego kocha-
nia bardzoby była biedna, serce
by jéj pękło. — Bądź zdrów mój Drogi,
Kochany, Jedyny, moje Ty Szczęście,
Dobranoc — paaa. — Twoja całem
sercem, całą siłą kochająca cię
Talusia, Bobusia Mieczusia Żon

Bibl. Jag.